Spis treści

75 Co każemy i czego uczymy
Nasza wiara jest mocno zakorzeniona na Piśmie Świętym jako na jedynym Boskim objawieniu względem woli i planu naszego Stwórcy.

79 Ważność dobrego przykładu
Postępowanie chrześcijanina powinno być pełne życzliwości, miłości, sympatii, wspaniałomyślności i uprzejmości zarówno w słowie, jak i w całym zachowaniu.

80 Doświadczony i wypróbowany lud
Dostąpiliśmy wielkiej łaski nie dlatego, że jesteśmy lepsi lub doskonalsi w ciele, lecz dlatego, że Pan otworzył tę drogę i że miłujemy sprawiedliwość i szczerość serca.

83 Samson – samotny bohater wiary
Podobnie jak Izaak, Samuel czy Jan Chrzciciel, Samson był długo wyczekiwanym dzieckiem niepłodnej rodziny.

87 Wiara, nadzieja, miłość...
Czym jest nadzieja? Jedna z odpowiedzi, jakie przychodzą na myśl mogłaby brzmieć: Nadzieja jest jeszcze niespełnionym oczekiwaniem.

89 Miłość
Brak miłości sprawia, że wielu oślepło duchowo, a swoją własną wiedzę i poglądy stawiają wyżej niż poselstwo Słowa Bożego.

93 Ile lat jesteście w prawdzie?
Bóg pokazuje nam prawdę – nie tylko tę o otaczającym nas świecie, ale także prawdę o nas samych...

96 Niebezpieczeństwo ducha charyzmatycznego
Nie bez znaczenia są ostrzeżenia Pisma Św. mówiące o szczególnym nasileniu się fałszywych proroków w czasach końca Wieku Ewangelii.

102 Echa z konwencji

107 Konwencje 2013

Wydawca

Zrzeszenie Wolnych Badaczy Pisma Świętego w Polsce

Adres Redakcji

Redakcja „NA STRAŻY"
ul. Nowosądecka 74,
30-683 Kraków
tel. fax 12 265 00 95

Adresy internetowe

e-mail: nastrazy@nastrazy.pl
strona internetowa:
http://www.nastrazy.pl

Konto bankowe

Krakowski Bank Spółdzielczy:
70 8591 0007 0021 0045 0544 0001

informacje:

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Nadesłanych, a nie zamówionych artykułów Redakcja nie zwraca. Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na adres jak obok.

Zamówienia prenumeraty i pojedynczych egzemplarzy prosimy również kierować na adres Redakcji.

ceny:
prenumerata roczna: 33 zł
pojedynczy numer: 5,50 zł

rok założenia 1958 nakład: 1000 egz.

„A dobrze czyniąc nie słabiejmy; albowiem czasu swojego żąć będziemy nie ustawając" – Gal. 6:9 (NP).

Od Redakcji

Drodzy Czytelnicy!

W bieżącym numerze, oprócz innych ciekawych artykułów, polecam szczególnie rozważania zatytułowane: „Wiara, nadzieja, miłość…". (Artykuł pt. „Wiara", tego samego autora, drukowaliśmy już w „Na Straży" nr 5/2006, ale zachęcam do przypomnienia sobie jego treści.)

Autor artykułu spogląda na zagadnienie miłości przez pryzmat tłumaczenia Davida H. Sterna, Żyda mesjanistycznego będącego nadal wyznawcą judaizmu, w przeciwieństwie do wielu Żydów nawróconych na chrześcijaństwo. Tłumaczenie to jest dostępne w języku polskim jako część „Komentarza Żydowskiego do Nowego Testamentu".

W tłumaczeniu tym znany wszystkim werset: *„Miłość… wszystkiemu wierzy"* – 1 Kor. 13:7 (BG) oddane zostało jako: *„Miłość ... zawsze ufa"*; podobnie komentuje tę frazę Biblia Poznańska: *„wszystkiemu wierzy"* (tzn. zawsze przedkłada ufność nad nieufność do ludzi i losu).

To spojrzenie pokazuje nam wszystkim, jak ważne w miłości jest zaufanie. Zaufanie w małżeństwie – męża do żony i żony do męża. Zaufanie w rodzinie – rodziców do dzieci i dzieci do rodziców. Zaufanie w zborze – do wszystkich współbraci, młodych i starszych, tych silnych, ale i tych słabszych w wierze. Czy wyobrażamy sobie funkcjonowanie w społeczności bez zaufania? Czy będąc na nabożeństwie myślimy, że ktoś ze współbraci może nas okraść?

Oczywiście miłość i zaufanie do innych może narazić nas czasami na poniesienie pewnych materialnych strat, ale czyż jako dla chrześcijan, nie jest to dla nas zyskiem? Lepiej łatwowiernie ze swoją stratą zaufać, niż niesłusznie posądzić lub oskarżyć. I dotyczy to wszystkich aspektów naszego życia, zarówno materialnych, jak i duchowych.

Bo gdzie kończy się zaufanie, tam również kończy się miłość. *„Miłość wszystko znosi, **zawsze ufa**…"* (tłum. D.H. Stern).

(PK)

Co każemy i czego uczymy

■ WATCH TOWER NA FUNDAMENCIE SŁOWA...

„Nie osądziłem za rzecz potrzebną, co innego umieć między wami, tylko Jezusa Chrystusa, i to onego ukrzyżowanego” – 1 Kor. 2:2.

W żadnym okresie historii Kościoła wielki Przeciwnik nie był tak czynny w rozmnażaniu fałszywych nauk i w odwracaniu uwagi wiernych od Prawdy przez nasuwanie im bezpożytecznych i niestosownych kwestii, jak obecnie. Gdy uwielbienie Kościoła ma już wkrótce nastąpić i gdy wierni mają być przyjęci do radości swego Pana, wszelkie środki są używane, aby ograbić ich z wystawionej nagrody i zniweczyć ten zarys Boskiego planu. Jednak w rzeczywistości nikt nie może zniweczyć żadnej części Bożego planu; albowiem Bóg zamierzył wybrać spomiędzy ludzi „malutkie stadko” – „lud imieniowi swemu”, „królewskie kapłaństwo” – i takie grono będzie na pewno wybrane. Czy jednak wszyscy z tych, co teraz biorą udział w zawodach o tę nagrodę, będą zaliczeni do tego grona, wciąż pozostaje otwartym pytaniem. Starajcie się więc, bracia umiłowani, aby nikt nie wziął waszych koron (Obj. 3:11). Jeśli niektórzy uchylą się od swych przywilejów i okażą się niegodni tego dziedzictwa, znajdą się inni, którzy zajmą ich miejsca.

Dlatego prosimy was, bracia, o ile cenicie tę chwalebną nadzieję wystawioną w Ewangelii, abyście nie dawali posłuchu duchom zwodzącym i naukom diabelskim, jak określa je Apostoł (1 Tym. 4:11), ale mając ustalony cel, kierujcie całą waszą energię ku tej jednej rzeczy, do której zostaliście powołani i macie przywilej ją wykonywać jako potencjalni członkowie „królewskiego kapłaństwa”. Nie zapominajmy nigdy o tym, że jesteśmy „ludem szczególnym”, odłączonym od wielkiego ciała nominalnego chrześcijaństwa tak samo jak i od świata; że posiadamy wyższe nadzieje, dążenia i ambicje, tudzież, że zostaliśmy obdarowani łaską wglądnięcia w głębokie rzeczy Boże, będąc powołani z ciemności do Jego przedziwnej światłości. Będąc w taki sposób odosobnieni od świata i od chrześcijan z imienia, którzy w znacznej mierze są uczestnikami ducha tego świata, nie potrzebujemy się dziwić, że są oni w dysharmonii z nami i że ignorują nas albo też sprzeciwiają się nam lub nas prześladują.

Opozycji należy się spodziewać

Takich przeciwności należy się spodziewać i one, bez wątpienia, będą trwały, aż nasz bieg zakończy się w śmierci. Znosić te przeciwności z cierpliwością to poświęcać nasze wrodzone upodobania do przyjaźni i przyjemności doczesnego życia i znosić trudy jako dobrzy żołnierze Prawdy, bez względu na to, jakiego rodzaju będą te trudności, przychodzące na nas wtedy, gdy staramy się czynić wolę Bożą i pracować dla sprawy Jego Królestwa. Takie jest właśnie znaczenie stawiania naszych ciał ofiarą żywą w celu wykonywania służby Bożej. Bycie naprawdę w Jego służbie obejmuje w sobie po pierwsze: uważne i ustawiczne badanie planu Bożego, po drugie: przyswajanie sobie Jego Ducha, co prowadzi, po trzecie: do gorącego pragnienia, aby ten plan się wykonał i do współdziałania w tymże planie, służąc Bogu według posiadanych zdolności bez względu na to, ile by to wymagało kosztów i ofiar.

Jeżeli jesteśmy wierni w tej służbie, to nie będziemy mieli czasu ani pragnienia zwracać uwagi na błędne nauki lub na jakiekolwiek tematy nie mające nic wspólnego z tą jedyną rzeczą, pełnieniu której poświęciliśmy nasze życie. Jeżeli oddaliśmy wszystko Bogu, to nasz czas nie jest więcej naszym, więc nie możemy go tracić na badanie powabnie skombinowanych, lecz błędnych teorii, zbudowanych na innym fundamencie, a nie na tym, czego uczy Pismo Święte. Nie mamy również czasu zajmować się pojęciami i usiłowaniami, które zaprzątają uwagę świata i z których wiele jest samych w sobie nieszkodliwych, lecz byłyby szkodliwe dla nas, gdybyśmy nimi zajmowali nasz poświęcony czas i przez to odwracali naszą uwagę od tej jedynej rzeczy, którą powinniśmy czynić. Apostoł napomina: *„A pospolitej, pustej mowy unikaj, bo ci, którzy się nią posługują, będą się pogrążali w coraz większą bezbożność”*, a także dodaje: *„Staraj się usilnie o to, abyś mógł stanąć przed Bogiem jako wypróbowany i nienaganny pracownik, który wykłada należycie słowo prawdy”*. *„Żebyś pewnym ludziom przykazał, aby nie nauczali inaczej niż my i nie zajmowali się baśniami i nie kończącymi się rodowodami, które przeważnie wywołują spory, a nie służą dziełu zbawienia Bożego, które jest z wiary”* – 2 Tym. 2:15-16; 1 Tym. 1:3-4 (NP).

Nie wyższa krytyka[1] ani ewolucja

Nasza Ewangelia nie jest Ewangelią wyższych krytyków i ewolucjonistów. Tym zwolennikom nowoczesnej Ewangelii przyznajemy zupełne prawo wierzenia

[1] „Krytyka tekstu” i „wyższa krytyka” są sposobami interpretacji Biblii. Ich zamiarem jest badanie tekstu Pisma Świętego pod względem ustalenia autorstwa, historyczności oraz daty napisania dzieła. Większość tych metod próbuje zniszczyć tekst (tzn. podważyć autentyczność) Biblii. Krytyka biblijna dzieli się na dwie główne dziedziny: „krytykę wyższą” i „krytykę niższą”. „Niższa krytyka” jest próbą odnalezienia prawdziwego znaczenia tekstu oryginalnego, gdyż nie zachowało się oryginalne piśmiennictwo. „Wyższa krytyka” skupia się na prawdziwości opisywanej treści. Stawiane są pytania o to: Kiedy faktycznie zostało dzieło spisane? Kto rzeczywiście był autorem tego tekstu? Wielu krytyków nie wierzy w natchnienie tekstu Pisma Świętego i z tego powodu stawia pytania, które mają podważyć działanie Ducha Świętego w życiu autorów Pisma Świętego. – przyp. red. na podst.: http://www.gotquestions.org .

w to, co uznają za właściwe; przypominamy im jednak słowa przestrogi apostoła Pawła z Listu do Galacjan 1:6-9. Nasza wiara jest mocno zakorzeniona na Piśmie Świętym jako na jedynym Boskim objawieniu względem woli i planu naszego Stwórcy. To jednak nie znaczy, że wierzymy w to wszystko, co nasi praojcowie w średniowieczu uważali za naukę Pisma Świętego. Dowiadujemy się, że wielokrotnie palili jedni drugich na stosach za to, że ktoś nie chciał wierzyć w coś, czego Pismo Święte nie uczy.

Spostrzegamy, że wzmagający się dziś sceptycyzm (niedowierzanie) względem Boga i Pisma Świętego jest wynikiem mylnego pojmowania nauki biblijnej o piekle. Żadnego rozumnego człowieka nie można winić za odrzucenie starej teorii, że Bóg najpierw uczynił ogniste piekło i potem przywiódł do egzystencji rodzaj ludzki, wiedząc, że tenże rodzaj spędzi całą wieczność w piekielnych mękach, z wyjątkiem tylko małej liczby tych, co usłyszą o Chrystusie i staną się świętymi. To bluźnierstwo przeciwko imieniu naszego Stwórcy powinno być odrzucone. Ludziom powinno się głosić to, o czym wiedzą uczeni zarówno z klasy kleru, jak i z kręgów świeckich, a mianowicie, że jedyne słowo z hebrajskiego, które zostało przetłumaczone na „piekło", to „Szeol" oraz że greckie równoznaczne temu to słowo „Hades" i żadne z tych słów nie określa miejsca mąk, lecz grób, stan nieświadomości, w którym zarówno dobrzy, jak i źli muszą przebywać po śmierci, aż do zmartwychwstania, które ma nastąpić po wtórym przyjściu Odkupiciela.

Literatura *Watch Tower – Towarzystwa Biblijnego i Traktatowego* – dopomogła pod tym względem setkom i tysiącom ludzi, albowiem szczegółowo objaśnia ona różne przypowieści, niewyraźne mowy i symbole Pisma Świętego, na tłumaczenie których inni nauczyciele religijni nie mają czasu, będąc zajęci różnymi sprawami i czynnościami współczesnego kościelnictwa. Słowem, praca naszego stowarzyszenia oparta jest na wierze, że Pismo Święte jest natchnione od Boga i że teraz żyjemy w tym ważnym dniu, o którym wspomina prorok, że „mądrzy zrozumieją" (Dan. 12:10) i otrzymają „pokarm na czas słuszny" z tej cudownej Boskiej Księgi. Pod pojęciem „mądrych" rozumiemy oczywiście tych, co są mądrymi według Boga, a nie według świata.

Nasz pogląd na Tysiąclecie

Jeżeli nasze zrozumienie Pisma Świętego jest właściwe, to żyjemy teraz w przededniu Tysiąclecia. Ten fakt wyjaśnia nie tylko ogromny postęp w wynalazkach i nauce, ale także dokonywanie się tajemnic Bożych względem chwalebnych zamysłów Boga w stosunku do rodzaju ludzkiego, przepowiedzianych w Biblii w różnych obrazach i symbolach. Jednakże nasze oczekiwania co do Tysiąclecia są inne, aniżeli niektórzy mogliby przypuszczać. Nie znajdujemy żadnego zapisu, który by uczył, że świat będzie nawrócony szlachetnymi wysiłkami misjonarzy lub jakimikolwiek innymi wysiłkami ludzkimi. Według naszego pojęcia Pismo Święte uczy, że nawrócenie świata nastąpi dopiero po wtórym przyjściu Odkupiciela i po zabraniu Jego Kościoła (świętych ze wszystkich denominacji); że oni, przemienieni do duchowej natury, będą pod ich Panem i Głową nauczycielami, kierownikami i pomocnikami reszty ludzkości, tj. zarówno tych, co już zmarli, jak i tych, co jeszcze żyją – aby podnosić wszystkich chętnych i posłusznych z grzechu i śmierci do doskonałości i wiecznego żywota na ziemi, która zostanie wtedy, w czasie restytucji, przywrócona do stanu raju.

Statystyka wskazuje, że Tysiąclecie nigdy by nie nadeszło, gdyby to miało się stać przez nawrócenie pogan, bo pomimo usilnych starań misjonarzy, pogan jest obecnie dwa razy tyle, co sto lat temu. Obserwując znaki czasów, musimy się raczej zgodzić z tym, że zbliża się „czas uciśnienia, jakiego nie było, odkąd narody poczęły być na ziemi", po którym to ucisku, według zapewnień Pisma Świętego, ma być ustanowione Królestwo Chrystusowe, w celu błogosławienia wszystkich rodzajów ziemi.

Biblijne nazwy i ordynacja

Należałoby wyjaśnić, że nie uznajemy za biblijne takich określeń jak: „kler" lub „duchowni" oraz „laicy"; nie uznajemy tytułów: „Wielebny", „Przewielebny", „Doktor Teologii" i innych tym podobnych obecnie używanych. To jednak nie pobudza nas do okazywania sprzeciwu w stosunku do tych, co różnią się z nami pod tym względem. Co do nas, to używamy tylko biblijnych nazw, takich jak: „pasterz" (pastor), „ewangelista", „nauczyciel", „starszy", „diakon" itp. Uznajemy także, iż wszyscy poświęceni Bogu są sługami Bożymi, a więc kto nim jest, jest też upoważniony do kazania Ewangelii i do służenia braciom, o ile ma ku temu talent i bracia życzą sobie ich usługi. Co zaś do ordynacji (wyświęceń), nie możemy uznawać za biblijną teorii o „apostolskiej sukcesji" oraz tego, że jakaś specjalna władza, czyli autorytet, przechodzi z jednego człowieka na drugiego. Utrzymujemy, że tylko pomazanie Duchem Świętym daje władzę i autorytet do zrozumienia i objaśniania Pisma Świętego.

Jak zakradły się błędy

Redaktor był atakowany przez około jedną czwartą część duchowieństwa całego świata, jedynie za to, że głosił – co również my głosimy – poselstwo Pisma Świętego, wyrażone przez anioła przy narodzeniu Jezusa: *„Oto zwiastuje, wam radość wielką, która będzie wszystkiemu ludowi!"* (Łuk. 2:10-11). To miłe poselstwo o Boskiej miłości i o łaskawym zarządzeniu w tym, że Jezus umarł za grzechy całego świata, zaczęło być zaniedbywane przy końcu drugiego stulecia.

Nauka o „spuściźnie apostolskiej" sprawiła, że ludzie zaczęli wówczas uznawać biskupów jako następców specjalnie wybranych przez Pana dwunastu Apostołów, w skład których wchodził także Paweł (a nie Maciej), zajmując miejsce po Judaszu.

Nie można się dziwić, że w czasie gdy tylko niektórzy potrafili czytać, a książek było mało i były bardzo kosztowne, zaś nauka o sukcesji apostolskiej zakorzeniła się w kościele na dobre – że lud był posłuszny i przyjmował wszystko, czego nauczali tzw. apostolscy biskupi. Nie jest też rzeczą dziwną, że ci biskupi lubili uchodzić za autorytety. Przez czternaście stuleci nie było badania Pisma Świętego – a jedynie studiowanie i czczenie różnych tzw. dogmatów i artykułów wiary. Biblie były publicznie palone, a osoby, które miały odwagę badać Biblię i przyjmować jej świadectwa, były tropione jak leśna zwierzyna – nawet w Szkocji.

Ruch wielkiej reformacji wysunął Biblię naprzód, lecz jej przyjaciele mieli oczy swego wyrozumienia wciąż jeszcze w znacznym stopniu zamglone błędnymi naukami średniowiecza. W miarę jak różni przywódcy modlili się: „Prowadź nas, światło, wśród tego mroku" i przecierali swe oczy, powstawały nowe sekty, z których każda starała się osiągnąć to światło, a jednak wszystkie uznawały, że artykuły wiary, za które wielu umarło, nie były w zupełności zadowalające dla ich serc ani dla ich umysłów.

Obecne błędy i opozycja względem światła

Obecnie żyjemy w czasach, w których te różne podziały ludu Bożego są za bardzo oświecone, aby palić jedni drugich na stosach; raczej usposobione są do łączenia się, ignorując wzajemnie różnice. W międzyczasie zakradła się „wyższa krytyka", która w zupełności odwróciła większość chrześcijańskich kaznodziejów od Biblii. Jednakże oni ciągle jeszcze trzymają się swoich sekt i dogmatów, w które już więcej nie wierzą.

Jednocześnie, pod kierownictwem Boskiej opatrzności, Pismo Święte przeszło do rąk ludu. Edukacja jest teraz ogólna, a środki pomocnicze do badania Pisma Świętego bardzo liczne. Według świadectw Pisma Świętego i faktów widzimy, że teraz jest ten korzystny dla ludu Bożego czas na osiągnięcie właściwej znajomości Jego Słowa. Wraz z innymi redaktor został wielce ubłogosławiony możliwością badania Biblii i głoszenia innym o jej istotnym znaczeniu. Czynimy to już przez blisko czterdzieści lat, bez żadnych poważniejszych sprzeciwów, oprócz ostatnich kilku lat. Przyczyną obecnej opozycji jest to, iż nauka Międzynarodowego Stowarzyszenia Badaczy Pisma Świętego coraz bardziej się rozszerza. Podręczniki pomocne do badania Biblii drukowane są w wielu językach. Zgromadzenia Badaczy Pisma Św. znajdują się na wszystkich częściach ziemi. To sprawia, że niektórzy z duchowieństwa uważają naszą pracę za groźną – podobnie jak Kościół Episkopalny uważał kiedyś prezbiterian i metodystów za niebezpiecznych oraz jak Żydzi uważali pierwszych chrześcijan za groźnych dla ich instytucji, a baptyści innych uważali za zagrożenie dla siebie itd.

W miarę jak wyjaśniamy przypowieści i trudniejsze mowy naszego Pana, wykazując harmonijność nauk Pisma Św. od pierwszej Księgi Mojżeszowej aż do Objawienia, dogmaty średniowiecza stają się niestrawne i wstrętne. Ponieważ niektórzy z najlepszych parafian odrzucają te stare dogmaty, klasę kleru usposabia to gorzko. Niektórzy duchowni różnych wyznań, nie mogąc sprostać naszym argumentom biblijnym, rzucają na nas różne zniewagi i potwarze w celu powstrzymania ludzi od słuchania nas i od czytania naszej literatury. Mimo to jednak praca postępuje naprzód z coraz większą siłą. Ci, których oczy wyrozumienia zostały otworzone, starają się dopomagać drugim. W miarę jak lud poznaje niskie pobudki tych ataków kierowanych na nas, odczuwa coraz mniej sympatii do tych, co te ataki czynią i z tym większą ciekawością interesuje się naszymi naukami.

Wszystkim potrzeba podręczników

Nigdy nie rościliśmy pretensji do doskonałej znajomości języków greckiego i hebrajskiego. Co więcej, twierdzimy, że na tysiąc kaznodziejów dowolnej denominacji znalazłby się może zaledwie jeden dobry znawca tych języków. Możność czytania greckiego i hebrajskiego alfabetu lub sylabizowania kilku słów w tych językach nie czyni jeszcze nikogo znawcą tychże języków. Znawcą języka jest tylko ten, co posiada zupełną znajomość gramatycznej konstrukcji danego języka.

W związku z tym twierdzimy, że pod zarządem Boskiej opatrzności taka znajomość greckiego i hebrajskiego nie jest wcale konieczna do właściwego zrozumienia Słowa Bożego. Dzisiejsi badacze Biblii mają dostęp do licznych tłumaczeń dokonanych przez uczonych. Więcej nawet, prezbiterianie mają konkordancję grecko-hebrajsko-angielską Younga, metodyści posiadają grecką, hebrajską, chaldejską i angielską analityczną konkordancję Stronga. Oprócz tego jest w języku angielskim całe pozasekciarskie dzieło w tym zakresie; grecko-angielski leksykon Liddella i Scotta (słownik biblijny), [opracowania] krytyczne McClintoka i Stronga czy Emphatic Diaglott, który podaje oryginalny tekst grecki wraz z tłumaczeniem angielskim słowo w słowo itp.

Nie można przecenić wartości tych pomocniczych dzieł dla dobrego zrozumienia Pisma Świętego. W przedmowie do analitycznej konkordancji Younga autor wyraził się o swej pracy następująco:

„Celem tego dzieła jest, podobnie jak Tyndale powiedział o swoim Nowym Testamencie, umożliwienie „chłopu od

pługa" lepszej znajomości Pisma Świętego, niż posiadali jego przodkowie. Dzieło to w potrójny sposób dopomoże mu do lepszego zrozumienia Pisma Świętego. Po pierwsze: przez wskazanie oryginalnych słów hebrajskich i greckich na dowolne słowo używane w angielskiej Biblii, po drugie: przez wykazanie istotnego i pierwotnego znaczenia tychże oryginalnych słów i po trzecie: przez przytoczenie całkowicie zupełnych i niepodważalnych zapisów analogicznych".

Kto posiada te dzieła, wie, jak się nimi posługiwać i z nich korzystać, ma skuteczniejszą znajomość określeń hebrajskich, greckich i chaldejskich używanych w oryginalnej Biblii, aniżeli mógłby ją zdobyć poprzez czteroletni kurs studiowania tych języków. Posiadamy te dzieła, a także wiele innych i nauczyliśmy się korzystać z nich z dobrym skutkiem. W rezultacie mamy prawdopodobnie lepszą znajomość Biblii w jej oryginalnych językach aniżeli dziewięć dziesiątych kaznodziejów, którzy przeszli czteroletnie studia teologiczne. Radzimy, aby wszyscy badacze Biblii, dla których jest to możliwe, starali się używać tych zadziwiających dzieł pomocniczych zamiast tracić czas na sylabizowanie słów z tych oryginalnych języków, których znaczenie i gramatyczna wartość oceniana jest zaledwie przez jednego na tysiąc. Z przyjemnością możemy dodać, że wielu badaczy Pisma Świętego przywykło do posługiwania się konkordancjami Younga i Stronga, oprócz wielu różnych tłumaczeń Biblii, takich jak tłumaczenie Younga, Variorium, tłumaczenie (żydowskie) Lessera, a w przypadku Nowego Testamentu – tłumaczenie Tischendorfa, Synaickie, Rotherhama, Emphatic Diaglott itd., itd.

Biblijna ordynacja

Teraz jeszcze nieco na temat ordynacji: Bez względu na to, jak nieświadomą w tej sprawie może być opinia publiczna, przypuszczamy, że duchowieństwo i redaktorzy pism religijnych są dobrze pod tym względem uświadomieni. Oni dobrze wiedzą, że słowo „ordynacja" (albo „wyświęcenie") znaczy po prostu upoważnienie. Tak więc baptyści ordynują, czyli upoważniają swoich kaznodziejów, metodyści upoważniają swoich itd. Nie ma pomiędzy chrześcijanami takiej rzeczy jak ogólna ordynacja. Przeciwnie, katolicy na przykład kwestionują wszystkie ordynacje oprócz ich tzw. „wyświęceń" i twierdzą, że protestanccy kaznodzieje nie są wcale wyświęceni, czyli ordynowani. Kościół Anglikański również nie uznaje ordynacji tych, co według jego pojęcia nie są prawowierni.

Ponieważ Bóg jest tylko jeden, więc ma On tylko jedną ordynację dla wszystkich swoich sług. Kościół Boży składa się z świętobliwych chrześcijan spośród wszystkich denominacji, a ordynowanych od Boga kaznodziejów stanowią tylko ci, co otrzymali Boskie wyświęcenie, czyli pomazanie Duchem Świętym. Jezus jest Głową, czyli Wodzem tego Kościoła. On jest jego głównym Pasterzem. Jezus był ordynowany w czasie swego poświęcenia się i chrztu w Jordanie, gdy miał trzydzieści lat, czyli będąc pełnoletnim według Zakonu. Wszyscy ci, co stają się współczłonkami z Nim i otrzymują spłodzenie z Ducha Świętego, mają udział w tej Jego ordynacji. Mistrz oświadczył: „*Jako mię posłał Ojciec, tak i ja was posyłam*" (Jan 20:21).

Do tego polecenia stosuje się także proroctwo, które wypowiada Chrystus – Głowa i Ciało: „*Duch Panującego Pana jest nade mną; przeto mię pomazał Pan, abym opowiadał Ewangelię cichym, posłał mię, abym zawiązał rany tych, którzy są skruszonego serca, abym zwiastował pojmanym wyzwolenie, a więźniom otworzenie ciemnicy; abym ogłosił miłościwy rok Pański i dzień pomsty Boga naszego; abym cieszył wszystkich płaczących, abym sprawił radość płaczącym w Syonie, a dał im ozdobę miasto popiołu, olejek wesela miasto smutku, odzienie chwały miasto ducha ściśnionego; i będą nazwani drzewami sprawiedliwości szczepieniem Pańskim, abym był uwielbiony*" (Izaj. 61:1-3).

Duch Święty był symbolicznie przedstawiony w oleju pomazywania, który był wylany na głowę Aarona, najwyższego kapłana i ściekał aż do podołka jego szat (Psalm 133:2). To przedstawia, że Duch Święty wylany na naszą (Kościoła) Głowę, Chrystusa Jezusa, spływa także na cały Kościół, czyli Jego Ciało, przez całe dziewiętnaście stuleci, począwszy od Pięćdziesiątnicy. Ten Duch Święty jest pomazującą, wyświęcającą i uzdalniającą mocą Bożą wszystkich stanowiących Jego królewskie kapłaństwo, upoważniając ich do ogłaszania „wesołej nowiny o wielkiej radości, która będzie wszystkiemu ludowi". Kto daje dowody posiadania tego pomazania Duchem Świętym, a także posiada zdolności i kwalifikacje duchowe, czyli charakter wyrobiony na podobieństwo Chrystusowego, czyli to, co według Pisma Świętego potrzebne jest nauczycielom w Kościele, ten może być przez zgromadzenie ludu Bożego obrany na kaznodzieję, jako specjalny sługa zgromadzenia w duchowych rzeczach. Jednakże każdy, kto otrzymał to pomazanie Duchem Świętym, jest biblijnie ordynowany do głoszenia poselstwa Bożego według swych zdolności i sposobności, zachowując tylko pewne reguły wskazane w Słowie Bożym, jak ograniczenia dla płci żeńskiej w kwestii publicznych kazań itp.

Tak więc trzymając się w naszych naukach Słowa Bożego i starając się w naszym codziennym postępowaniu kroczyć wiernie śladami Mistrza, modlimy się ze wszystkimi świętymi: „*Przyjdź królestwo twoje, bądź wola twoja jako w niebie, tak i na ziemi*". ❑

Watch Tower 1916-307; R-5970

Straż 1934, str. 19-22

Ważność dobrego przykładu

WATCH TOWER **BO DZIAŁA MOCNIEJ NIŻ SŁOWA...**

„Żaden młodością twoją niech nie gardzi; ale bądź przykładem wiernych w mowie, w obcowaniu, w miłości, w duchu, w wierze w czystości” – 1 Tym. 4:12.

Tymoteusz był starszym w zborze, chociaż co do wieku był jeszcze młodym człowiekiem. Stąd też było zupełnie na miejscu, że św. Paweł upominał go, aby był przykładem wiernych, przykładem dla całego Kościoła; wskazówki w tym względzie znajdują się także i w innych częściach tego listu. Należy jednak zauważyć, że Apostoł w naszym tekście nie mówi: Bądź przykładem dla wiernych, ale: *„Bądź przykładem wiernych”*. Jest tu pewna różnica.

Być przykładem wiernych znaczy wykazywać swym postępowaniem, czym wierny być powinien i to wykazywać nie tylko przed współbraćmi, ale także przed ludźmi w świecie – pokazywać, w co wierni wierzą, czego nauczają i jak żyją. Powinniśmy zwracać uwagę, aby być takim przykładem, do jakiego zachęca Apostoł – abyśmy głosząc Prawdę, byli jednocześnie dobrym wzorem dla każdego. Nie mamy odznaczać się tylko piękną i ogładzoną mową, posługiwać się uprzejmymi słowami, ale nasza uprzejmość i grzeczność powinny być prawdziwe – z serca. Wszyscy poświęceni Bogu powinni być takim przykładem, starając się w ten sposób wielbić Mistrza.

Św. Paweł napomina dalej: *„Bądź przykładem w mowie, w obcowaniu”*. To odnosi się nie tylko do naszych słów, ale i do całego postępowania. Obcowanie obejmuje nasze nawyki, nasz sposób postępowania, jak i całe nasze życie, a nie tylko same słowa. Mamy być przykładem w naszej uprzejmości i w całym zachowaniu. Nie mamy nierozważnie trzaskać drzwiami ani być gwałtowni, nieokrzesani lub nieuważni względem drugich. Powinniśmy być we wszystkim łagodni, uprzejmi i wyrozumiali, a nie grubiańscy.

„Niechaj światłość wasza świeci” – Mat. 5:16

Ci, co zostali spłodzeni do nowej natury, powinni się starać być dla każdego wzorem tego, czym chrześcijanin być powinien. Praca, którą się zajmujemy, powinna być uczciwa. Może to być praca świecka, jednak powinna być czyniona jakby Panu; uważnie, wiernie, by nie tylko przypodobać się ludziom, ale postępować w szczerości serca jako słudzy Boży – *„ponieważ Panu Chrystusowi służymy”*. Postępowanie chrześcijanina powinno być pełne życzliwości, miłości, sympatii, wspaniałomyślności i uprzejmości zarówno w słowie, jak i w całym zachowaniu. Duch ogólnej sympatii powinien przejawiać się w jego słowach, uczynkach i w całym jego życiu. Ojciec Niebieski umiłował ludzkość, gdy wszyscy byli jeszcze grzeszni, a umiłował ten rodzaj tak, że w celu wybawienia go oddał swój najdroższy skarb. On nadal miłuje świat i przygotowuje Kościół, aby w przyszłości wraz z Chrystusem zlał na świat błogosławieństwo. Dlatego każdy spłodzony z Ducha Bożego powinien wywierać uświęcający wpływ na swoje otoczenie – wpływ, który by mógł być zauważony nawet przez tych, co nie są w jedności z nami, co nie zostali jeszcze oświeceni światłem Bożej Prawdy.

Nasz tekst mówi także: *„Bądź przykładem w duchu”*. Wyrażenie *„w duchu”* nie znajduje się w oryginale, lecz zawarta tu myśl jest słuszna. Mamy być uprzejmi w duchu, w usposobieniu, ku wszystkim. Duch, który nami kieruje, powinien być zawsze duchem, czyli zmysłem, Bożym.

Mamy też napomnienie, aby być przykładem *„w wierze”*. To napomnienie Apostoła dotyczy nas wszystkich. Wiara chrześcijanina ujawnia się dla drugich w jego postępowaniu, w jego słowach i w całym sposobie jego życia. Jeżeli ma on silną wiarę, to nie będzie szemrał na spotykające go doświadczenia życiowe ani na Boską opatrzność. Wszechmocny przyjął nas za swe dzieci, dlatego powinniśmy mieć trwałą i niechwiejną ufność w Nim, a ktokolwiek ma prawdziwą wiarę, ten także ma taką ufność. Komu zaś brak wiary, ten nie może ujawnić jej innym ani być dla nich natchnieniem prawdziwej wiary.

Mamy być ponadto przykładem *„w czystości”*. Jest pewna czystość, która zawsze idzie w parze ze wszystkim, co dotyczy Boga i Jego Słowa – jest nią wzniosłość ideału, jakiej nie ma nigdzie indziej. Są ludzie, nawet w krajach pogańskich, którzy wiodą życie czyste w mniejszym lub większym stopniu, lecz nigdzie nie ma tak wzniosłego ideału jak w religii chrześcijańskiej. Cokolwiek jest nieczyste, jest przeciwne Bogu. Czystość to element wchodzący w skład chrześcijańskiego charakteru. Jak to w innym miejscu czytamy, że mamy być najpierw czyści, potem spokojni, mierni itd. (Jak. 3:17)

Żywe listy znane i czytane

Każdy z poświęconych powinien być w tych wszystkich rzeczach żywą lekcją, żywym listem, gdziekolwiek się znajduje. Zawsze i wszędzie powinien być dobrym przykładem dla świata. Bez względu na to, czy świat

wierzy w to, co głosimy, czy nie wierzy, powinniśmy przejawiać te przymioty, których myślący światowi ludzie nie będą mogli obdarzyć niczym innym jak tylko szacunkiem. Taki przykład przyniesie dobry owoc w słusznym czasie, jeśli nie od razu. Każdy starszy, podobnie jak Tymoteusz, powinien tym bardziej baczyć na swoje postępowanie, tak jak i na swoje słowa, aby być dobrym przykładem. Zbór, obierając jakiegoś brata na starszego, wyraża swoją wiarę, że dany brat jest przykładem owoców i łask Bożych w swym sercu.

Rada Apostoła dana Tymoteuszowi: *„Żaden młodością twoją niech nie gardzi”* może się stosować nie tylko do samego Tymoteusza, ale i do wszystkich starszych zborowych, którzy są młodzi wiekiem. Oznacza to, że starsi mają tak postępować, aby być wzorami dla trzody, aby ich zachowanie i zdolność do *„dobrego rozbierania Słowa prawdy”* były takie, żeby nikt nie mógł lekceważyć poselstwa przez nich głoszonego ani myśleć, że są niedojrzali i nieodpowiedni do prowadzenia Bożej trzody.

Niechaj więc każdy z ludu Bożego, zarówno młodszy, jak i starszy, stara się być wzorem godnym naśladowania – wzorem szczerego i wiernego naśladowania Mistrza we wszystkich sprawach życia, przykładem czynnej gorliwości w służbie Bożej. Nie należy się jednak spodziewać, że będąc w ciele, zdołamy osiągnąć w pełnej mierze przykład ostatecznej chwały, piękności i świętości, jakie będą naszym udziałem poza zasłoną; nie możemy się tego spodziewać w doczesnym życiu. Tylko jeden – nasz Pan – był takim przykładem, czyli wzorem.

Apostoł Paweł zachęca: *„Bądźcie naśladowcami moimi, jakom i ja Chrystusowy”* (1 Kor. 11:1). Św. Paweł był zacnym przykładem gorliwego ucznia starającego się osiągnąć idealne podobieństwo Chrystusa. Jego miłość, pilność i wytężona gorliwość w naśladowaniu Mistrza i w wykonywaniu Jego woli powinny być natchnieniem dla nas wszystkich. Niechaj więc każdy z dzieci Bożych stara się zrozumieć swoją osobistą odpowiedzialność pod tym względem. Pamiętajmy, że jesteśmy *„miastem na górze leżącym”*. Niech zatem każdy zada sobie pytanie: Czy jestem *przykładem wiernych?* ❑

Watch Tower R-5493-1914
Straż 1935/03, str.44-45

Doświadczony i wypróbowany lud

WATCH TOWER **CI, KTÓRZY PRZYJĘLI BOŻE ZAPROSZENIE**

„Gdyż was doświadcza Pan Bóg wasz, aby wiedział, jeśli wy miłujecie Pana, Boga waszego, ze wszystkiego serca waszego i ze wszystkiej duszy waszej” – 5 Mojż. 13:3.

Zgodnie z obietnicą daną Abrahamowi Bóg zawarł przymierze z jego potomstwem, czyli z narodem izraelskim. Czterysta trzydzieści lat po zawarciu przymierza z Abrahamem Bóg wezwał i oswobodził Izrael z Egiptu, z domu niewoli i uczynił ich narodem na puszczy. Dał im obietnicę, że jeśli będą zachowywać Jego prawa i ustawy, uczyni z nich wielki naród, ponad wszystkie inne narody ziemi. Izraelici weszli w to przymierze z Bogiem i oświadczyli, że z radością przyjmują Boskie zarządzenia oraz sposobność przyniesienia Bożego błogosławieństwa ostatecznie całej ludzkości. W czasie gdy wypowiedziane zostały słowa naszego tekstu, Izraelici odbywali wędrówkę po pustyni, blisko Jordanu, który mieli przekroczyć, aby wejść do Ziemi Obiecanej. Wtedy to Mojżesz, krótko przed swoją śmiercią, tłumaczył im, że nie wystarczy, iż przyjęli warunki przymierza i stali się ludem Bożym, lecz że Bóg będzie ich jeszcze próbował i doświadczał.

Czemu Bóg miałby ich doświadczać? Jako naród wyszli z Egiptu pod wodzą wybranego sługi Bożego. Przeszli przez Morze Czerwone i śpiewali hymny dziękczynne za to uwolnienie. Następnie przez czterdzieści lat błąkali się po puszczy. Byli orzeźwiani wodą z uderzonej skały i karmieni chlebem z nieba. Bóg dobrze ich znał, gdy wybierał ich sobie za naród. Czegóż więc jeszcze chciał?

Ich ojcowie buntowali się przeciwko Bogu i pomarli na pustyni z powodu grzechu, bo szemrali przeciwko Temu, któremu zobowiązali się służyć. Dlatego teraz Mojżesz tłumaczy im, że Bóg chce ich doświadczyć, aby się przekonać, do jakiego stopnia oni – dzieci tych nieposłusznych ojców – zachowają przymierze z Bogiem. Mojżesz mówi im: Uczyniliście poświęcenie, aby być sługami Bożymi. Czy jesteście gotowi wykonać warunki tej umowy? *„Gdyż was doświadcza Pan Bóg wasz, aby wiedział, jeśli wy miłujecie Pana Boga waszego ze wszystkiego serca waszego i ze wszystkiej duszy waszej”* (5 Mojż. 13:3).

Zadziwiająca opieka Boża nad Izraelem

To jakby byli pytani: Czy doceniacie Boga? Czy zdajecie sobie sprawę z wartości Jego dobroci? Czy miłujecie Go całą swoją istotą – z całej siły i mocy? Czy w pełni poddaliście się Panu? Albowiem [powiedziano]: *„Miejże w pamięci wszystką drogę, którą*

cię prowadził Pan, Bóg twój, przez te czterdzieści lat po puszczy, aby cię trapił [uniżał /przyp. tłum.] *i doświadczył, aby wiadomo było, co jest w sercu twoim, jeślibyś przestrzegał przykazań Jego, czyli nie. Przeto dręczył* [uniżał /przyp. tłum.] *cię i głodem ci dokuczał; potem karmił cię manną, którejś nie znał, ani jej też znali ojcowie twoi, aby cię nauczył, iż nie samym chlebem żyje człowiek, ale tym wszystkim, co pochodzi z ust Pańskich, żyć będzie człowiek. Szata twoja nie wiotczała na tobie i noga twoja nie napuchła przez te czterdzieści lat. Poznajże tedy w sercu swym, że jako ćwiczy człowiek syna swego, tak Pan Bóg twój ćwiczy ciebie. Przeto przestrzegaj przykazań Pana, Boga twego, abyś chodził drogami Jego i bał się go. Albowiem Pan, Bóg twój, prowadzi cię do ziemi tej dobrej, do ziemi, gdzie są potoki wód, źródła i przepaści wynikające po dolinach i po górach; do ziemi obfitej w pszenicę i w jęczmień, w wino, w figi i w jabłka granatowe; do ziemi hojnej w oliwę i w miód; do ziemi, w której bez niedostatku jeść będziesz chleb, a na żadnej rzeczy schodzić ci nie będzie... Gdy będziesz jadł, a najesz się, będziesz chwalił Pana Boga twego za ziemię wyborną, którą dał tobie. Strzeżże się, byś snąć nie zapomniał Pana Boga twego, a nie zaniedbał przykazań jego i sądów jego, i ustaw jego, które ja dziś rozkazuję tobie"* (5 Mojż. 8:2-11).

Wyższe łaski dla duchowego Izraela

Co za napomnienie! Co za zachęta do wierności! Któż by nie chciał wielbić takiego Boga i służyć Mu! W jak zadziwiający sposób Bóg prowadził także i nas, czyli lud będący z Nim w przymierzu! O tak! On prowadził nas po pustyni tego świata i zaopatrywał wszystkie nasze potrzeby z dnia na dzień! Ćwiczenia Jego miłościwej ręki zachowały nogi nasze od zboczenia; a gdy kiedyś na chwilę zbaczaliśmy na prawo lub na lewo, Jego miłość pociągała nas z powrotem. Czy nie przywiódł nas do ziemi dobrej, gdzie płyną potoki czystej wody, do ziemi źródeł i głębin, do ziemi oliwy i miodu, do ziemi, gdzie spożywamy chleb niebieski bez żadnego niedostatku? Zaiste, niczego nam nie brakowało. Jeżeli dawny Izrael miał powód do wdzięczności i miłości ku Bogu, to o ileż więcej powodów mamy my, którzy jesteśmy Izraelem duchowym!

Ostatnie poselstwo Mojżesza

Mojżesz, przypomniawszy Izraelowi okazaną im dobrotliwość Bożą oraz ważność ich przymierza, powtórzył Boskie ustawy, którymi mieli się rządzić, po czym dał im solenną przestrogę odnośnie smutnych wyników, gdyby zapomnieli o Bogu i zerwali swoje z Nim przymierze. Mowa ta, której częścią jest nasz tekst i która obejmuje znaczną część Piątej Księgi Mojżeszowej, była wypowiedziana do Izraela na krótko przed śmiercią Mojżesza na górze Nebo – na najwyższym punkcie gór Fazga – skąd Bóg ukazał Mojżeszowi ziemię Kanaan i gdzie go pogrzebał. Bóg powiedział najpierw Mojżeszowi, że nie przejdzie przez Jordan z powodu nieposłuszeństwa przy wodach w Meriba, gdzie uderzył w skałę, zamiast mówić do niej, tak jak Bóg mu rozkazał. Mowa ta była ostatnim poselstwem Mojżesza do Izraela i jest nader wzruszająca.

Mojżesz zakończył swoje poselstwo następującymi słowami: *„Oświadczam się dziś przeciwko wam, niebem i ziemią, żem żywot i śmierć przedłożył przed oczyma twymi, błogosławieństwo i przekleństwo, przeto obierz żywot, abyś żył, ty i nasienie twoje, a miłował Pana Boga twego i posłuszny był głosowi Jego i przy Nim trwał; albowiem On jest żywotem twoim i przedłużeniem dni twoich, żebyś mieszkał na ziemi, o którą przysiągł Pan ojcom twoim, Abrahamowi, Izaakowi i Jakubowi, iż im ją dać miał"* (5 Mojż. 30:19-20). Słowa takie wywarły wtedy z pewnością silne wrażenie, gdyż Mojżesz powiedział ludowi, że wkrótce umrze i że Bóg da im nowego wodza, który poprowadzi ich za Jordan.

Tylko „prawdziwi Izraelici" są wybierani

Wiemy, że Izraelici nie żyli według swego zobowiązania, według tego, co Bóg wcześniej powiedział Mojżeszowi. Poszli za przykładem swych ojców, którzy pomarli na puszczy. Jednak przez te wszystkie wieki ich mieszkania w Kanaanie znalazło się wielu takich, którzy okazali się godni Boskiej łaski i błogosławieństwa. Św. Paweł mówi o takich w Liście do Hebrajczyków, rozdział 11 (Hebr. 11:1-40), wykazując ich wierność ku Bogu. Oni mają otrzymać *„lepsze zmartwychwstanie"*, to jest lepsze od zmartwychwstania ich braci i od reszty ludzkości. Apostoł wspomina takie postacie jak Mojżesz, Samuel, Dawid, wielu proroków i innych, którzy nie byli tak poważani i sławni w swojej ziemskiej pielgrzymce jak ci trzej wyżej wspomniani, ale dostąpili tego zaszczytu, że byli przyjemni Bogu.

Ich służba Bogu z całego serca i z całej duszy nie mogła ich usprawiedliwić w obliczu prawa – byli niedoskonali i zmazani z powodu upadku. Jednakże wszystkie ich władze były oddane Bogu. Stali się oni dziedzicami Bożymi – nie dziedzicami w najwyższym znaczeniu tego słowa, ponieważ sposobność ku temu nie była jeszcze wtedy dana. Nikt nie mógł osiągnąć tego najwyższego stanowiska, dopóki Odkupiciel nie przyszedł i nie otworzył drogi. Stąd też ci wszyscy święci, którzy żyli przed Chrystusem, umarli w wierze, *„nie wziąwszy obietnic"* [w. 13], czyli nie doczekawszy ich wypełnienia. *„Oczekiwali miasta mającego grunt, którego sprawcą i budownikiem jest Bóg"* (Hebr. 11:10). Niedługo ci wierni słudzy Boży *„powstaną i otrzymają swój dział"*.

Zanim to jednak nastąpi, wszyscy członkowie Kościoła muszą być najpierw udoskonaleni. W tej klasie nasz Pan Jezus zajmuje najwyższe miejsce; przez swoją ofiarę otworzył On drzwi sposobności dla swoich braci, członków tej wybranej klasy. *„Prawdziwi Izraelici"*

zostali zaszczyceni tym zaproszeniem, aby stać się współdziedzicami Chrystusowymi i synami Bożymi. Tylko ci, co miłują Boga z całego serca i z całej duszy, są „*prawdziwymi Izraelitami*". Zwyczajni Izraelici za czasów naszego Pana nie nadawali się do tego wybranego grona, lecz tylko prawdziwi przyjęli to zaproszenie. Podobnie i przez cały Wiek Ewangelii – tylko prawdziwi wstępowali w ten chwalebny stan łaski całym sercem i duszą.

Dostąpiliśmy tej wielkiej łaski nie dlatego, że jesteśmy lepsi lub doskonalsi w ciele, lecz dlatego, że Pan otworzył tę drogę i że miłujemy sprawiedliwość i szczerość serca. Ci, co żyli poprzednio, czyli w okresie Przymierza Zakonu lub wcześniej, potrzebują również usprawiedliwienia; i ten sam Odkupiciel, który odkupił nas swoją ofiarą, przygotował także usprawiedliwienie dla nich, aby i oni mogli ostatecznie dostąpić błogiej społeczności synów Bożych.

Czy Boska wiedza jest ograniczona?

Sposób, w jaki wyrażony jest nasz tekst, może nasuwać podejrzenie, że Bóg nie zna serc ludzkich. Pismo Święte zapewnia jednak, że Bóg czyta serca: „*Wszystko odkryte i odsłonięte jest przed oczami Tego, któremu musimy zdać rachunek*" (Hebr. 4:13 BT) – żadna myśl lub uczucie naszego serca nie jest skryte przed Nim. Jednak rozmyślając o Wszechmocnym – co wie lub czego nie wie – nie jesteśmy w stanie wyrobić sobie opinii. O ile dotyczy to naszych doświadczeń, nie ma nikogo, kto by wiedział, jak on sam postąpiłby w przyszłości w takich czy innych warunkach. Możemy myśleć, że postąpilibyśmy tak lub owak, lecz nie jesteśmy pewni. A jeżeli sami nie mamy pewności co do tego, jak byśmy w danych warunkach postąpili, to nie potrafimy też zrozumieć, jakim sposobem ktoś inny miałby wiedzieć, jak postąpilibyśmy my. W żaden sposób nie możemy naszym umysłem pojąć tego, jak to jest możliwe u Boga – wiedzieć, co jutro uczynimy, chyba że zniewoli On nasz umysł lub zagrodzi naszą drogę tak, żebyśmy mogli postąpić tylko w taki, a nie inny sposób.

Wiemy, że w okresie „*czasów pogan*" (Łuk. 21:24) Bóg dozwolił Babilonii, Medo-Persji, Grecji i Rzymu, aby kolejno rządziły światem. Rozumiemy, że Bóg mógł powiedzieć: Dotąd się posuniesz, a nie dalej. Skłonność do grzechu w upadłym rodzaju zaprowadziłaby ludzkość nie wiadomo jak daleko, gdyby nie zostało to powstrzymane. W takich kwestiach jesteśmy w stanie zrozumieć, że Bóg mógł wiedzieć do przodu. Bóg wie również, kiedy Kościół będzie wybrany, bo ma co do tego wyraźny plan. On wiedział także, że Szatan będzie się starał utworzyć system Antychrysta – podróbkę prawdziwego Kościoła. Bóg wiedział ponadto, ilu świętych może rozwinąć się w pewnym czasie, w pewnych warunkach i w tym sposobem wiedział też, ile czasu będzie potrzeba na zebranie zamierzonej liczby. Postanowił dozwolić Szatanowi działać w pewnych granicach dla doświadczenia tych, którzy mienią się Jego ludem.

Niemądrze jest mówić, że są pewne rzeczy, których Bóg nie może wiedzieć, że nie wie o nich albo że jest coś takiego, czego Bóg nie zna. Możemy natomiast powiedzieć, że nie jesteśmy w stanie zrozumieć, w jaki sposób Bóg może wiedzieć, co my będziemy myśleć jutro czy za tydzień. Bóg uczynił człowieka wolnym przewodem moralności, czyli obdarzył go wolną wolą i zawsze szanuje tę wolną wolę, dając nam sposobność korzystania z niej. Bóg nie ma upodobania w ludziach, którzy czynią coś automatycznie. On pozwala nam dochodzić do własnych decyzji. Dał nam swoje Słowo, udziela potrzebnej pomocy i dopomaga wszystkim, którzy starają się postępować Jego drogami. Dlatego niezupełnie jasne dla nas kwestie musimy pozostawić, aż będą rozwiązane, co, jak ufamy, nastąpi wkrótce (poza zasłoną). Wiemy, że Bóg doświadcza tych, którzy mienią się być Jego ludem i w ten sposób objawia ich postawę serca, tak jakby o tym nie wiedział – być może czyni to tylko po to, by dostarczyć dowodów dla aniołów i ludzi.

Jaka będzie decyzja?

Bóg doświadcza członków Kościoła teraz. Wielu jest takich, co mienią się członkami Kościoła Chrystusowego, którzy jednak nigdy nie uczynili przymierza z Bogiem; lecz tych, którzy uczynili przymierze, Bóg doświadcza, sprawdzając, czy ich poświęcenie było z serca, czy na pierwszym miejscu u nich jest Bóg, czy może ich własne „ja", czy najbardziej starają się o osobiste powodzenie w życiu, czy też o chwałę Bożą i pełnienie Jego woli. Bóg doświadcza nas, ponieważ chce widzieć, kto będzie godny miejsca na stolicy z Jego Synem, kto będzie godny, aby królować z Nim, a kto nadawać się będzie do „wielkiego ludu" jako pozafiguralni Lewici, a ostatecznie, kto zasłuży na wtórą śmierć.

Dlatego zaszczytem dla nas jest nie tylko to, że jesteśmy synami Bożymi w obecnym Wieku Ewangelii, ale także i to, że jesteśmy doświadczani w celu odziedziczenia wiecznej nagrody. Żydzi, którzy świadomie gwałcili Zakon, tracili tylko doczesne życie, lecz nie tracili sposobności życia wiecznego. Gdyby natomiast ktoś z nas świadomie gwałcił Boże prawo, utraci żywot wieczny. Dlatego Boskie obchodzenie się z nami sięga dalej niż Jego obchodzenie się z cielesnym Izraelem. Nasza odpowiedzialność jest znacznie większa, a decyzja, jaka zapadnie, będzie ostateczna.

Królestwo przeznaczone jest tylko dla tych, którzy przy łasce Bożej staną się podobnymi Panu w sercu, w charakterze i w tym, że będą miłować Boga z całego serca, z całej duszy (ze wszystkich obecnych sił) i będą mogli mówić: „*Nie moja wola, lecz twoja niech się stanie*" (Łuk. 22:42). Tylko taki serdeczny stan zupełnego poddania się Bogu w Chrystusie może uczynić nas

przyjemnymi i sposobnymi do Królestwa; bo tylko taki stan przedstawia zupełną wierność i miłość ku Bogu. Nie zapominajmy więc, że niebiańską chwałę i błogosławieństwa, *„których oko nie widziało, ucho nie słyszało ani na serce ludzkie nie wstąpiło”* (1 Kor. 2:9) Bóg przygotował tylko dla tych, którzy miłują Go nade wszystko i którzy udowodnią tę miłość, a łaska Jego będzie wystarczająca także we wszystkich naszych potrzebach tutaj.

Pozwól nam zyskać usunięcie wszelkiego zwątpienia–
Tych zwątpień, które nieśmiało mogłyby zaistnieć –
I oglądać Kanaan, który kochamy
Nie zaciemnionymi oczami!
Gdybyśmy mogli wspiąć się, gdzie stał Mojżesz
I spoglądać na krajobraz w dali,
Ani prąd Jordanu, ani śmierci zimna powódź
Nie mogłaby odstraszyć nas od przystani! ❑

Watch Tower R-5527b-1914
Straż 1935/05, str. 76-78

Samson – samotny bohater wiary

■ DANIEL KALETA

W CZYM MOŻE BYĆ WZOREM DLA NAS?

„A cóż więcej mam mówić? Bo by mi czasu nie stało, gdybym miał powiadać o Giedeonie i o Baraku, i o Samsonie, i o Jefcie, i o Dawidzie, i o Samuelu, i o prorokach” – Hebr. 11:32.

Samson jest jedną z najsłynniejszych postaci biblijnych. Zdaje się, że na powyższej liście imion pod względem popularności wyprzedziliby go może jedynie Dawid i Samuel. Również pod względem obszerności opisu trzeba by mu przyznać trzecie miejsce po tych dwóch i być może równorzędne z Giedeonem. Historię jego cudownego narodzenia i życia opisują aż cztery rozdziały Księgi Sędziów (Sędz. 13:1-16:31, 96 wersetów), podczas gdy losy słynnego wodza, Giedeona, Księga Sędziów opisuje w trzech rozdziałach (6-9, 90 wersetów).

W każdej chyba ilustrowanej Biblii dla dzieci znajdziemy historię Samsona. Jego postać rozsławiały oratoria, opery, a współcześnie również filmy. Jego słynny związek z Dalilą, a także bohaterski czyn zburzenia świątyni Filistynów stały się niemal przysłowiowe i inspirowały malarzy oraz pisarzy. Mimo to wydaje się, że jest to bohater stosunkowo mało znany. Często tak właśnie bywa, że słynne osoby znane są z pojedynczych dokonań. Sława jednego bohaterskiego czynu przykrywa wiele innych, ważnych i dobrych uczynków. A już całkiem często umyka nam codzienny, ludzki wymiar życia wielkiego bohatera. Staje się on ikoną, czymś w rodzaju zdjęcia w tabloidzie czy uproszczonego rysunku bohatera kreskówki – a nie człowiekiem.

List do Hebrajczyków wymienia Samsona jako bohatera wiary, stawiając go w jednym szeregu z takimi postaciami jak Noe, Abraham, Mojżesz czy Dawid. Znając historię biblijną, bez trudu umiemy podać pozytywne przykłady wiary tamtych wielkich bohaterów. Gdy jednak myślimy o Samsonie, to przychodzi nam na myśl przede wszystkim jego słabość do kobiet, a jego prawdziwie bohaterskie czyny, w których odznaczył się wyjątkową siłą i walecznością, wydają nam się zbyt trudne do naśladowania. Ale przecież od bohaterów wiary nie chcemy uczyć się słabości, lecz siły. Czyżby więc Samson miał być jedynym bohaterem wiary, od którego, mimo jego wielkiej sławy, niczego pozytywnego nie można się nauczyć? Oczywiście, że tak nie jest i postaramy się to wykazać.

Przyjrzyjmy się najpierw w telegraficznym skrócie życiu Samsona opisanemu w Księdze Sędziów, w rozdziałach 13-16. Na opis ten składają się (1) historia urodzin bohatera, (2) zdarzenia związane z jego niedoszłym małżeństwem z filistyńską dziewczyną z Timny, które wyznaczają początek jego dwudziestoletniej służby sędziowskiej, (3) epizod pobytu w domu nierządnicy w Gazie oraz (4) historia jego krótkiego i nieszczęsnego związku z Dalilą, która doprowadziła do uwięzienia i śmierci bohatera.

(1) Narodziny bohatera

Podobnie jak Izaak, Samuel czy Jan Chrzciciel, Samson był długo wyczekiwanym dzieckiem niepłodnej rodziny. Ojciec Samsona, Manoach, był Danitą. Jego żona była bezpłodna. Pewnego razu anioł zapowiedział jej jednak, że urodzi syna, który od małego będzie Bożym nazirejczykiem. Oznaczało to, że nie będzie mu wolno pić żadnego alkoholu ani strzyc włosów. Świętość nazirejska z łona matki oznaczała coś jeszcze więcej. Wybrańcy mieli do spełnienia ważną, dziejową misję. Nie inaczej było w przypadku Samsona. Matka wybrała mu imię, w którym rozpoznawalny jest rdzeń SzMeSz – słońce. Końcówka ON może oznaczać zdrobnienie. Czyli SziMSzoN to prawdopodobnie „słoneczko”. Być może urodził się z piękną złotą lub miedzianą czupryną. Tego nie wiemy, ale z pewnością później włosy staną się promieniami jego siły. Gdy zostaną obcięte, „słoneczko” zgaśnie.*

* Znane są trzy objaśnienia imienia Szimszon: (a) Słoneczko, „on” jako zdrobnienie; (b) Flawiusz podaje, że imię to należy rozumieć

jako „siłacz"; „on" (z alef) oznacza „siłę", a tutaj skrócone jako „siła słońca", „silny jak słońce". (c) W innych wyjaśnieniach chodzi o to, by uniknąć znaczenia „słońce", jako że to stwarza podejrzenie o sprzyjanie kultom słonecznym. Tym bardziej, że cała historia Samsona rozgrywa się w pobliżu Bet Szemesz, dawnej siedziby kultu słonecznego. Ciekawe też wydaje się podobieństwo postaci greckiego Heraklesa do Samsona. Także i on pokonuje lwa, dysponuje nadludzką siłą, a do jego śmierci przyczynia się kobieta, Dejanira. Owe podobieństwa mogą świadczyć o tym, że grecki mit wywodził się z prawdziwej historii Samsona. Archeolodzy odnaleźli w Bet Szemesz pieczęć z XII w. p.n.e., na której ukazany jest mężczyzna walczący z lwem. Może to oznaczać, że już wtedy popularna była wśród Izraelitów historia Samsona. Mit Heraklesa jest znacznie późniejszy i mógł zrodzić się z opowiadań Fenicjan, którzy przenieśli bliskowschodnią kulturę na wyspy jońskie.

(2) Niedoszłe małżeństwo z Filistynką z Timna

Samsonowi spodobała się filistyńska dziewczyna, która mieszkała w miasteczku Timna położonym na granicy Judei i Filistei. Rodzice poproszeni o pomoc w pozyskaniu jej jako małżonki dla przyszłego bohatera, ubolewali nad tym, że nie jest ona Izraelitką. Przy tej okazji autor Księgi Sędziów dodaje swój komentarz, który powinien być może posłużyć jako klucz do zrozumienia dwóch pozostałych historii Samsona z kobietami. Czytamy bowiem (Sędz. 14:4): „*A ojciec jego i matka jego nie wiedzieli, że to było od Pana; bo on* [Pan lub Samson] *przyczyny szukał na Filistyny*".

Izraelitom nie wolno było zawierać mieszanych związków. Prawdopodobnie jednak w przypadku Samsona dziewczyna zobowiązała się praktykować religię izraelską i z formalnego punktu widzenia wszystko było w porządku. Mimo to wydaje się, że w każdej innej sytuacji należałoby negatywnie ocenić postawę młodego mężczyzny szukającego żony poza społecznością Izraela. Tak też ocenili to rodzice Samsona. Jednak komentarz natchnionego pisarza zmienia moralną ocenę tej sytuacji. Jeśli ta sprawa była od Pana, to Bóg nigdy nie posługuje się grzechem ani złem, nawet w najszczytniejszych celach. Być może więc nasza ocena, podobnie jak ocena rodziców, jest powierzchowna i należy ją zmienić. Czy w związku z tym podobnie należałoby traktować pozostałe dwa epizody – z wszetecznicą w Gazie i z Dalilą? Spróbujemy się przekonać w dalszym ciągu tych rozważań.

Wróćmy jednak do historii w Timnie. Pozornie wydaje się, że małżeństwo dojdzie do skutku. Jednak w trakcie wesela Samson zadaje Filistynom zagadkę, której nie umieją odgadnąć. Spiskują więc z przyszłą żoną bohatera, by wyciągnęła od narzeczonego rozwiązanie. Udaje jej się to. Rozgniewany Samson zabija innych Filistynów, by zdobyć łupy, które były przedmiotem zakładu. To był jego pierwszy heroiczny akt sprzeciwu wobec panowaniu Filistynów.

Już podczas zapowiedzi narodzenia Samsona anioł oznajmił matce, że jej syn zacznie wybawiać Izraelitów spod dominacji Filistynów (Sędz. 13:5). Na tym właśnie miała polegać jego sędziowska i nazirejska misja. Dzieło to miało być kontynuowane za czasów Samuela przez Saula i Dawida. Szczególnie ten drugi król sprawił, że Filistyni raz na zawsze przestali zagrażać Izraelowi, a ich państwo ostatecznie znikło z mapy świata. Jednak prawdziwym ojcem tego sukcesu był Samson. Nie zmobilizował on co prawda armii do walki z potężnym sąsiadem, gdyż Izraelici nie mieliby jeszcze wtedy szansy wygrać wojny. Dokonał jednak rzeczy znacznie ważniejszej. Obudził w Izraelitach wiarę, że mogą pokonać mocniejszego wroga. Oto samotny bohater rzuca się do walki z uzbrojonymi żołnierzami i wygrywa kolejne potyczki. Taka jest właśnie rola bohatera. Gotowością do samotnej walki pobudza morale pozostałych żołnierzy.

Narzeczona Samsona została oddana za żonę innemu mężowi. Samson się z tym nie zgadzał, uważał, że ma do niej prawo. W ramach zemsty spalił więc pola Filistynów, którzy jego zdaniem ukradli mu narzeczoną. Następnie uciekł i ukrył się na wzgórzu na pograniczu Judei i Filistei. Judejczycy przyszli pojmać brata i wydać Filistynom, by uspokoić ich gniew i nie narażać się na interwencję. Samson się zgodził, ale tylko po to, by znów pokonać i upokorzyć wroga. Przypomnijmy, że Samson był Danitą. W ten sposób prawdopodobnie jedno z najpotężniejszych plemion Izraela, Juda, dowiaduje się o istnieniu bohatera. Taka postawa z pewnością zjednała mu sympatię i popularność, zwłaszcza wśród młodzieży i patriotów. Dlatego napisane jest, że od tej pory Samson przez 20 lat sądził Izraela. Dzięki bohaterskiemu czynowi stał się dwunastym* i najpopularniejszym sędzią Izraela opisanym w Księdze Sędziów. Po nim sędziami byli jeszcze Heli i Samuel, ale ich historie opisane już zostały w Księgach Samuelowych.

* 12 sędziów Izraela z Księgi Sędziów: (ucisk / pokój) (potem jeszcze był Heli i Samuel)

1. Sędz. 3:9 Otniel – 8 lat niewoli/40 lat sędziowania (3:8,11)
2. Sędz. 4:1 Ehud – 18/80 lat (3:14,30)
3. Sędz. 3:31 Samgar – ??
4. Sędz. 4:4 Debora (Barak) – 20/40 lat (4:3, 5:31)
5. Sędz. 6:6 Giedeon – 7/40 lat (6:1, 8:28) – Sędz. 10:1, Abimelek – uzurpator przez 3 lata (9:22)
6. Sędz. 10:1-2 Tola – 23 lata
7. Sędz. 10:3 Jair – 22 lata
8. Sędz. 12:7 Jefte – 18/6 lat (10:8)
9. Sędz. 12:9 Ibsan – 7 lat
10. Sędz. 12:11 Elon – 10 lat
11. Sędz. 12:13 Abdon – 8 lat
12. Sędz. 16:31 Samson – 40/20 (13:1)

(3) U nierządnicy w Gazie

Kolejna historia to krótki epizod w Gazie. Przebywając tam, Samson udaje się do nierządnicy. Gdy Filistyni się o tym dowiadują, postanawiają go zgładzić. Zamykają bramy miasta, by go pojmać, jednak bohater wyrywa bramę z podwojami i zanosi ją na wzgórze w okolicach Hebronu (Sędz. 16:3).

Co bohater wiary i sędzia Izraela robił u nierządnicy w Gazie? Trudno jednoznacznie odpowiedzieć na to pytanie, ale być może istnieje jakieś rozwiązanie tej kłopotliwej zagadki. Richard Evans w artykule „Samson", w czasopiśmie „The Herald" 1/2006 (ang. 6/2005), podaje następującą myśl: „Niefortunnym przypuszczeniem, jakie często bywa wysuwane w tej kwestii, jest to, że [Samson] uczynił tak z powodu żądzy, ponieważ zatrzymał się w domu kobiety nierządnej (Sędz. 16:1). Żaden fragment nie świadczy jednak na rzecz tej teorii. Najwidoczniej w tamtych czasach nie było niczym niezwykłym to, że domy nierządnic pełniły rolę gospody, jak to miało miejsce w czasach Jozuego, kiedy szpiedzy udali się do domu Rahab w Jerychu (Joz. 2:1)". Dalej podana jest jeszcze sugestia, że przyczyną wizyty Samsona w Gazie mogła być konieczność naprawy żelaznych narzędzi, gdyż Filistyni posiadali potrzebną technologię, a Izraelici nie (1 Sam. 13:19-20).

Nie wiemy, kiedy miała miejsce ta wizyta, ale można się domyślać, że pod koniec okresu 20 lat jego sędziowania. Dawne bohaterskie czyny Samsona popadły już w zapomnienie. Teraz znów poniżeni porażką Filistyni postanowili zgładzić swego wroga, który rozbudzał w Izraelitach patriotyczne uczucia i chęć wyzwolenia się z niewoli. I w tych właśnie okolicznościach pojawia się najsłynniejsza historia z życia Samsona – jego związek z Dalilą.

4. Samson i Dalila

Powszechnie uważa się, że Dalila, podobnie jak narzeczona Samsona z Timny czy wszetecznica z Gazy, była Filistynką. Jednak w historii biblijnej nic na to nie wskazuje. Mieszka ona w Sorek (Numer Stronga 7796), czyli miejscowości na terytorium Izraela, nosi hebrajskie imię (Numer Stronga 1807 „słaba", od *dalal,* 1809 „słabnąć"), a to, że spiskuje z Filistynami, nie oznacza przecież, że koniecznie jest ich rodaczką.

Po wielokrotnych naleganiach, prośbach i groźbach Samson zdradza ukochanej tajemnicę swej siły. Wystarczy obciąć siedem kędzierzy (lub splotów, loków) z jego głowy, by z punktu widzenia Prawa ślub nazirejski został złamany. Przeważnie mamy wielką pretensję do Samsona, że zdradził swoją tajemnicę ukochanej. Ale cóż osobliwego jest w tym, że ludzie, którzy się kochają, zdradzają sobie tajemnice? Poza tym, czy źródło jego siły było w ogóle jakąś tajemnicą? Czy nie było wiadomo, że jest nazirejczykiem? Przecież unikał picia wina i Dalila musiała o tym wiedzieć. Dlaczego więc powszechnie znany zapis Prawa o nieścinaniu włosów przez nazirejczyka miałby być dla niej tajemnicą?

Sytuacja nie jest do końca zrozumiała. Przecież Samson powinien był po kilku próbach domyślić się, że Dalila przekazuje jego informacje Filistynom. Wykonywali oni dokładnie to, co jej mówił. Jakby bawił się nimi za pośrednictwem donosicielki. W końcu jednak powiedział prawdę. Czy zrobił to ze słabości, czy też w pełni świadomie, wiedząc, że w ten sposób otrzyma niepowtarzalną szansę sprawdzenia, jak sprawują się jego potężne mięśnie bez Bożej pomocy? A może Bóg znów, tak jak w przypadku zaślubin w Timnie, szukał przyczyny na Filistynów? Trudno powiedzieć.

Tak czy inaczej Samson bez siedmiu kędzierzy nie radzi sobie z wrogami, zostaje oślepiony i uwięziony, by w rezultacie dokonać swego największego bohaterskiego czynu. Włosy odrosły przy ciężkiej pracy. Czy Samson czuł, że wróciła jego wielka siła? Gdyby tak było, to może już wcześniej zrobiłyby z niej użytek, wyrywając bramę więzienną, zabijając strażników i powracając do domu. Nic takiego jednak nie nastąpiło. Wszystko wskazuje na to, że będąc prowadzony na błazeński występ w filistyńskiej świątyni, Samson nie wiedział jeszcze, czy została mu przywrócona moc Boża.

Ślub nazirejski został raz na zawsze złamany. Boża moc opuściła bohatera. Przekonał się, że to nie mięśnie stanowiły o jego sile, ale posłuszeństwo Bożemu nakazowi. Być może taki był właśnie sens jego „eksperymentu". Być może człowiek dysponujący przez całe życie niezwykłą mocą, który nigdy nie musiał obawiać się wrogów, musiał raz spożyć zakazany owoc, by przekonać się, co straci.

Teraz miał znów swoje kędzierze. Był jednak ślepy. Stając między kolumnami, które zamierza zburzyć, Samson modli się: *„Panie Boże, wspomnij na mię, proszę, a wzmocnij mię proszę tylko ten raz; Boże, abym się raz pomścił obu oczu moich nad Filistynami*" (Sędz. 16:28). Zdaje się, że nie jest pewien, czy Bóg udzieli mu swej mocy. Dlatego do dokonania tego bohaterskiego czynu potrzebna była wiara.

Samson po raz kolejny szykuje się na śmierć. Również wcześniej, rzucając się z gołymi rękami albo z tym, co było pod ręką, np. oślą szczęką, na przeważające siły wro ga, musiał liczyć się z tym, że zginie. Na tym właśnie polega bohaterska odwaga. Bohater umie pokonać strach, gotów jest ryzykować zdrowiem i życiem. Często to właśnie ta szaleńcza determinacja sprawia, że jego bohaterskie czyny kończą się sukcesem.

Tym razem jednak nie mówimy o ryzyku. W tej sytuacji Samson ma pewność, że zginie. Oddaje życie, by wiernie wypełnić swą misję. Nie jest jedynym bohaterem, który oddał życie, pełniąc Bożą służbę. Tak ginęli niektórzy prorocy, apostołowie, a przede wszystkim Syn Boży, Jezus. Do takiego zaszczytnego grona dołącza swym bohaterskim czynem także Samson. Ginie, ale pozostawia Izraelitom wiecznie żywy pomnik gotowości do ofiarnej walki za Bożą sprawę. Zostawia taki przykład również i nam.

I tutaj powróćmy do naszego pierwotnego pytania: Jakiego bohaterstwa wiary możemy nauczyć się od Samsona. Gdybyśmy mieli według apostolskiego wzoru spisać listę dokonań wiary Samsona, to co byśmy podali? Dla przykładu przypomnijmy, jakie czyny wiary wymienione są np. z życia Mojżesza: (1) wiarą był uratowany jako dziecko, (2) wiarą wzbraniał się być nazywany synem córki królewskiej, (3) wiarą uciekł na pustynię po zabiciu egipskiego dozorcy, (4) wiarą obchodził Paschę i (5) wiarą przekroczył Morze Czerwone. Gdyby nam przyszło ułożyć listę bohaterskich czynów wiary Mojżesza, to ile z tych pięciu punktów Apostoła znalazłoby się na naszej liście? Jeden, dwa? Najwyżej trzy. Nie wiemy, które z dokonań Samsona autor Listu do Hebrajczyków wskazałby jako wzory bohaterskiej wiary. Ale spróbujmy się domyślić.

Niewątpliwie wiary wymagała modlitwa o odrodzenie jego siły po złamaniu ślubu nazirejskiego. Nie złamał go z własnej woli, ale jednak kędzierze zostały obcięte. Bohaterskiej wiary wymagała gotowość poniesienia śmierci dla spełnienia swej misji. Ale z historii jego życia można także przytoczyć kontrowersyjne przykłady wiary, podobne do tego, który wymienia Apostoł w przypadku Mojżesza, gdy mówi, że uciekał z Egiptu przez wiarę, choć z opisu sytuacji mogłoby wynikać, że uciekał ze strachu przed karą. Apostoł ocenia to jednak inaczej.

Myślę, że inaczej oceniłby także u Samsona pragnienie poślubienia filistyńskiej dziewczyny z Timny. To, na co my chętnie patrzymy krytycznie, natchniony autor Księgi Sędziów komentuje tak, że Samson, a może nawet sam Bóg, „szukał przyczyny na Filistynów". Samson był gotów mieć za żonę Filistynkę, byle tylko móc zacząć wypędzać Filistynów z ziemi Izraela. Bóg nie dopuścił do tego, by Samson stał się mężem tej dziewczyny, ale nie zmienia to oceny jego gotowości poniesienia ofiary. Ktoś jednak mógłby powiedzieć, że z opisu wynika, jakby mu się po prostu spodobała. Nie znamy jednak dróg rozumowania Samsona, nie widzimy jego wewnętrznych walk. Może dopiero po głębokim namyśle i modlitwie doszedł do wniosku, że Bóg zamierza przez ten jego czyn dokonać czegoś ważnego.

Podobnie można też ocenić sytuację w Gazie. Samson udaje się tam, by naostrzyć i naprawić żelazne narzędzia potrzebne do uprawy roli. Na nocleg udaje się do gospody prowadzonej przez nierządnicę. Jego wrogowie zamierzają go napaść i zabić. Nie czeka jednak na ich atak, tylko ucieka z miasta razem z bramą, którą zanosi aż do Hebronu. Być może pokazuje w ten sposób braciom, że filistyńskie miasta są do zdobycia z Bożą pomocą. Trzeba było mieć wiarę, by uciekać w stronę zatrzaśniętej bramy.

Te historie zawierają w sumie cztery akty bohaterskiej wiary Samsona: (1) Gotowość poślubienia Filistynki, (2) wyrwanie bramy miejskiej w Gazie, (3) wiarę modlitwy o odzyskanie siły, (4) gotowość poniesienia śmierci dla pełnionej misji. Pewnie Apostoł wymieniłby tych czynów więcej lub może inne.

A może najważniejszym dla nas wzorem wiary u Samsona jest jego wierność ślubom nazirejskim. Czy było to łatwe zadanie? Mało jest takich osób, które nie strzygłby włosów od urodzenia. Dlaczego? Bo jest to bardzo niepraktyczne. Wiemy, ile pracy kosztuje utrzymanie w czystości i schludności długich włosów. Równie nieczęsto spotyka się ludzi, którzy całkowicie wyrzekają się spożywania alkoholu. Czy dla Samsona dotrzymanie takiego postu było łatwym zadaniem? Sądzę, że wysoko należy ocenić tę wieloletnią wierność Samsona ślubom złożonym przez jego matkę, które on przyjął jako własne. Trzeba wielkiej wiary, by pokornie przyjmować los ułożony nam przez Boga i rodziców.

Samson jest wspaniałym wzorem wiary dla ludu Bożego. Uczymy się od Samsona bohaterstwa wiary. Pragniemy tak jak on umieć dotrzymywać zobowiązań, również tych, które zostały nałożone na nas przez rodziców czy poprzednie pokolenia. Uczymy się od Samsona gotowości pełnienia trudnych zadań, nawet jeśli nie do końca odpowiadają one naszym wyobrażeniom o Bożej służbie.

Uczymy się od Samsona siły wiary potrzebnej do szukania ucieczki przez zatrzaśnięte drzwi. Często w życiu wydaje nam się, że piętrzą się przede nami przeszkody nie do pokonania. Ogarnia nas wtedy strach i chęć szukania jakichś „tajemnych przejść", sposobów omijania trudności. Tymczasem Bóg chce czasami wyłamać przed nami zatrzaśnięte drzwi.

Uczymy się też od niego umiejętności podnoszenia się z upadków. Czujemy czasami, że nie dopełniamy ślubów naszego przymierza. Szatan triumfuje wtedy, zaprzęga nas do żaren swoich światowych machinacji. W takich sytuacjach możemy brać przykład z Samsona, by mimo wszystko zdobyć się na modlitwę: Panie, daj mi jeszcze ten jeden raz siłę.

I może najważniejsza lekcja: Uczymy się od wielkiego bohatera, że służba może wymagać poniesienia ofiary, może nawet śmierci. Jego bohaterstwo można porównywać do tego, co zademonstrował nam Mistrz, Jezus.

Bohater działa samotnie. Owszem jest też sztuką wierne pełnienie służby w towarzystwie innych Bożych wybrańców. Jednak największej wiary wymaga pełnienie zadań, których nie podjęli się inni. Trudno jest przecierać nowe szlaki. Trudno jest podejmować samotną walkę. Ale na tym właśnie polega prawdziwe bohaterstwo. Takim samotnym bohaterem był Samson. Jest on może nawet jednym z najwspanialszych biblijnych przykładów samotnego bohaterstwa. Niech Bóg pomoże nam uczyć się od Samsona bohaterstwa wiary. ❑

Wykład z konwencji w Speyer (Niemcy),
13 kwietnia 2013

Wiara, nadzieja, miłość...

■ HELBRING SCHÜLTZ

BY UMOCNIĆ DUCHOWE SIŁY

Nadzieja jako temat rozważania biblijnego przypomina nam trójelementowe wyrażenie „wiara, nadzieja, miłość" z 1 Kor. 13:13, gdzie czytamy: „*A teraz zostaje wiara, nadzieja, miłość, te trzy rzeczy; lecz z nich największa jest miłość*".

Wiara[1], nadzieja i miłość to trzy biblijne określenia, ściśle ze sobą powiązane. Dlatego pytania: Czym jest wiara? Czym jest nadzieja? Czym jest miłość? mają dla nas szczególne znaczenie. U podstaw rozważania tematu „Nadzieja" stoi zatem pytanie: Czym jest nadzieja?

Jedna z odpowiedzi, jakie przychodzą na myśl, możliwe, że odpowiedź najbardziej trafna, mogłaby brzmieć: Nadzieja jest jeszcze niespełnionym oczekiwaniem.

W naszym codziennym życiu wielokrotnie ma się nadzieję na to, że życzenia się spełnią, że chorzy wkrótce wyzdrowieją, że ludziom w potrzebie zostanie szybko udzielona pomoc i na wiele więcej. Najbardziej wszakże ma się nadzieję, że własne wyobrażenia i życzenia spełnią się możliwie jak najszybciej.

My chcemy jednak rozważyć pojęcie nadziei w sensie biblijnym. Wiara, nadzieja i miłość wysuwają się na czoło pośród wielości pojęć biblijnych. Te trzy wskazane pojęcia wymienione są w 1 Kor. 13:13 w pewnym określonym porządku, można by nawet rzec – według określonej rangi. Nadzieja znajduje się zarówno pod względem kolejności, jak i tematycznie pomiędzy określeniami wiara i miłość.

Poprzez przypisywanie ludzkiego wymiaru biblijnym wypowiedziom często pojawiają się przeszkody na drodze do poznania prawdy Bożej. W Ew. Jana 17:17 nasz Pan Jezus stwierdza: „*Uświęć je w prawdzie twojej*; słowo twoje jest prawdą*" (NP).

* Inny przekład: „*Poświęć je* [uzbrój ich do pełnienia ich funkcji] *w prawdzie twojej* [albo: przez prawdę]".

Poznanie prawdy Bożej, a przede wszystkim odróżnienie jej od innych prawd jest trudne. Dlatego po prostu, że wiarą chodzimy, a nie widzeniem (2 Kor. 5:7). Człowiek widzi jasno i poprawnie, dopóki jasno przyświeca dzienne światło. Człowiek wierzący natomiast widzi jasno i właściwie, gdy jasno oświeci go światło wiary. Dlatego w Łuk. 17:5 mamy napisane: ***„I rzekli Apostołowie Panu: Przymnóż nam wiary".***

Dopiero poprzez żywą wiarę można pojąć i zrozumieć bogactwo pełni nadziei wyrażonej w Piśmie Świętym. W celu ukazania tego bogactwa nadziei zaczniemy nasze rozważanie od 2 Tes. 2:16-17, gdzie napisane jest: „*A sam Pan nasz, Jezus Chrystus i Bóg a Ojciec nasz, który nas umiłował i dał pociechę wieczną, i nadzieję dobrą przez łaskę, niech cieszy [zachęca] serca wasze (...)*". Przez łaskę została nam dana dobra nadzieja.

Czym jednak jest owa „nadzieja dobra przez łaskę"? Wymieniona tutaj dobra nadzieja jest naszym pełnym przekonania oczekiwaniem na przyszłe spełnienie się radosnej nowiny, czyli oczekiwaniem na wypełnienie się Ewangelii.

O innej nadziei wspomniane jest w Tyt. 2:13, gdzie czytamy: „*Oczekując onej błogosławionej nadziei* i* [jaśniejącego] *objawienia chwały wielkiego Boga i zbawiciela naszego, Jezusa Chrystusa***".

* por. Rzym. 5:2, 8:24-25; Kol. 1:27

** Słowa 'objawienie' i 'objawić' pojawiają się w NT najczęściej w listach pasterskich apostoła Pawła: w 2 Tes. 2:8, 1 Tym. 6:14, 2 Tym. 1:10, 4:1,8 i Tyt. 2:13 występuje 'epifaneia', czyli [jaśniejące] objawienie; 'epifaino' w Łuk. 1:79, Dziejach Ap. 27:20, Tyt. 2:11, 3:4.

W myśl tego wersetu żyjemy w oczekiwaniu owej błogosławionej nadziei. Nadzieja ta jest czekaniem na spełnienie się radosnego poselstwa, czyli wypełnienie się Ewangelii.

Nadzieja chwały wspomniana jest w Kol. 1:27, gdzie mamy napisane: „*Którym chciał Bóg oznajmić, jakie jest bogactwo tej tajemnicy chwalebnej między poganami, która jest* ***Chrystus między wami****, nadzieja ona chwały*"*.

* albo: nadzieja na chwałę (Rzym. 5:2, 8:18). Mieszkanie Chrystusa w kimś oznacza nadzieję chwały (por. Jan 14:20,23, 15:4, 17:23-24; Efezj. 3:17).

„Chrystus między wami, nadzieja ona chwały" albo nadzieja uwielbienia.

Czym jednak jest owa **„nadzieja chwały"**? W przypisie tłumacz Biblii uzupełnia „mieszkanie w Chrystusie oznacza nadzieję uwielbienia". My moglibyśmy dodać: Przez Jezusa, naszego Pana, objawiona została ludziom chwała Boża.

O pewnej szczególnej nadziei czytamy w Psalmie 9:19 (NP): „*Bo nie zawsze biedak będzie zapomniany; nadzieja ubogich nie zginie na wieki*". Jest to obietnica dla biednych, że „nadzieja ubogich nie zginie na wieki".

Cóż to jest ta „nadzieja ubogich" i kim są owi ubodzy? Wydaje się, że kryje się tutaj dwojakie znaczenie. Zarówno nadzieja ubogich i biedaków spomiędzy ludzi, jak i nadzieja całej ludzkości, owych nędzników,

[1] Artykuł pt. „Wiara", tegoż autora, drukowaliśmy w „Na Straży" nr 5/2006 – zachęcamy do przypomnienia sobie tego tekstu (przyp. Red.).

którzy cierpią grzech i śmierć. Zbliża się bowiem dla wszystkich wybawienie i odkupienie przez Jezusa, wybawiciela i zwycięzcę. Tym samym nadzieja dla nędznych i ubogich nie zginie na wieki, gdyż zgodnie z Psalmem 37:11 oni „odziedziczą ziemię". Chrystusowe wieczne Królestwo pokoju (Jer. 9:6) otworzy się dla wszystkich, którzy otrzymają życie wieczne.

Kol. 1:23: „*Jeśli tylko trwacie w wierze ugruntowani i utwierdzeni, a nie poruszeni* od nadziei Ewangelii, którąście słyszeli, która jest kazana** wszelkiemu stworzeniu, które jest pod niebem, której ja Paweł stałem się sługą****".

* poruszyć z miejsca, odwieść

** czyli wszystkim ludziom, bez względu na różnice pochodzenia (Żydom i poganom)

*** albo: diakonem (grec. *diakonos*)

Kazana jest nam niewzruszona nadzieja, nazwana tu **nadzieją Ewangelii**.

Czym jest owa **nadzieja Ewangelii?** Nadzieja Ewangelii jest nadzieją na życie wieczne przez Jezusa, naszego Pana.

Ponadto czytamy w Kol. 1:5: „*Dla nadziei* onej wam odłożonej** w niebiesiech, o którejście przedtem słyszeli przez słowo prawdy, to jest Ewangelii*".

*albo: dla sprawy nadziei

**albo: przygotowanej

Mamy tutaj pełną obietnicy wypowiedź o „nadziei onej wam odłożonej w niebiesiech". Powstaje pytanie, w jakiej formie nadzieja owa odłożona jest dla nas w niebie. Odpowiedź znajdujemy, gdy czytamy do końca werset piąty: (BT) „*O niej to już przedtem usłyszeliście dzięki głoszeniu prawdy – Ewangelii*". Tym samym powtórnie odpowiedź brzmi, jak następuje: **Nadzieja Ewangelii** to nadzieja życia wiecznego przez Jezusa, naszego Pana.

Spełnienie oczekiwania na życie wieczne dla ludzkości należy jednak do przyszłości. Jezus, nasz Pan, jest zwycięzcą i triumfatorem; wyzwolił nas już wprawdzie poprzez swoje dzieło odkupienia, ale na wezwanie do zmartwychwstania wciąż jeszcze czekamy, a rozlegnie się ono dopiero wtedy, gdy nasz Pan Jezus wywoła nas ze snu śmierci. I to niezależnie od tego, czy będziemy uczestnikami pierwszego, czy drugiego zmartwychwstania. Wszyscy, którzy zostaną obudzeni do życia życia wiecznego, będą żyć na wieki.

Przekonująco na temat powiązania między wiarą a nadzieją wypowiada się apostoł Paweł w Hebr. 11:1-3, gdzie (wg przekładu Heinza Schumachera) mamy napisane: „*A wiara jest* (1) ***urzeczywistnieniem tego, na co mamy nadzieję**, dowodem* (2) *rzeczy, których nie widać. Albowiem przez nią* [wiarę] *otrzymali* (3) *starzy* [dobre] *świadectwo* [od Boga]. ***Przez wiarę*** (4) *poznajemy, że* (5) *epoki świata przez wypowiedź Boga zostały* (6) *stworzone, tak iż to, co widzialne, nie* (7) *powstało ze* [świata] *zjawisk*".

(1) Wiara czyni rzeczy niewidzialne, oczekiwane, przyszłe rzeczywistością, na którą się liczy. Greckie słowo *hypostasis* może oznaczać różne rzeczy: prawdziwą istotę, podstawę, fundament, istotę, rzeczywistość, stałość, zamysł, zamiar, (mocne) przekonanie (2 Kor. 9:4; Hebr. 3:14).
(2) albo: fakty, wydarzenia, wypadki
(3) czyli przodkowie
(4) zauważamy, rozumiemy, pojmujemy (uzmysławiamy sobie)
(5) grec. *aion* (por. Hebr. 1:2; 1 Tym. 1:17) (Tłum. Menge: Świat według powstania i okresów swego rozwoju.)
(6) albo: przy- (z)gotowane
(7) Według Sterna: otrzymało byt nie z istniejących już zjawisk

Ścisłe powiązanie wiary i nadziei uwidacznia się w zacytowanym powyżej wersecie pierwszym, gdzie czytamy: **„wiara jest urzeczywistnieniem tego, czego się spodziewamy"**, a zatem biblijna nadzieja spełnia się przez wiarę.

Przytoczony werset trzeci, dla porównania, zacytujmy według przekładu Menge: „*Przez wiarę poznajemy* [rozumiemy], *że świat* przez słowo Boga został powołany do istnienia; a zatem to, co teraz widzialne, nie powstało z tego, co odbieralne zmysłami*".

* Epoki świata, czyli świat według powstania i okresów swego rozwoju; por. Hebr. 1:2

Wiara jako spełnienie nadziei prowadzi zatem do zrozumienia, że Boska moc stwórcza **opiera się na tym, co nieodbieralne jest zmysłami**.

Nadzieja i wiara ściśle od siebie zależą, a następnie prowadzą do odczuwania prawdziwej miłości – gdy nadzieja przywodzi do żywej wiary. Mówi o tym św. Jakub, gdy w Jak. 2:14 stwierdza:

„*Cóż pomoże, bracia moi! jeśliby kto rzekł, iż ma wiarę, a* [odpowiednich] *uczynków by nie miał* [nie mógłby się nimi wykazać]*? Izali go ona wiara może zbawić?**"

* Zdanie to, rozpatrywane bez kontekstu, sprzeciwia się Pawłowej teorii usprawiedliwienia (Rzym. 3 i 4; Gal. 2:16, 3:1-14; Efezj. 2:8-10) i nie powinno się tego przeciwnego zdania bagatelizować. Jednak w gruncie rzeczy Jakub i Paweł nie walczą przeciwko sobie (...). Jakub osłania naukę Pawła przed błędnym rozumieniem, bo przecież i Paweł pragnie wiary, która poparta jest uczynkami (Gal. 5:6).

Jak św. Jakub uzasadnia swoją wypowiedź, że wiara bez uczynków nie może zbawić? Uzasadnienie to znajdujemy w Jak. 2:15-20, gdzie czytamy: „*A gdyby brat albo siostra byli nieodziani i schodziłoby im na powszedniej żywności, i rzekłby im kto z was: Idźcie w pokoju, ugrzejcie się i najedzcie się, a nie dalibyście im potrzeb ciału należących, cóż to pomoże? Także i wiara, nie mali uczynków, martwa* jest sama w sobie. Ale rzecze kto:* ***Ty*** *masz wiarę, a* ***ja*** *mam uczynki; ukaż mi wiarę twoją bez uczynków twoich, a ja tobie ukażę wiarę moją z uczynków moich. Ty wierzysz, iż [tylko] jeden jest Bóg, dobrze czynisz; i diabli temu wierzą, wszakże drżą**. Ale*

*chceszli wiedzieć, o człowiecze marny***! iż wiara bez uczynków martwa jest?"*.

* por. 2 Kor. 9:8; Efezj. 2:10; Kol. 1:10; 2 Tym. 2:21

** dokładniej: Drżą, trzęsąc się, zamierają z przerażenia. Ostrzej mówi Jakub: „wiarę" bez owocu uczynków, Kol. 1:10 – nagie, martwe uważanie za prawdę na najniższym poziomie posiadają nawet wrogie Bogu demony! Martwa prawowierność na nic się zdaje.

*** pusty

Co św. Jakub chciał przez to powiedzieć? Bezsprzecznie wyraża tym samym, że wyznanie ustami: „Mam wiarę" albo „Jestem wierzący" jest zupełnie bez znaczenia. Również uczynki, choćby były najlepsze i na miarę ofiary, same w sobie są bezużyteczne.

Uczynki muszą pochodzić z wiary i przekonania, jeśli mają znaleźć uznanie u Boga. Dokładnie tak, jak opisuje to apostoł Jakub w Jak. 2:21-24, gdzie czytamy: „***Abraham**, ojciec nasz, izali nie z uczynków został nazwany* (1) *sprawiedliwym, gdy* (2) *ofiarował Izaaka, syna swego, na ołtarzu? Widzisz więc, że wiara spólnie robiła z uczynkami jego, a z uczynków wiara się* (3) *dopełniła. A tak wypełniło się Pismo, które mówi: I **uwierzył Abraham** Bogu, i przyczytano mu to ku **sprawiedliwości**, i przyjacielem Bożym* (4) *nazwany jest. A widzicież, iż z uczynków usprawiedliwiony bywa człowiek, a nie z wiary* (5) *tylko*".

(1) albo: usprawiedliwiony

(2) albo: położył na ołtarzu ofiarniczym (zaniósł na górę). W myśl Pawła Abraham został usprawiedliwiony na podstawie swojej wiary (1 Mojż. 15:1-6; Rzym. 4:1-5), jednak według Jakuba na podstawie uczynków, poprzez uczynek ofiarny (1 Mojż. 22:1-12).

(3) albo: została przywiedziona do doskonałości

(4) por. 1 Mojż. 15:6; Gal. 3:6; 2 Kron. 20:7; Izaj. 41:8. W tym miejscu również Jakub poświadcza **sprawiedliwość z wiary**.

(5) Jakub nie głosi ani samych „uczynków", ani samej „wiary", lecz wspólne działanie tego i tego dla zbawienia. Tym samym moralnie zgadza się z Pawłem, wszakże nie pod względem dogmatycznym (w nauce zwyczajowej, a nie w wyznaniu wiary, por. Efezj. 2:2-10). Warto zauważyć, że później Paweł napisał jak Jakub, po tym, jak dostał od Pana kolejne wyjaśnienia.

Wszakże nie tylko Abrahamowi uczynki jego zostały poczytane ku sprawiedliwości, ale także nierządnicy Rahab. W Jak. 2:25 mamy napisane: „*W podobny sposób i Rahab, nierządnica, czyż nie z uczynków została usprawiedliwiona, gdy przyjęła posłów i wypuściła* ich inną drogą?"* (NP).

* por. Joz. 2:1-6,15; Hebr. 11:31

Sama wiara nie wystarczy zatem do zbawienia. Musimy się więc upewnić, że posiadamy żywą wiarę, gdyż martwa wiara nie daje zbawienia. Św. Jakub mówi o tym w Jak. 2:26, jak czytamy: ***„Albowiem jako ciało bez duszy jest martwe, tak i wiara bez uczynków martwa jest".***

Podobnie rzecz się ma z nadzieją. Może się spełnić jedynie wówczas, gdy to, na co mamy nadzieję, odpowiada przyszłej rzeczywistości. Wymarzone pragnienia, jak i własne poglądy, które nie odpowiadają rzeczywistości, nie mogą się spełnić. Spodziewać się można tylko tego, co da się urzeczywistnić w Boskim dziele stworzenia i według Jego woli.

Również znane nam Boskie obietnice, które jeszcze się nie wykonały, będą po swym spełnieniu widoczne dla wszystkich. Przyszłe, duchowe dobrodziejstwa wierzący uświadamiają sobie przez wiarę już teraz, a potem, gdy przeminie czas wiary i nadziei – przez widzenie. Mówi o tym apostoł Paweł w 2 Kor. 5:7, gdzie czytamy: „*Bo przez wiarę* [w świecie wiary] *chodzimy* [tutaj jeszcze], *a nie przez widzenie* [w świecie widzenia]".

Gdybyśmy mieli podsumować to, co powiedzieliśmy dotychczas, można ująć to następująco:

Wiara jest pewnością tego, czego się spodziewamy (Hebr. 11:1 NP).

Nadzieja jest niespełnionym jeszcze oczekiwaniem.

Miłość jest postępowaniem w dobrotliwości, które po dokonaniu się wiary poprzez spełnioną nadzieję, okazywane będzie z pełnią szacunku w stosunku do każdego stworzenia.

W myśl powyższego rozumowania wypowiada się również apostoł Piotr, stwierdzając w 1 Piotra 1:3-4, jak następuje: „*Błogosławiony niech będzie Bóg i Ojciec Pana naszego, Jezusa Chrystusa, który według wielkiego miłosierdzia swego odrodził nas ku nadziei żywej przez zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa od umarłych, ku dziedzictwu nieskazitelnemu i niepokalanemu, i niezwiędłemu, w niebiesiech dla was zachowanemu*".

Zaś w 1 Piotra 1:21 kontynuuje: „*Którzy przez niego wierzycie w Boga, który go wzbudził od umarłych i dał mu chwałę, aby wiara i nadzieja wasza była w Bogu*".

Wykład wygłoszony na konwencji w Speyer 2013

Miłość

Miłość jako temat biblijnych rozważań nasuwa po pierwsze pytanie, na które nie ma odpowiedzi: Co to jest miłość? W niektórych wykładach wskazuje się na opisaną w 13. rozdziale pierwszego Listu do Koryntian prawdziwą miłość – agape – jako na miłość doskonałą, niesamolubną. Z tego rodzi się mimo woli pytanie, czy istnieje również nieprawdziwa i niedoskonała miłość.

Przeciwieństwem miłości jest nienawiść oraz miłość nieprawdziwa i niedoskonała. Pismo Święte podaje, że istnieje tylko jeden Bóg i że On jest miłością (1 Jana 4:8). A zatem jest tylko jedna miłość. Dlatego w całej Biblii, z 1 Kor. 13:1-13 włącznie, pojawia się ostatecznie jedynie określenie „miłość".

Są jednak przekłady biblijne, w których używane jest sformułowanie „doskonała miłość". Czy chodzi w tych przypadkach o niedokładne tłumaczenie, czy też takie

przekłady mają na celu wyłącznie podkreślenie faktycznego charakteru miłości, nie jest jednoznacznie jasne.

W mowie potocznej znane są takie rodzaje miłości, jak: miłość do bliźnich, miłość matczyna, miłość do ojczyzny czy miłość jako określenie miłości seksualnej. Tę ostatnią wielu ludzi zna jako jedyną istniejącą formę miłości. W skutek tego powstaje zniekształcony jej obraz, który uniemożliwia zobaczenie tego, że miłość opisana w Biblii jest piękna, czysta, niesamolubna, bezinteresowna, prawdziwa, doskonała i wierna.

Na temat miłości można przeczytać w komentarzu „Manny" z 30 września:

> „Niemożliwe wydaje się opisać miłość, najlepiej udaje się nam opisać jej sposób działania. Ci, którzy posiadają miłość wraz z jej charakterystycznymi cechami, są w stanie ją ocenić, nie potrafią jej jednak wyjaśnić – jest to coś, co pochodzi od Boga, to podobieństwo Boga w sercu, słowie, czynie i myślach – to ona nadzoruje wszystkie ludzkie cechy i stara się całkowicie nad nimi panować".

Miłość czyni cuda, stanowi wielką siłę. I tak czytamy w Pieśni nad Pieśniami 8:6b-7a (wg tłumaczenia „Nadzieja dla wszystkich"[1 *]: „*Nie do przezwyciężenia niczym śmierć – taka jest miłość i nieunikniona jak grób jej namiętność! Kto doświadczył miłości, ten zna jej ogień: Jest ona Bożym płomieniem! Potężne fale nie mogą jej ugasić ani porwać jej gwałtowne strumienie*" (przekład tłumacza).

Takie płomienie miłości płonęły w sercach uczniów, którzy szli do Emaus, gdy Jezus wykładał im Pisma i wyznał, że z miłości do nich musiał tak wiele cierpieć i umrzeć na krzyżu. Ten płomień miłości Boga i naszego drogiego Zbawiciela powinien płonąć również w naszych sercach, gdyż jak czytamy w 2 Kor. 5:14 wg przekładu „Nadzieja dla wszystkich": „*To, co czynimy, czynimy z miłości, którą Chrystus nas obdarzył – ona nie pozostawia nam wyboru. Jesteśmy przekonani, że ponieważ jeden umarł za wszystkich, wszyscy są umarłymi*" (przekład tłumacza).

W innych przekładach Biblii powyższy werset brzmi następująco: „*Albowiem miłość Chrystusa przyciska nas*" (BG) albo „*przynagla nas*" (BT). Do czego nas przyciska, przynagla? Przynagla nas do łagodności i pełnego miłości obchodzenia się ze wszystkimi ludźmi, ale przede wszystkim z domownikami wiary. Dlatego napomina nas apostoł Paweł w Liście do Hebrajczyków 10:25, abyśmy nie opuszczali społecznego zgromadzenia, jak to niektórzy mają w zwyczaju, ale zachęcali się wzajemnie do miłości i dobrych uczynków. Powinniśmy przy tym pamiętać, że Jezus w najróżniejszych społecznościach jest Panem tych wszystkich, którzy uznają Go za swego Pana i Mistrza. W ten sposób oni wszyscy są naszymi braćmi i współuczestnikami w wierze. W Mat. 23:8 jest bowiem napisane: „*Ale wy nie nazywajcie się mistrzami; albowiem jeden jest mistrz wasz, Chrystus; ale wy jesteście wszyscy braćmi*" (BG).

Ludziom światowym często brakuje miłości, gdyż jej nie znają albo znają ją w niewystarczającym stopniu oraz nie uznają jej za przymiot Boga. Wielu ludzi stara się wprawdzie czynić dobrze, ale od zarania dziejów jakiś nieprzerwany krąg ciągle zakłóca trwałe, pełne miłości i pokoju współżycie jednych z drugimi.

Pewien misjonarz znalazł w kuchni mieszkania położonego w ubogiej dzielnicy taki oto aforyzm:

Bieda rodzi pokorę.
Pokora rodzi pilność.
Pilność rodzi bogactwo.
Bogactwo rodzi pychę.
Pycha rodzi wojnę.
Wojna rodzi biedę.

Ten wciąż nieprzerwany krąg ludzkiej historii to doświadczenie, które ludzkość przechodzi od sześciu tysięcy lat. Doświadczenie to jednak zdaje się być niezbędnym środkiem wychowawczym dla rodzaju ludzkiego, gdyż w Izaj. 26:9 mamy napisane: „*Dusza moja żąda cię w nocy, owszem, duchem swym, który jest we mnie, rano cię szukam; albowiem gdy się sądy twoje odprawiają na ziemi, sprawiedliwości się uczą obywatele okręgu ziemskiego*" (BG).

Pismo Święte zapowiada jednak przerwanie tego kręgu i ukazuje prostą drogę, która doprowadzi do królestwa pokoju (Izaj. 9:6). Można by tu zastosować następujący aforyzm:

Ucisk sprawuje cierpliwość (Rzym. 5:3).
Cierpliwość sprawuje doświadczenie (Rzym. 5:4).
Doświadczenie sprawuje znajomość (Rzym. 5:4).
Znajomość sprawuje nadzieję.
Nadzieja sprawuje miłość.

Miłość natomiast nigdy nie ustaje (1 Kor. 13:8) i prowadzi do pokoju, zaś pokojowi nie będzie końca na tronie Dawida (Izaj. 9:6), gdyż miłość zwycięży.

W 12 rozdziale 1 Listu do Koryntian omówione są różne dary, zdolności i stanowiska członków zboru. Powinny one tak współdziałać, aby razem budowały jedność duchowego ciała. Koniec 12 rozdziału tego

[1] W tłumaczeniu „Nadzieja dla wszystkich" znajdują się, w mojej opinii, harmonijnie brzmiące, sensowne i piękne przekłady tekstu. Dla nowicjuszy i nieuważnych czytelników Biblii stanowią one jednak pewne niebezpieczeństwo, gdyż niektóre szczegóły, mogące mieć niebagatelne znaczenie, zostały świadomie bądź nieświadomie źle oddane. Powinniśmy być uważni, gdyż Pismo powiada w Pieśni nad Pieśniami 2:15: „*Połapcie nam liszki, liszki małe, które psują winnice*" (przypis autora).
* „Hoffnung für alle" (Nadzieja dla wszystkich) to tłumaczenie Biblii opracowane i propagowane przez Biblijne i Misyjne Towarzystwo „Biblica" (wcześniej „International Bible Society"). Biblię tę drukuje wydawnictwo Brunnen Verlag (NT po raz pierwszy w 1983, ST w 1996, wydanie poprawione w 2002). Przekład kładzie nacisk zarówno na wierność tłumaczenia, jak i na zrozumiałość języka. Deutsche Bibelgesellschaft (Niemieckie Towarzystwo Biblijne) klasyfikuje język tego tłumaczenia jako „prosty, płynny, dostępny" i zaleca ten „komunikatywny" przekład szczególnie dla młodzieży (przypis Redakcji).

1 Listu do Koryntian stanowią wersety 29-31(wg tłum. Davida Sterna), w których jest napisane: „*Czyż wszyscy są wysłannikami? Wszyscy są prorokami? Albo nauczycielami? Albo czyniącymi cuda? Czy wszyscy mają dary uzdrawiania, wszyscy mówią językami, wszyscy tłumaczą? Gorliwie zabiegajcie o lepsze dary. Ale ja wam wskażę drogę najlepszą ze wszystkich*" („Komentarz Żydowski do Nowego Testamentu", David H. Stern)).

Takie zakończenie wprowadza nas w rozdział 13.

Badacze Biblii zgodzą się zapewne, że ten 13 rozdział pierwszego Listu do Koryntian mógłby być w Piśmie Świętym zatytułowany: „Pieśń nad pieśniami miłości".

Jaką wartość można przypisać miłości, wynika z objaśnienia, jakie znajdujemy w Tomie VI:

> „Bracia ci nie mogli starać się o apostolstwo, wobec tego, że apostołów było tylko dwunastu; ale mogli pragnąć lub starać się zostać prorokami lub nauczycielami. Apostoł jednak dodaje: „a ja wam wskażę drogę jeszcze doskonalszą" (w. 31), wprowadzając w rozdział 13, gdzie wykazuje, że zaszczyt posiadania w znacznym stopniu ducha Mistrza – miłości – przewyższa wszystkie inne dary w Kościele. Wskazuje na to, że najniższy członek w Kościele, który posiada doskonałą miłość, w oczach Pańskich stoi wyżej niż apostoł, prorok czy nauczyciel".

Zastanówmy się teraz nad 13 rozdziałem w przekładzie Davida Sterna.

Werset 1

„*Mogę mówić językami ludzi, a nawet aniołów, lecz jeśli brak mi miłości, stałem się tylko miedzią brzęczącą lub cymbałem dźwięczącym*".

Poprzez „mówienie językami" rozumiemy mowę jednego i tego samego mówcy, którego ludzie mówiący różnymi językami będą w stanie zrozumieć, słysząc go w tym samym czasie każdy w swoim własnym języku.

Wspomina o tym zapis w Dziejach Ap. 2:6, gdzie czytamy: „*A gdy się stał ten głos, zeszło się mnóstwo ludzi i strwożyli się, że je słyszał każdy z nich mówiące własnym językiem swoim*" (BG). Dalej mamy podane, że jedni byli zdumieni i zdziwieni, podczas gdy inni się naśmiewali, mówiąc, że apostołowie upili się „młodym winem" (Dzieje Ap. 2:12-13). Dwie grupy przeżyły to samo zdarzenie: jedni byli pod wrażeniem, inni się naśmiewali.

Możliwe, że poselstwo Ewangelii może zostać przyjęte tylko czystym sercem i tylko wówczas, gdy ogłaszane jest czystymi ustami i prawym sercem. Jest to możliwe wtedy, gdy rząd sprawuje miłość.

Dlatego Apostoł mówi, że byłby jak brzęcząca miedź albo dźwięczący cymbał, gdyby pomimo mówienia językami ludzkimi i anielskimi nie miał miłości.

Apostoł nie chce występować jako jednostajnie brzmiący cymbał albo monotonnie dźwięcząca miedź, lecz jak herold i głosiciel. Wiele poselstw i głoszenie w naszych czasach nie znajduje posłuchu, gdyż ludzie nie chcą już słuchać monotonnie brzmiącego mamrotania wielu ugrupowań religijnych. Wielu wierzących pozwala przejść obok świecącemu coraz jaśniej światłu, które zdąża do pełni blasku, ponieważ są oni zaślepieni światłami z przeszłości. Z drugiej strony nie są gotowi, by zwracać uwagę na znaki czasu i tkwią w duchowej ciemności.

Brak miłości sprawia, że wielu oślepło duchowo, a swoją własną wiedzę i poglądy stawiają wyżej niż poselstwo Słowa Bożego.

Werset 2

„*Mogę mieć dar proroctwa, mogę przenikać wszelkie tajemnice, wiedzieć wszystko, mieć całą wiarę – tak aby góry przenosić; lecz jeśli brak mi miłości, jestem niczym.*"

Dar proroctwa może polegać na tym, że przepowiadający jest świadomy tego, co przepowiada, ale może być i tak, że bez wiedzy o tym zostanie on użyty przez Boga. Według tłumaczenia „Nadzieja dla wszystkich" mamy w Ew. Jana 11:51 napisane: „*Kaifasz wyrzekł coś, co nie pochodziło od niego samego. Był on tego roku najwyższym kapłanem i Bóg włożył mu te słowa w usta*".

Gdyby apostoł Paweł posiadał te cechy, o których czytaliśmy w wersecie 2 i

• mógł przeniknąć wszystkie tajemnice, tak że miałby wgląd w tajemnice Boże, które Pan, nasz Bóg, trzyma w ukryciu (5 Mojż. 29:28) oraz

• wiedział wszystkie rzeczy, tak że znałby koniec na początku i miałby całą wiarę, tak iżby mógł przenosić symboliczne góry, czyli królestwa – byłby w oczach ludzi i świata kimś bardzo potężnym.

• Gdyby mu jednak przy całej tej mocy zabrakło miłości, byłby niczym przed Panem panów i przed całym światem. Posiada on wszakże odpowiednią miarę miłości, jest dokładnie tym, kim zgodnie z wolą Bożą być powinien.

Werset 3

„*Mogę oddać wszystko, co posiadam, mogę nawet swoje ciało wydać na spalenie, lecz jeśli brak mi miłości, nie zyskam nic.*"

Sens stwierdzenia: „*Mogę oddać wszystko, co posiadam...*" jest zrozumiały i brzmi w innym przekładzie tak: „*I gdybym rozdał na jałmużnę całą majętność moją...*" (BT); co jednak chce Apostoł powiedzieć, gdy stwierdza: „*...mogę nawet swoje ciało wydać na spalenie*"? Komu dałoby coś jego spalenie albo co chce Apostoł w ten sposób wyrazić?

Możliwe, że chce on podkreślić swoje poddaństwo względem Boga i zaznaczyć swoje pełne dla Niego uwielbienie. Jednak jedno i drugie, zarówno apostolskie zaparcie siebie samego, jak i jego samospalenie nie byłoby nic warte – podkreśla Paweł – gdyby nie posiadał miłości.

Pewne jest, że człowiek, który ma miłość, jest zawsze gotowy do dobrych uczynków i zawsze je czyni. W ten sposób miłość jest dopełnieniem Zakonu (Mat. 22:39).

Werset 4

„Miłość jest cierpliwa i łaskawa, nie zazdrosna, nie chełpliwa...”

„Miłość jest cierpliwa.” Cierpliwość w przekładzie Menge oznacza to samo co niezłomna wytrwałość, gdyż w Rzym. 15:5-6 jest napisane: *„A Bóg, który jest źródłem niezłomnej wytrwałości* [Menge] [albo: cierpliwości, NP] *i pociechy, niech sprawi, abyście byli jednomyślni między sobą na wzór Jezusa Chrystusa, abyście jednomyślnie, jednymi usty wielbili Boga i Ojca Pana naszego, Jezusa Chrystusa”* (NP).

„Miłość jest łaskawa.” Jest wiele form łaskawości i może ona wiele zdziałać; wielu cieszy i posila. Tak jak jest napisane w Przyp. 15:1 – *„Odpowiedź łagodna uśmierza gniew; ale słowa przykre wzruszają popędliwość”* (BG).

Dobre słowo człowieka może jego bliźnich rozweselić. O ileż więcej Słowo Boże raduje tych, którzy je miłują; kiedyś rozweseli ono wszystkich wzbudzonych, gdy rozpoznają oni cudowne dzieła Boże.

„Miłość nie jest zazdrosna.” Cóż to jest zazdrość? Jest to namiętne i pełne zawiści dążenie do czegoś.

W Jak. 3:14-16 jest napisane: *„Jeśli jednak gorzką zazdrość i kłótliwość macie w sercach swoich, to przynajmniej nie przechwalajcie się i nie kłamcie wbrew prawdzie. Nie jest to mądrość, która z góry zstępuje, lecz przyziemna, zmysłowa* [albo: naturalna], *demoniczna*. Bo gdzie jest zazdrość i kłótliwość* [albo: obstawanie przy swoim], *tam niepokój* [albo: nieporządek] *i wszelki zły czyn”* (NP).

* albo: pochodząca od złych duchów

Apostoł stwierdza , że zazdrość i kłótliwość istnieją niestety także między ludem Bożym. Nie musi bynajmniej chodzić o rzeczy ziemskie; można bowiem zazdrościć również duchowych darów i zdolności.

„Miłość nie jest chełpliwa.” Nie wywyższa się, nie ma o sobie wysokiego mniemania, jest skromna.

Werset 5

„...nie dumna, butna czy samolubna, niełatwo wpada w gniew, a krzywd nie pamięta.”

„Miłość nie jest dumna.” Miłość nie dąży do tego, by pomniejszyć blask innych, aby własny blask wydawał się jaśniejszy. Jest ona pokorna, skromna i nieegoistyczna.

„Miłość nie jest butna czy samolubna.” Unika wszystkiego, o co ktoś inny mógłby się potknąć. Nie powinno się wszakże w żadnym wypadku mylić samolubstwa ze samoświadomością. Tylko ktoś świadomy siebie może kochać swego bliźniego jak siebie samego (Mat. 19:19).

„Miłość niełatwo wpada w gniew.” Jest cierpliwa i ostrożna i daje miejsce gniewowi Bożemu, jak mamy zaznaczone w Rzym. 12:19, gdzie czytamy:

„Nie mścijcie się sami, najmilsi: ale dajcie miejsce [zostawcie] *gniewowi* [albo: sądowi Boga]*; albowiem napisano* [5 Mojż. 32:35]*: Mnie pomsta, a Ja oddam, mówi Pan”* (BG).

Werset 6

„Miłość nie napawa się cudzymi grzechami, lecz znajduje rozkosz w prawdzie.”

„Miłość nie napawa się cudzymi grzechami.” Jak często spotyka się ludzi – wierzących i niewierzących – którzy promienieją z zadowolenia i w poczuciu wyższości, bo ich zdaniem są oni o wiele lepsi od tych, którym właśnie zwrócili uwagę. Sądzili, że byli do tego uprawnieni, wręcz czuli się do tego powołani, bo ten, kogo napomnieli, popełnił jakiś błąd. Gdyby tacy ludzie posiadali miłość, postąpiliby być może inaczej, gdyż w Mat. 7:3-5 (Łuk. 6:41-42) napisane jest: *„A czemuż widzisz źdźbło w oku brata twego, a balki, która jest w oku twoim, nie baczysz? Albo jakoż rzeczesz bratu twemu: Dopuść, iż wyjmę źdźbło z oka twego, a oto balka jest w oku twoim. Obłudniku! wyjmij pierwej balkę z oka twego, tedy przejrzysz, abyś wyjął źdźbło z oka brata twego”* (BG).

Każdy, kto posiada miłość, *„znajduje rozkosz w prawdzie”* [*„raduje się z prawdy”* BG], będąc po pierwsze krytycznym wobec siebie, ale też sprawdzając wszystko, co go spotyka i widząc dobro rzeczywiście tam, gdzie ono jest. Miłość do tego uzdalnia. O tym mówi również komentarz „Manny” z 20 października:

> „Nie wystarczy, że mówmy prawdę, powinniśmy bowiem mówić prawdę z miłością. Zaś miłość, pragnąc przynieść więcej dobra, posługuje się mądrością”.

Werset 7

„Miłość wszystko znosi, zawsze ufa, zawsze ma nadzieję, zawsze wytrwa.”

„Miłość wszystko znosi.” Kto posiada miłość, znosi wszystko, ponieważ znajduje się na służbie Bożej. Wielkim przykładem i obrazem jest dla nas nasz Pan Jezus Chrystus, który znosił grzeszników i ich słabości. Czynił to dopóty, dopóki nie odkupił ich swoją śmiercią. Znosi On i niesie ludzkość nadal i będzie tak dalej, aż w zmartwychwstaniu Jego dzieło odkupienia zostanie dokończone i będzie jawne dla wszystkich.

„Miłość zawsze ufa.” W niektórych przekładach Biblii jest w tym miejscu: *„Miłość wszystkiemu wierzy”* (BG). Gdyby miłość wszystkiemu wierzyła, to musiałaby również wierzyć w kłamstwo. Tak jednak nie jest, gdyż miłość wszystko zwycięża, także kłamstwo. To, że miłość zawsze ufa, znaczy, iż zwraca się ona również ku kłamcy i to tak długo, aż odwróci go od jego błędnej drogi. Miłość zwycięża w prawdzie i poprzez prawdę.

„Miłość zawsze ma nadzieję.” Nawet, a może przede wszystkim w ciężkich czasach, gdy ucisk i zagrożenie zdają się być największe, ludzie mają nadzieję lepszych czasów. Pokolenie wojenne zna to z własnego doświadczenia – wówczas nadzieja była najsilniejsza wtedy, gdy wydawało się, że wszystko stracone. Wszyscy, także ci, którzy stracili nadzieję, byli po stronie przegranych.

O ileż bardziej miłość nieustannie i wytrwale ma nadzieję, że zbłąkany, chodzący w błędzie ro-

dzaj ludzki zostanie doprowadzony do „nowości żywota", jak to jest zapisane w Obj. 21:1: *„Potemem widział niebo nowe i ziemię nową; albowiem pierwsze niebo i pierwsza ziemia przeminęła, a morza już więcej nie było".*

„Miłość zawsze wytrwa." W jakim sensie miłość zawsze wytrwa [„wszystko cierpi" – BG]? Co to znaczy? To oznacza, że miłość nie jest siłą władczą, lecz pojednawczą. Znosi ona cierpliwie wszelkie błędy, fałszywe nauki i poglądy, które istnieją w odniesieniu do Prawdy i pomiędzy ludźmi. Wytrwale czeka ona na to, gdy wszyscy przyjdą do znajomości Prawdy.

Werset 8

„Miłość nigdy się nie kończy; lecz proroctwa przeminą, języki ustaną, wiedza przeminie."

W wersecie ósmym opis cech miłości kończy się stwierdzeniem, że ***„miłość nigdy się nie kończy"***. Dlaczego miłość się nigdy nie kończy? Tak, dlaczego miłość nigdy nie może się skończyć? Odpowiedź znajdujemy w 1 Jana 4:8, gdzie czytamy: *„Kto nie miłuje, nie zna Boga; gdyż Bóg jest miłość".*

Skoro Bóg jest miłością, to jako przymiot Boga nie może ona ustać, gdyż sam Bóg jest nieśmiertelny (1 Tym. 6:16) i jako jedyny istnieje od wieków i na wieki (Psalm 90:2).

W wersetach 9-12 trzynastego rozdziału pierwszego Listu do Koryntian znajdujemy odniesienie do niedoskonałości człowieka, aż w końcu w wersecie 13 czytamy: *„A teraz zostaje wiara, nadzieja, miłość, te trzy rzeczy; lecz z nich największa jest* ***miłość****".* ❑

Wykład wygłoszony na konwencji w Karlsruhe w roku 2006

Ile lat jesteście w prawdzie?

■ DANIEL IWANIAK

W SZCZEROŚCI PRZED SOBĄ SAMYM...

„A ów niegodziwiec przyjdzie za sprawą szatana z wszelką mocą, wśród znaków i rzekomych cudów, i wśród wszelkich podstępnych oszustw wobec tych, którzy mają zginąć, ***ponieważ nie przyjęli miłości prawdy, która mogła ich zbawić"*** – 2 Tes. 2:9-10.

Apostoł Paweł pisze o pewnych ludziach, którzy mieli zginąć dlatego, że nie przyjęli miłości prawdy. Miłość do prawdy mogła ich zbawić, jednak ponieważ jej nie posiedli, spowodowało to ich upadek.

Czym jest prawda i „miłość prawdy"? W 1 Jana 1:5-6 czytamy: *„Bóg jest światłością, a nie ma w nim żadnej ciemności, jeśli mówimy, że z nim społeczność mamy, a chodzimy w ciemności, kłamiemy i nie trzymamy się prawdy, Bóg jest światłością".*

Co to jest światło? Światło widzialne to promieniowanie, które jest odbierane przez nasze oczy, dzięki czemu jesteśmy w stanie widzieć otaczający nas świat. Za pomocą światła możemy także zapisywać i przesyłać informacje (np. promień lasera, światłowody).

Nam, ludziom, światło ujawnia prawdę. Dzięki niemu otrzymujemy informację o otoczeniu. Służy nam do tego narząd wzroku, który pozwala odbierać bodźce świetlne, czyli po prostu widzieć. W ciemności jesteśmy zdani na pomoc innych – tych, którzy znają daną rzeczywistość i potrafią nam opowiedzieć, jak ona wygląda. Gdy pojawia się światło, możemy zobaczyć ją sami.

Jeśli chcemy zrozumieć świat, musimy kochać prawdę. Źródłem tej prawdy – obiektywnej prawdy o świecie – jest Bóg. To On jest światłem. Bez Boga ludzie nie są w stanie zrozumieć świata ani poznać prawdy, nie potrafią pojąć, dlaczego istnieje świat materii i świat ducha. My chcemy poznać prawdę i jej źródło – Boga. Do naszych duchowych oczu docierają bodźce, dzięki którym Bóg pokazuje nam prawdę – nie tylko tę o otaczającym nas świecie, ale także prawdę o nas samych. I choć nie zawsze jest ona przyjemna – trzeba ją poznać.

„Jeśli zaś chodzimy w światłości, jak On sam jest w światłości, społeczność mamy z sobą, i krew Jezusa Chrystusa, Syna jego, oczyszcza nas od wszelkiego grzechu" – 1 Jana 1:7.

Czy jesteś gotów poznać prawdę o sobie?

Dzięki temu, że czytamy Słowo, możemy odkryć prawdę o nas samych – dowiedzieć się, jacy jesteśmy. Jezus potrafił przeniknąć myśli ludzi i poznać ich najskrytsze motywacje. Potrafił zobaczyć, jakimi są naprawdę – nie jakimi widzą ich inni, nawet nie jakimi wydają się sami sobie, ale jakimi są w rzeczywistości.

Przypomnijmy cztery tego typu sytuacje.

1. W Ewangelii Marka 10:17-22 zapisana jest rozmowa Pana Jezusa z pewnym młodym człowiekiem. W wersecie 21 czytamy, że Jezus spojrzał na niego „z miłością". Ja też go od razu polubiłem, bo jest podobny do nas – porządny człowiek, który

czyni przykazania. Pan jednak zwraca mu uwagę, że jeśli chce mieć życie wieczne, musi dowiedzieć się prawdy o sobie. Mistrz zdaje się mówić: 'Jeśli chcesz postąpić krok wyżej, pokażę ci twoje ograniczenia – zostaw wszystko, co masz i dołącz do nas; przyłącz się do dwunastu, powiększ nasze grono'. Myślę, że po jakimś czasie ten młody człowiek był w stanie pójść za Jezusem. Ale w tamtej chwili odszedł smutny. Szanuję jego decyzję. Nie potrafił w jednej chwili porzucić majątku, który zapewne przejął po rodzicach.

My także, podobnie jak ten młodzieniec, żyjemy z pewnymi wyobrażeniami o sobie samych. A Jezus w jednej chwili odnajduje i odkrywa przed nami słabe punkty w naszym charakterze.

2. Przeanalizujmy drugą historię. Apostoł Piotr uważał, że jest gotów pójść za Jezusem wszędzie: *„Duszę swoją za ciebie położę. Odpowiedział mu Jezus: Duszę swoją za mnie położysz? Zaprawdę, zaprawdę powiadam ci: Zanim kur zapieje, trzykroć się mnie zaprzesz"* – Jan 13:37-38. W relacji Mateusza Piotr twierdzi: *„Choćby się wszyscy zgorszyli z ciebie, ja się nigdy nie zgorszę"* – Mat. 26:33. To jest wyznanie przyjaciela: 'Choćby Cię wszyscy zostawili, ja nigdy'. Piotr był szczery w tym, co mówił – tak czuł, tak chciał. Pan jednak uświadomił mu: 'Nie znasz samego siebie'. Gdy później, w Getsemane, przyjdą żołnierze, by aresztować Jezusa, Piotr wyciągnie miecz i w Jego obronie odetnie ucho słudze kapłana. Zapewne z przekonaniem, że to jest ten moment, o którym On mówił – czas, by udowodnić wierność i siłę swojego charakteru. Ale doświadczenie prawdy o sobie samym przyjdzie z kierunku, z którego się zupełnie nie spodziewa. Gdy ją pozna, będzie miał prawo paść owce Jezusa – będzie już do tego przygotowany.

W tych dwóch wymienionych przypadkach Jezus pokazuje ludziom, że popełniają błąd zbyt wysokiego mniemania o sobie. Ale bywa też całkiem odwrotnie. Czasami mamy zbyt niską ocenę samych siebie. Wydaje nam się, że nie bylibyśmy w stanie czegoś znieść. Ludzie, którzy przeżyli dramatyczne chwile, mówią nam jednak, że dopóki nie przyjdą na nas doświadczenia, nie wiemy, jakie są granice naszej wytrzymałości.

3. Wspomnijmy jeszcze jedno wydarzenie, o którym czytamy w Ewangelii Łukasza 19:1-10. Kiedy Jezus przechodzi drogą przez Jerycho, pewien zwierzchnik celników wspina się na drzewo. Nie marzy o bliskim spotkaniu z Nauczycielem – chce Go po prostu zobaczyć. Pan jednak mówi: 'Zejdź, chcę u ciebie gościć'. Zacheusz jest zaszokowany. Prawdopodobnie ciążyły mu na sumieniu pieniądze, jakie mógł wymusić, wyrządzone innym krzywdy i nadużycia. Był przecież celnikiem, a ten zawód rządził się swoimi prawami. Jak podają źródła historyczne, celnicy na swoją reputację mocno zapracowali. Być może już od jakiegoś czasu czuł się zmęczony życiem, jakie prowadził, tylko nie miał wiary w to, że potrafi je zmienić. Może sądził, że jest za późno, że nie da się tak po prostu zamknąć jednych drzwi i otworzyć drugich. A Jezus mówi mu: 'Da się. Chodź, opowiem ci o tym przy kolacji – u ciebie w domu'.

Osoby, które stojąc z boku obserwowały to spotkanie Mistrza z celnikiem, będą komentować: 'Z grzesznikami jada'. Jezus jednak nie przejmuje się komentarzami. Ten, który potrafił przeniknąć ludzkie serca, zobaczył w tym człowieku więcej, niż on sam o sobie myślał.

Dla Jezusa i Boga wszyscy ludzie są ważni. Nie tylko ci, którzy wierzą i dobrze czynią, ale też pozostali, nawet ci, którzy żyją w grzechu. I choć nie wszyscy mają siłę, by natychmiast zmienić swoje życie i pójść za Jezusem, każdy jest dla Niego wartościowy.

4. I ostatnia historia, zapisana w Ewangelii Jana 4:5-30. Jezus spotyka kobietę z Samarii. Na początku ich dialog układa się dość dziwnie – trochę symboliki, trochę gry słów. Samarytanka dziwi się, że On jako Żyd z nią rozmawia. Nauczyciel mówi o wodzie życia. Potem jednak trafia w jej najczulszy punkt – *„Idź, zawołaj męża". „Nie mam męża." „Dobrze powiedziałaś: Nie mam męża. Miałaś bowiem pięciu mężów, a ten, którego teraz masz, nie jest twoim mężem; prawdę powiedziałaś"* (Jan 4:16-18). Jezus jakby mówi do niej: 'Rozmawiam z tobą, choć wiem o tobie więcej, niż myślisz. Dzieli nas nie tylko to, że ty jesteś Samarytanką, a ja Żydem, ale też, że ja wiem o tobie wszystko, a mimo to z tobą rozmawiam. Ta niewiasta stała się świadectwem dla Samarii. Pan znał jej wstydliwe sekrety i mimo to zaoferował „wodę życia"! Takiej osobie jak ona mogli zaufać.

Myślę, że każdy z nas potrzebuje dowiedzieć się prawdy o sobie. Chciałbym spotkać Jezusa, choć nie wiem, jaką prawdę o mnie by mi wyjawił. Boję się, jak głęboko by mnie przeniknął. Mimo to chcę jednak znać prawdę – o Bogu, o świecie, o sobie samym. Trzeba jej poszukiwać, badać, jakie są nasze motywy działania, czemu jesteśmy w społeczności wierzących, dlaczego przychodzimy na nabożeństwa. Czy fakt, że się tu znaleźliśmy, wynika tylko z przywiązania do rodziny, towarzystwa, przyjaciół? Tak, to też jest dobra motywacja, o ile nie jest jedyna. Rozważmy proporcje: co jest czynnikiem decydującym w naszym postępowaniu i naszych wyborach.

Być człowiekiem prawdy

Chcemy mówić prawdę – być ludźmi prawdy. Z naszych ust jednak nie zawsze ona wychodzi. Powszechnie wiadomo, że np. w handlu prawda jest rzeczą względną. Ale niech każdy pomyśli o sobie. Ile

razy zdarzyło nam się, jak to eufemistycznie określamy, minąć się z prawdą? Ileż razy, nie chcąc komuś zrobić przykrości czy sprawić kłopotu rodzinie, nie pokazujemy prawdy o sobie? Czy można wówczas powiedzieć, że żyjemy w prawdzie?

Przywołajmy tutaj przykład człowieka, który nie potrafił spojrzeć prawdzie w oczy. W 1 Księdze Samuelowej opisane jest, jak Pan Bóg kazał Saulowi wybić Amalekitów. Była to odpłata za grzechy przeszłości – Boża sprawa, w której chciał On się z kimś policzyć, a Saulowi polecił, by wyrównał Jego rachunki. Król zgromadził wojsko i wygrał bitwę, po czym oznajmia dumnie Samuelowi, że wypełnił rozkaz (1 Sam. 15:13-19). Prorok jednak wie, jak było naprawdę – każe mu przestać oszukiwać. Odsłania Saulowi prawdę o nim: 'Bóg powiedział mi wszystko. Wybrałem cię do wykonania zadania, ale nie zrobiłeś tego, czego od ciebie oczekiwałem. Słyszę beczenie owiec, które miały zostać wybite'.

Tu następuje kluczowy moment rozmowy króla z prorokiem. Saul dostaje swoją szansę. Może przyznać się do winy i potwierdzić, że owszem, sytuacja wymknęła mu się spod kontroli; że chciał dobrze, ale wyszło źle. Czy się przyznaje? Nie. Usprawiedliwia się, że to nie on – że postąpił dobrze, tylko lud pobrał sobie łupy, aby ofiarować je Panu. Nie jest człowiekiem prawdy. Twierdzi, że usłuchał polecenia, choć wie, że zmodyfikował nieco scenariusz wydarzeń. Wykręca się, zrzuca odpowiedzialność na innych, szuka kozła ofiarnego. Tworzy historię, w którą sam zaczyna wierzyć.

Przychodzi nam na myśl jeszcze inny król, który został skonfrontowany ze swoim grzechem – Dawid. On jednak, kiedy prorok Natan pokazuje mu jego zły postępek, uznaje swoją winę i wyraża to nie tylko w słowach. Saul, jak czytamy, w końcu też przyznaje, że zgrzeszył, ale najwyraźniej przeważa w nim chęć szybkiego załatwienia sprawy, zapomnienia o tym, co się stało i powrotu do dawnej relacji z Bogiem (1 Sam. 15:24-28). Zachowuje się jak małe dziecko, które przyciśnięte do muru, mówi: „No, dobrze, niech będzie, przepraszam, a teraz szybko oddaj mi moje zabawki". Prorok nie pozostawia jednak królowi wątpliwości, że Pan go odrzucił. Saul przyjmuje decyzję do wiadomości, ale z jego słów wynika, że zależy mu najbardziej na jednym: „*Tylko uczcij mnie przed starszymi*" (1 Sam. 15:30). Kiedy prorok zgadza się ostatecznie, by wrócić z Saulem przed starszych Izraela, król składa pokłon Panu. W tej sytuacji to pusty, nic nie znaczący gest. Myślę, że Pan Bóg, widząc go, skrzywił się z niesmakiem. Bóg czeka na nasze gesty, modlitwy, słowa, ale muszą być one prawdziwe – ukazywać to, jacy w rzeczywistości jesteśmy.

Na czym polegał problem Saula? Dlaczego nie udało mu się wyjść z tej sytuacji obronną ręką? Odpowiedź nasuwa się sama: Był człowiekiem, który mówił „uczcij mnie przed starszymi". Najważniejszy dla niego był jego wizerunek przed ludem. Mógł znieść fakt, że odrzucił go Bóg, ale nie to, że zostanie odrzucony przez poddanych, że utraci swoją pozycję. Często patrzymy na siebie oczyma innych ludzi. Widzimy się tak, jak oni nas postrzegają. Większość „nieprawd", jakie się nam przydarzają, wynika stąd, że najbardziej zależy nam na tym, jak nasze zachowanie – ten czy inny gest – może zostać odebrane przez innych.

Czyści wewnątrz

W rozmowie z faryzeuszami (Mat. 23) Jezus wytknął im ten sam problem. Czyścili misy z zewnątrz. Mieli dobre obyczaje, tradycje... Bądźmy czujni, by z nami nie było podobnie. Mamy piękne nabożeństwa, konwencje, badania internetowe... Piękna forma musi jednak mieścić w sobie czystą zawartość. Pan podaje sposób oczyszczenia, który na pierwszy rzut oka nie wydaje się logiczny. Mówi: 'Oczyść wnętrze kielicha, by to, co na zewnątrz, stało się czyste' (Mat. 23:26). W rzeczywistości tak się nie dzieje. Oczyszczenie zawartości nie czyni naczynia czystym z zewnątrz. Jednak w znaczeniu duchowym jest to prawdą. Zewnętrzna ogłada, poprawność zachowania i pielęgnowanie przyjętych obyczajów nie musi wynikać ze świętości. Powierzchowne maniery bywają zachowywane także przez ludzi niegodziwych. Ale ktoś, kto jest święty wewnątrz, oczyszcza się także zewnętrznie – jego sposób bycia staje się również szlachetny.

Kiedy zapytałem was na początku, ile lat jesteście w prawdzie, nie chciałem się dowiedzieć, ile czasu upłynęło od waszego chrztu, ale czy poznaliście już prawdę o sobie. Mnie zajęło wiele lat, by zdobyć część wiedzy o tym, jaki jestem w rzeczywistości, i zapewne nie znam jeszcze o sobie całej prawdy. Umiłowanie prawdy to nie przywiązanie do wyznawanych poglądów. Przeciwnie – to chęć poznania rzeczywistego stanu rzeczy, nawet jeśli coś nam to w życiu może zburzyć. Żyć w prawdzie to rozumieć istotę spraw, a nie tylko ich pozór; nazywać je po imieniu, choćby tylko – a może przede wszystkim – przed samym sobą.

Psalm 51 to psalm o wewnętrznej prawdzie, chęci jej zobaczenia i odwadze wyznania. Dla mnie najważniejszy jest werset 8: „*Oto się kochasz w prawdzie wewnętrznej, a skrytą mądrość objawiłeś mi*". Bóg kocha się w prawdzie skrytej na dnie naszej duszy. I chociaż nasze postępowanie nigdy nie będzie całkiem dobre – nasze serce musi być czyste. Dlatego modlimy się: „*Serce czyste stwórz we mnie, o Boże*" (Psalm 51:12). Amen. ❑

Notatki z wykładu wygłoszonego na konwencji w Speyer (Niemcy) 14 kwietnia 2013

Niebezpieczeństwo ducha charyzmatycznego

PIOTR MRZYGŁÓD

TALENTY CZY DARY DUCHA?

Duch zielonoświątkowy ma coraz większy wpływ na współczesne chrześcijaństwo, można powiedzieć, że jest to znak czasów. Dlatego warto zastanowić się, co na ten temat mówi Słowo Boże. W poniższym artykule postaramy się dowieść, że dary Ducha Św. przeminęły wraz ze śmiercią apostołów.

Wstęp i wyjaśnienie

Na wstępie warto podkreślić kilka faktów i odczuć związanych z rozważanym tematem. Tak jak wszyscy chrześcijanie wierzymy, że Bóg ma moc czynić cuda. Co więcej, wierzymy także, że Wszechmocny czyni je i z pewnością wiele Jego dzieci doświadcza lub doświadczyło Bożej mocy. Wierzymy także, że Pan Bóg może np. uzdrawiać w odpowiedzi na modlitwy, jednak nie oznacza to, że obecnie można mieć dar uzdrawiania czy czynienia cudów pochodzący od Boga.

W powszechnym zrozumieniu tematu darów Ducha Św. jest wiele nieścisłości, uogólnień i braku zrozumienia definicji tychże darów. Także zastanawiając się nad tym tematem, chrześcijanie często mylą naturalne dary Boże, czyli talenty, które mamy rozwijać i wykorzystywać ku chwale Bożej z darami Ducha Św. Nie wszędzie, gdzie w Biblii mowa jest o darach Bożych, oznacza to, że są to dary Ducha Św. Słowo „charyzma" występuje w Nowym Testamencie 20 razy, ale tylko w dwóch fragmentach bez wątpienia odnosi się do darów Ducha Św. – w 1 Kor. 12:8-10 i 12:28-30; fragment dyskusyjny znajduje się w Rzym. 12:6-8, gdzie jednak chyba mowa jest o talentach lub przyznanych obowiązkach osób delegowanych przez zbór. Oprócz tego słowo „charyzma" występuje 3 razy w kontekście darów łaski (Rzym. 1:11, 1 Kor 1:7, 1 Kor 12:31), 3 razy jako Boża łaska (Rzym. 5:15-16, 6:23), 2 razy w znaczeniu naturalnych talentów (1 Kor. 7:7, 1 Piotra 4:10), 2 razy jako dar usługi w zborze (1 Tym 4:14, 2 Tym 1:6) oraz raz w znaczeniu Bożego ratunku w trudnych czasach (2 Kor. 1:11). Dar oznacza tam łaskę. Już ten krótki przegląd wersetów wskazuje, że nie można zastanawiać się nad tym zagadnieniem w sposób mechaniczny, uważając, że wszędzie, gdzie użyte jest słowo „charyzma" mowa jest o darach Ducha Św. Dobrym przykładem jest 1 Piotra 4:9-11: „*Okazujcie gościnność jedni drugim bez szemrania. Usługujcie drugim tym darem łaski, jaki każdy otrzymał, jako dobry szafarz rozlicznej łaski Bożej. Jeśli kto mówi, niech mówi jak Słowo Boże. Jeśli kto usługuje nich czyni to z mocą, której udziela Bóg*". Gościnność w tym fragmencie nazwana jest darem łaski, ewidentnie fragment ten mówi o naszych talentach, a nie o darach Ducha Św. A więc talent jest charyzmą. Oczywiście żaden członek kościoła charyzmatycznego nie powie, że wykorzystanie naturalnych talentów jest wystarczającym dowodem społeczności z Bogiem. Raczej będzie oczekiwał on nadnaturalnego działania Ducha Św. W innym miejscu (1 Kor. 7:7) ap. Paweł mówi, że celibat był dla niego darem łaski (charyzmą). Definicję słowa „charyzma" znajdujemy w Rzym. 6:23. Przeciwstawione są tam dwa słowa: zapłata i dar łaski. Greckie słowo „zapłata" oznacza w tym miejscu żołd wojskowy, „charyzma" natomiast oznacza podarunek, jaki cesarz dawał swoim żołnierzom, gdy zajmował tron. Fragment ten uczy nas, że wszystko, co mamy, jest charyzmatem, bezpłatnym darem od Boga. Wszystko pochodzi od Niego. Każda łaska, która dotyka naszego życia, wszelkie naturalne talenty, które posiadamy, każdy dar, którego używamy do służby w zborze, każdy urząd lub usługę w zborze, każdy kolejny dzień życia – to wszystko jest charyzmą, darem Bożym, ponieważ pochodzi to od Niego.

Definicja

By sprecyzować temat, warto podać definicję darów Ducha Św. Opierając się na zapisie Jak. 1:17, gdzie czytamy, że wszystkie dary Boże są doskonałe i dobre, oraz analizując zapisy NT, uważamy, że dar Ducha Św. to nadnaturalna, nie wynikająca z wrodzonych talentów umiejętność lub cecha rozwinięta w sposób doskonały i dana w sposób cudowny. Istotne w tej definicji są 3 elementy: dar Ducha Św. jest doskonale rozwinięty i nie trzeba go rozwijać, jak to jest w przypadku owoców Ducha Św. Dar Ducha Św. był przekazywany w sposób nadnaturalny tylko i wyłącznie przez apostołów. Dar Ducha Św. wykracza poza talenty lub naturalne zdolności chrześcijanina.

Niektórzy dzielą dary na tymczasowe i stałe, tłumacząc, że dary tymczasowe były dane do czasu skompletowania NT i były potwierdzeniem natchnienia Bożego pierwszych chrześcijan, a po wypełnieniu swego celu zanikły. Trudno jest jednak

znaleźć takie rozróżnienie w Biblii; raczej można w niej znaleźć dowody, że wszystkie dary Ducha Św. ustały wraz ze śmiercią apostołów i osób, które otrzymały je od apostołów. I tak np. w miejsce daru wiary dzisiaj mamy owoc wiary, który trzeba rozwijać przez badanie Prawdy i szukanie woli Bożej. Pierwsi chrześcijanie, nie mając pełnego kanonu biblijnego, musieli mieć wśród siebie tych, którzy mieli w pełni doskonale rozwiniętą wiarę i nie tylko nią wspierali słabszych (wiara w znaczeniu ufności), ale także decydowali, co jest natchnieniem Bożym, a co oszustwem przeciwnika. Musimy pamiętać, że w I i II w. krążyło mnóstwo pseudo-ewangelii i rzekomych listów apostolskich; ktoś musiał w zborach weryfikować te listy, ktoś, kto miał doskonale rozwinięty dar wiary. Czy dzisiaj można wskazać kogoś, kto ma doskonałą wiarę? Obecnie wiara jest czymś, co rozwija się w czasie naszego życia.

Jest jeszcze jedna charakterystyczna cecha Darów Ducha Św. – mający je chrześcijanin miał nad nimi władzę, mógł mówić językami lub milczeć, mógł uzdrowić kogoś lub nie itd. To on panował nad darem, a nie dar nad nim, wyjątkiem są zachwycenia i wizje.

Po tym wstępie skupimy się na udowodnieniu następujących tez:

1. Dary Ducha Św. mogły być przekazywane innym tylko przez apostołów.
2. Współcześnie nie występują biblijne dary Ducha Św.; są za to liczne ich imitacje.
3. Trzeci punkt nazwaliśmy „argument z historii".

Darów Ducha Św. mogli udzielać tylko apostołowie

Na jakiej podstawie uważamy, że darów Ducha Św. mogli udzielać tylko apostołowie? Do takiego wniosku może doprowadzić nas szczegółowa analiza historii udzielania darów Ducha Św. w Dziejach Apostolskich. Przytoczmy kilka przykładów wskazujących, że do udzielania darów Ducha Św. potrzebni byli apostołowie. Ap. Paweł w 2 Kor. 12:12 pisze, że dary Ducha Św. miały uwiarygodnić apostołów. *„Znamiona potwierdzające godność apostoła wystąpiły wśród was we wszelakiej cierpliwości, w znakach, cudach i przejawach mocy."* Zauważmy, że cuda i przejawy mocy potwierdzały godność apostoła. Wyrażenie „przejawy mocy" prawdopodobnie oznacza moc przekazywania darów Ducha Św. innym. Ciekawy argument jest też w Efezj. 2:19-31, gdzie czytamy , że apostołowie są fundamentem Kościoła. Fundament ten był raz założony i uwiarygodniony darami Ducha Św. Dowiadujemy się o tym z zapisu Hebr. 2:3-4, gdzie czytamy, że zbawienie *„było (...) głoszone na początku przez Pana, a umocnione* [potwierdzone] *u nas* [nam] *przez tych, którzy je słyszeli. Bóg zaś uwierzytelnił je cudami, znakami przedziwnymi, różnorakimi mocami i udzielaniem Ducha Świętego według swej woli"*. Zauważmy, że zbawienie było najpierw opowiedziane przez Jezusa, potwierdzone przez tych, co słyszeli (apostołów – druga generacja) następnej, trzeciej generacji, czyli „nam" (nie „przez nas", ale nam). Zostało owo zbawienie uwierzytelnione dla nas przez cudowne działanie Ducha Św. przez apostołów. Fragment ten jest także dowodem, że dary służyły potwierdzeniu świadectwa apostolskiego, a nie dobroczynnemu celowi uzdrawiania innych.

Kluczowym fragmentem jest historia Filipa w Samarii (Dzieje Ap. 8: 4-17). Filip w Samarii głosił Chrystusa i – co jest napisane wprost – miał dary Ducha Św. Udzielał także chrztu nowo nawróconym. Ale dopiero po przysłaniu do Samarii Piotra i Jana to apostołowie udzielali darów Ducha Św. W tej historii występuje także Szymon czarnoksiężnik. Szymon, gdy *„spostrzegł, że Duch bywa udzielany przez wkładanie rąk apostołów"*, poszedł do nich i chciał kupić sobie ten dar. Zauważmy, że nie próbuje on za pieniądze nabyć dary Ducha Św. od Filipa, tylko od apostołów. Dlaczego? Bo Filip nie mógł udzielać ich innym! Pismo wyraźnie pisze, że *„Duch jest udzielany przez wkładanie rąk Apostołów"*.

Podobna historia powtarza się w Efezie. W mieście tym działali Akwilas i Pryscylla, którzy nawrócili Apollosa. Pierwsza wzmianka o darach Ducha Św. ma miejsce z okazji przyjazdu apostoła Pawła do Efezu. Zaczyna on swoją działalność od udzielenia dwunastu mężom darów Ducha Św. Mając na pamięci powyższe przykłady, lepiej rozumiemy słowa zapisane w Rzym. 1:11: *„Pragnę bowiem ujrzeć was, abym mógł wam udzielić nieco z duchowego daru łaski dla umocnienia was"*. Czy nie mógł ktoś inny udzielić Rzymianom duchowego daru łaski, czyli darów Ducha Św.? Widocznie musiał to być apostoł. Dlaczego? Bo moc udzielania Darów Ducha Św. uwierzytelniała dwunastu apostołów (2 Kor. 12:12).

Paweł z Tarsu?

Jedynym zapisem pozornie niezgadzającym się z powyższym wywodem są słowa Ananiasza, które wyrzekł, gdy przyszedł uzdrowić Szawła. Dzieje Ap. 9:17: *„Wtedy Ananiasz poszedł. Wszedł do domu, położył na nim ręce i powiedział: Szawle, bracie, Pan Jezus, który ukazał ci się na drodze, którą szedłeś, przysłał mnie, abyś przejrzał i został napełniony Duchem Świętym"*.

Pogodzenie tych słów z faktami opisanymi w Dziejach Ap. może być dwojakie: 1) Ap. Paweł jest w tym przypadku wyjątkiem od reguły, ponieważ sposób jego powołania był szczególny i nie było go w czasie Pięćdziesiątnicy z uczniami lub – co jest bardziej prawdopodobne – 2) Paweł został napełniony Duchem Św. w znaczeniu spłodzenia, ale nie miał darów Ducha Św., dopóki się nie spotkał z apostołami w Jerozolimie. Sądzić tak

można, ponieważ głosił Jezusa w synagogach, korzystając z siły perswazji i argumentacji (Dzieje Ap. 9:27). Nigdzie Dzieje Ap. nie wspominają o cudach czynionych przez Szawła w Damaszku, co byłoby mocnym potwierdzeniem prawdziwości jego słów, szczególnie dla Żydów, którzy domagali się cudów (1 Kor. 1:11). Natomiast w Rzym. 15:19-20 ap. Paweł jasno określa, od kiedy czynił cuda – *„od Jerozolimy"*, czyli możemy domyślać się, że otrzymał tą moc dopiero po spotkaniu z apostołami. Dodatkowym argumentem jest, że nie znajdziemy w Biblii jasnych wersetów, mówiących wprost, by ktoś udzielał darów Ducha Św. poza apostołami.

Imitacja i złuda

Drugą grupą argumentów nakłaniającą nas do szczególnej nieufności i ostrożności w stosunku do współczesnych charyzmatyków jest fakt, że nie występują wśród nich dary takie, jak to miało miejsce w pierwotnym chrześcijaństwie. Przeanalizujmy pobieżnie niektóre z nich.

Dar języków

Mówienie językami nie było tylko po to, by mówić, nie było także dla zboru. Mówienie językami jest dla Boga (1 Kor. 14:2). Jednak ap. Paweł zaleca, by jeśli ktoś publicznie mówi językami, ktoś je też wykładał (w. 5) ku zbudowaniu zboru. Tłumaczy także, że dar mówienia językami połączony jest z objawieniem, wiedzą, proroctwem, nauką. Wtedy mówienie językami jest zbudowaniem dla zboru i znakiem dla niewiernych (w. 22), ale tylko, gdy rozumie on ten język (w. 11 i w. 2). I tu jest sens i idea mówienia językami. Pierwsi chrześcijanie mówili konkretnym językiem: greckim, fenickim, łacińskim bez uczenia się go. Współcześni charyzmatycy zazwyczaj wydają nic nie znaczące dźwięki, twierdząc, że jest to język anielski – tylko, że chrześcijanie początku Wieku Ewangelii nie mówili językami anielskimi!

Zauważmy, jak dar ten wykorzystał ap. Piotr w dniu Zielonych Świąt. *„I wszyscy zostali napełnieni Duchem Świętym, i zaczęli mówić obcymi językami, tak jak im Duch pozwalał mówić. (…) każdy słyszał, jak przemawiali w jego własnym języku (…)słyszymy ich głoszących w naszych językach wielkie dzieła Boże"*. Kontekst wskazuje, że ap. Piotr przemawiał, a pozostałe osoby symultanicznie tłumaczyły jego słowa na różne języki. Tzw. języki anielskie są najmarniejszą imitacją ze wszystkich imitacji darów Ducha Św. Są one nieużyteczne, ponieważ nie da się zweryfikować, co mówi osoba mówiąca „językiem anielskim". Każdy język ma swoją strukturę, składnię, reguły i co najważniejsze służy do komunikacji. „Język anielski" nie spełnia podstawowej definicji języka, jako sposobu komunikacji.

Dar prorokowania i wizje

Gdy mówimy o prorokowaniu, jak zawsze w przypadku Biblii musimy być bardzo precyzyjni. Musimy rozróżnić, czy mówimy o prorokowaniu w znaczeniu ogólnym czy specyficznym. W ogólnym znaczeniu prorokowanie oznacza mówienie w imieniu Boga. W szczególnym, wąskim znaczeniu tego słowa prorokowanie oznacza przewidywanie tego, co się stanie w przyszłości. W jakim znaczeniu użyty jest dar prorokowania? Z listu do Koryntian nie możemy tego wywnioskować bezsprzecznie, więc trzeba poszukać przykładów proroków w NT. Wprost prorokiem nazwany jest Agabus (Dzieje Ap. 11:27-28), który będąc w Antiochii, *„przepowiedział, natchniony przez Ducha, że nastanie głód wielki na całym świecie; nastał on też za Klaudiusza. Wówczas uczniowie postanowili posłać, każdy według możliwości, doraźną pomoc braciom, którzy mieszkali w Judei"*. W innym miejscu napisane jest, że *„Juda zaś i Sylas, którzy sami byli prorokami, licznymi kazaniami napominali i umacniali braci"* (Dzieje Ap. 15:32). Czyli w tym przypadku prorok to ten, co przemawia w imieniu Pańskim. Już na tych dwóch przykładach widać, że nie można jednoznacznie określić, na czym polegał dar prorokowania. Jedna rzecz natomiast jest pewna: *„proroctwo nie przychodziło nigdy z woli ludzkiej, lecz wypowiadali je ludzie Boży, natchnieni Duchem Świętym. Lecz byli też fałszywi prorocy między ludem, jak i wśród was będą fałszywi nauczyciele, którzy wprowadzać będą zgubne nauki i zapierać się Pana, który ich odkupił, sprowadzając na się rychłą zgubę"* (2 Piotra 1:21). Fragment ten, jak i zapisy Starego Testamentu uczą nas, iż prorok nie miał wątpliwości, że przemawia w imieniu Bożym. I chyba jest to coś więcej niż przekonanie, że mówi Słowo Boże – to jest bezwzględna pewność, że tak jest. Prorok otrzymywał bezpośrednio od Boga słowa, które miał powiedzieć. Zazwyczaj następowało to przez sny, wizje, objawienia lub bezpośrednie spotkanie z aniołem. Prorok nie miał wątpliwości, że to, co mówi, jest Słowem Bożym, czasem nie rozumiał znaczenia tego, co mówił, czasem rozumiał. Jednak na pewno nie były to jego myśli. List Piotra także ostrzega przed fałszywymi prorokami. Zadajmy sobie pytanie: „Czy ktoś, kto wierzy w piekło, może być prorokiem Bożym?" Wiele jest osób, które uważają, że rozmawiają z Bogiem. Czy Bóg nie objawiłby im tak ważnej nauki jak to, co się dzieje z człowiekiem po śmierci? Rodzi się uzasadniona wątpliwość czy to był Bóg, który do nich mówił. Dlaczego? Bo:

1. Czasy ostateczne miały obfitować w fałszywych proroków.
2. Prorok nie może głosić rzeczy fałszywych, błędnych i niezgodnych z planem Bożym.
3. Prorok Boży nie może się mylić.

Z drugiej strony to, że komuś się wydaje, iż mówi przez niego Bóg, nie jest to dowodem, że tak jest

w rzeczywistości i nie świadczy, że jest on wybrańcem Bożym, ponieważ Bóg mówił także np. przez oślicę lub wykorzystywał fałszywych proroków.

W takim razie po czym można odróżnić proroka prawdziwego od fałszywego? Przeczytajmy, co na ten temat mówi Słowo Boże: 4 Mojż. 13:2-6: *„Jeśliby powstał pośród ciebie prorok albo ten, kto ma sny, i zapowiedziałby ci znak albo cud, i potem nastąpiłby ten znak albo cud, o którym ci powiedział, i namawiałby cię: Pójdźmy za innymi bogami, których nie znasz, i służmy im, to nie usłuchasz słów tego proroka ani tego, kto ma sny, gdyż to Pan, wasz Bóg, wystawia was na próbę, aby poznać, czy miłujecie Pana, Boga swego, z całego serca swego i z całej duszy swojej. (…) A ten prorok albo ten, kto ma sny, poniesie śmierć, gdyż namawiał do odstępstwa od Pana, Boga waszego, który was wyprowadził z ziemi egipskiej i wykupił cię z domu niewoli, aby cię sprowadzić z drogi, którą Pan, Bóg twój, nakazał ci iść. Tak wyplenisz to zło spośród siebie*". Fragment ten mówi o dwóch ważnych kryteriach proroka: musi on mówić prawdę Bożą i proroctwo musi być potwierdzone znakiem, cudem. Prorok musiał udowodnić, że mówi w imieniu Wszechmogącego (4 Mojż. 18:20-22). Izajasz, zapowiadając uzdrowienie Hiskiasza, dał mu znak, cofnął się zegar. Podobnie Jezus, gdy odpuszczał grzechy sparaliżowanemu i gdy faryzeusze zarzucili Mu, że czyni to bezprawnie, dał im znak – uzdrowienie paralityka. Równie łatwo jest powiedzieć: „miałem Słowo od Boga", jak: „twoje grzechy zostały odpuszczone". Jednak tak ważne słowa potrzebują dowodu. Dlatego można powtórzyć za ap. Janem: *„Umiłowani, nie każdemu duchowi wierzcie, lecz badajcie duchy, czy są z Boga, gdyż wielu fałszywych proroków wyszło na ten świat"* (1 Jana 4:1).

Drugi aspekt to prawdziwość proroctw proroka. Jeśli choć raz jego proroctwo się nie sprawdzi, oznacza to, że jest fałszywym prorokiem. Chciałbym w tym miejscu mocno podkreślić, że mówimy o proroctwach, a nie o spodziewaniach, przewidywaniach, przypuszczeniach lub zrozumieniu Pisma św. Prorok szczegółowo wie, co się wydarzy. Wróćmy do Agabusa. Wyobraźmy sobie, że proroctwo jego się nie spełniło. Co wtedy? Czy wystarczyłoby powiedzieć: „Przykro mi, że sprzedaliście swój dobytek i przenieśliście się niepotrzebnie do Rzymu. Czasem niektóre proroctwa się nie spełniają. Szkoda, ale potraktujcie to jako test waszej wiary". Słusznie moglibyśmy nazwać go fałszywym prorokiem.

Niebezpieczeństwo fałszywego proroka zawsze istniało (Jer. 23:16-40). Przeczytajmy niektóre fragmenty tej wypowiedzi. *„Dlatego tak mówi Pan Zastępów o prorokach: Oto Ja nakarmię ich piołunem i napoję ich trucizną, gdyż od proroków Jeruzalemu wyszła bezbożność na cały kraj. Tak mówi Pan Zastępów: Nie słuchajcie słów proroków, którzy wam prorokują, oni was tylko mamią, widzenie swojego serca zwiastują, a nie to, co pochodzi z ust Pana! (…) Gdyż kto uczestniczył w radzie Pana, by widzieć i słyszeć jego słowo? Kto przyjął jego słowo, by móc zwiastować?* Następnie prorok dodaje *„w dniach ostatecznych dokładnie to zrozumiecie. Nie posyłałem proroków, a oni jednak biegną; nie mówiłem do nich, a oni jednak prorokują. Jeżeli uczestniczyli w mojej radzie, to niech zwiastują mojemu ludowi moje słowa i odwracają ich od ich złej drogi i ich złych uczynków. (…) Słyszałem, co mówią prorocy prorokujący kłamliwie w moim imieniu, mówiąc: Miałem sen, miałem sen. Jak długo to trwać będzie? Czy Ja jestem w sercu proroków prorokujących kłamliwie, prorokujących oszukańczo, według upodobania własnego serca, którzy zmierzają do tego, by zatrzeć w pamięci mojego ludu moje imię przez swoje sny, jakie sobie wzajemnie opowiadają, tak jak ich ojcowie dla Baala zapomnieli o moim imieniu? Prorok, który ma sen, niech opowiada sen, ale ten, który ma moje słowo, niech wiernie zwiastuje moje słowo! Cóż plewie do ziarna? – mówi Pan. (…) Dlatego Ja wystąpię przeciwko tym prorokom - mówi Pan – którzy sobie nawzajem wykradają moje słowa. (…) Oto Ja wystąpię przeciwko prorokom, którzy za proroctwa podają sny kłamliwe – mówi Pan – a opowiadając je, zwodzą mój lud swoimi kłamstwami i przechwałkami. A przecież Ja ich nie posłałem ani im niczego nie nakazałem, oni zaś temu ludowi zgoła nic nie pomagają – mówi Pan*". Ciekawe połączenie czasów ostatecznych z „wysypem" fałszywych proroków, którzy mówią według upodobania swojego serca. Być może oznacza to, że oni naprawdę wierzą, że są prorokami, tymczasem są zwiedzeni.

Z drugiej strony, wszystkie proroctwa Biblijne są dane po to, by zachęcić nas do konkretnego działania. Znaki, które udzielali wielcy prorocy biblijni, jak Mojżesz, Eliasz czy Piotr i Paweł, nie były zależne od tego, czy słuchacze wierzyli im, czy nie. Wymienione w 2 Mojż. 4:1-9 trzy cuda Mojżesza były znakami dla Izraelitów, by uwierzyli Mojżeszowi. Tak więc słowa proroka muszą się wypełnić i muszą być poparte czymś widzialnym i jednoznacznie pochodzącym od Boga.

W końcu, jeśli dar proroctwa jest dziś aktywny, to nie potrzebujemy w dyskusji koronnego argumentu pierwszych protestantów „Sola Scriptura – Tylko Biblia". Jeśli obecne są w Kościele dary proroctwa, oznaczałoby to także, że kanon Biblii jest ciągle otwarty i można ją rozszerzać o kolejne objawienia proroków, np. księgę Mormona. Jeżeli obecne proroctwa są od Boga, to są równorzędne z zapisem biblijnym! Dlatego uważamy, że możemy w dzisiejszych czasach mówić o prorokowaniu tylko w znaczeniu przenośnym – czyli oznaczałoby to, że jesteśmy mocno przekonani, że mówimy słowa Boże w Jego imieniu, ale nie mamy niezbitych cudownych dowodów, że tak jest w rzeczywistości. Nasze przekonanie raczej opiera się na „świadectwie Ducha", wierze i zgodności naszych słów z Biblią.

Wizje

Wizje są dość powszechne w kościołach charyzmatycznych. Zakładają one, że Bóg wprost mówi chrześcijanom, co i kiedy mają zrobić. Jest to zdecydowanie wygodniejsza forma „kierownictwa" niż szukanie woli Bożej w Piśmie Św. Tymczasem wizja w Starym Testamencie oznacza poselstwo Boże dotyczące Jego ludu, ale nie jest synonimem rysowania przez Boga rysunku, w którym kierunku powinny iść w swych codziennych sprawach poszczególni chrześcijanie. Wizja w Starym Testamencie nie dotyczyła jednostek, ale narodów lub całej ludzkości. Podobnie ap. Paweł, gdy był zachwycony do trzeciego nieba, widział rzeczy dotyczące planu Bożego. Mechaniczne działanie Ducha Św. w Starym Testamencie zostało zamienione na działanie spładzające, gdzie chrześcijanin staje się uczniem (Mat. 28:19) i synem. Sposób w jaki szukamy kierownictwa Bożego, opisany jest min w Jak. 4:13-15: „*jeśli Pan zechce, zrobimy to lub tamto*". Zamiast oczekiwać na wizję, powinniśmy szukać odpowiedzi na nasze pytania w Biblii i zsyłanych okolicznościach.

Pamiętać także trzeba, że prorocy powinni panować nad objawieniem, które otrzymują. 1 Kor. 14:29-32: „*A co do proroków, to niech mówią dwaj albo trzej, a inni niech osądzają; lecz jeśliby ktoś inny z siedzących otrzymał objawienie, pierwszy niech milczy. Możecie bowiem kolejno wszyscy prorokować, aby się wszyscy czegoś nauczyli i wszyscy zachęty doznali. A duchy proroków są poddane prorokom.*" Zdaje się, że zasada ta jest dość daleka od chaotycznego równoczesnego wpadania w trans masy ludzi.

Dar uzdrawiania i czynienia cudów

Dar uzdrawiania i czynienia cudów jest najbardziej spektakularnym z darów Ducha Św. Pewnie, gdybyśmy go mieli, rozwiązałoby to wiele indywidualnych problemów. Podstawowa różnica pomiędzy biblijnym darem uzdrawiania a współczesnym uzdrawianiem jest w obiekcie uzdrawianym. Apostołowie uzdrawiali ludzi, którzy nie prosili o to, którzy może nawet nie wierzyli w ich moc. Przykładem może być Eneasz w Lyddzie (Dzieje Ap. 9:32-35). Wśród tych osób były nawet takie, które jako opętane przez złe duchy z pewnością nie chciały być uzdrowione, tylko były przynoszone do Piotra (Dzieje Ap. 5:16). Dar uzdrawiania szedł w parze z darem czynienia cudów. Apostołowie potrafili wzbudzać z martwych, jak np. Dorkas, a nawet potrafili karać oślepiając, jak ap. Paweł czarnoksiężnika Elymasa (Dzieje Ap. 13:11). Współcześni charyzmatycy mogą „uzdrowić" tylko tego, kto im wierzy – jest to zasadnicza różnica. Apostołowie mieli pełną władzę nad zdrowiem i życiem innych ludzi niezależnie od tego, czy oni wierzyli im, czy nie. O ile nam wiadomo, nie ma współcześnie osoby mającej podobną moc.

Dar rozpoznawania duchów

Na końcu zwróćmy uwagę na dar, który jest trochę przemilczany, a jest dość ważny w tym temacie. Mamy na myśli dar rozpoznawania duchów (1 Kor. 12:10). Dar rozpoznawania duchów pozwalał odróżnić ducha Bożego od szatańskiego. Ktoś kto miał ten dar, był swego rodzaju testerem oceniającym czy dane myśli, proroctwa, słowa pochodzą od Boga. Pisze o tym ap Paweł w 2 Kor.11:4: „*Bo gdy przychodzi ktoś i zwiastuje innego Jezusa, którego myśmy nie zwiastowali, lub gdy przyjmujecie innego ducha, którego nie otrzymaliście, lub inną ewangelię, której nie przyjęliście, znosicie to z łatwością*". Widocznie zbór w Koryncie skupił się na cudownych, spektakularnych darach, zapominając o tym jakże ważnym darze rozpoznawania duchów. Dar rozpoznawania duchów był gwarantem czystości Prawdy w pierwotnym kościele.

Historia

Przy okazji daru rozpoznawania duchów ważnym argumentem są dowody historyczne. W dyskusjach warto ten temat (2 Kor. 11:4) zestawić z zapisem Mat. 24:24: „*Powstaną fałszywi mesjasze i fałszywi prorocy i czynić będą wielkie znaki i cuda, aby o ile to możliwe zwieść i wybranych*". Zwłaszcza w czasach ostatecznych miało istnieć szczególne niebezpieczeństwo zwiedzenia wybranych. Jak byłoby to możliwe, gdyby istniał dar rozpoznawania duchów? Gdyby ktoś z nas miał ten dar i wiedzielibyśmy o tym, i gdyby pojawił się nowy prorok, czyż nie poszlibyśmy do tego, co ma dar rozpoznawania duchów, spytać się, co sądzi o tym proroku?

Fragment ten uczy nas jeszcze czegoś szczególnego, mianowicie w przeciwieństwie do początków Wieku Ewangelii znaki i cuda nie są potwierdzeniem i uwiarygodnieniem Bożego działania w ludziach. Wręcz przeciwnie, są one znakiem fałszywych proroków! 2 Tes. 2:7-9: „*Albowiem już działa tajemnica bezbożności. Niech tylko ten, co teraz powstrzymuje, ustąpi miejsca, wówczas ukaże się Niegodziwiec, którego Pan Jezus zgładzi tchnieniem swoich ust i wniwecz obróci samym objawieniem swego przyjścia. Pojawieniu się jego towarzyszyć będzie działanie szatana, z całą mocą, wśród znaków i fałszywych cudów*" (BT).

Teraz trochę historii

Do przełomu XIX/XX w. brak jest świadectw historycznych, by dary charyzmatyczne działały w kościele; oczywiście byli tzw. święci, którzy czynili cuda, ale działo się to sporadycznie i wyjątkowo. Jan Chryzostom (347-407), komentując 1 Kor. 12 napisał:

„Cały ten fragment jest bardzo niejasny, niezrozumienie to spowodowane jest naszą ignorancją, nieznajomością

faktów odnoszących się do tych darów, które wtedy zdarzały się pojawiać, ale teraz więcej nie występują". Jan Chryzostom nie potrafił wytłumaczyć tego fragmentu, bo nie miał praktycznego doświadczenia nawet jako obserwator darów Ducha Św. Podobnie ma się rzecz ze św. Augustynem (354-430), który napisał: „W początkowych czasach Duch Św. zstąpił na nich, by uwierzyli, i mówili językami, których się nie uczyli, jak im dawał Duch Św. Te znaki były dostosowane do czasu. Było to słuszne dla Ducha Św., by uwiarygodnić się we wszystkich językach i by pokazać, że Ewangelia Boża miała pójść do wszystkich języków na ziemi. Rzeczy te były dane dla uwiarygodnienia i przeminęły".

Na jak długo przeminęły? Ruch Odnowy w Duchu Świętym, znany w dzisiejszej formie, bierze swój początek od kościoła anglikańskiego. Był to Kościół reformowany, ale gdy wchodził w formy upaństwowionego Kościoła – szczególnie groził mu formalizm. Wtedy w odpowiedzi na tąętendencję powstał ruch charyzmatyczny. Pierwszy tzw. „chrzest Ducha Św.", potwierdzony darami mówienia niezrozumiałymi językami, pojawił się w kościele metodystycznym 01.01.1901 r. Jego inicjatorem był pastor Charls Parhama. W latach 50-tych i 60-tych jako skutek procesu ekumenicznego ruch charyzmatyczny rozprzestrzenił się na kościoły protestanckie, takie jak luterański, episkopalny i prezbiteriański. Najpóźniej charyzmaty zaakceptował kościół baptystyczny – w 1973 roku. Natomiast katolicki Ruch Odnowy w Duchu Świętym rozpoczął się na uniwersytecie w Pittsburgu. 6 stycznia 1967 r. czterech studentów teologii uczestniczyło w modlitwie z prośbą o chrzest w Duchu w Kościele episkopalnym. Zauważmy, że było to nieformalne nabożeństwo ekumeniczne! Jeden z nich – Ralph Keifer – po tej modlitwie wrócił do Kościoła katolickiego i podzielił się tym doświadczeniem. Ralph nałożył ręce na kilku swoich kolegów. Efektem tego była modlitwa w językach tych, którzy otrzymali chrzest w Duchu. Już 2 lata później Kościół rzymsko-katolicki oficjalnie zaakceptował ten ruch w swoim łonie. Na stronie www.ekumenizm.pl czytamy:

„Począwszy od garstki osób w 1901 roku, ruch zielonoświątkowy stale się powiększał, by u progu XXI wieku stać się największym wyznaniem protestanckim na świecie. Z ponad dwustu milionami członków, należących do różnych denominacji zielonoświątkowych, grupa ta jest obecnie większa od Kościołów prawosławnych i stanowi drugą co do wielkości rodzinę Kościołów chrześcijańskich, pod względem liczebnym ustępującą tylko Kościołowi rzymsko-katolickiemu. Oprócz wspomnianych powyżej klasycznych zielonoświątkowców, w Kościołach protestanckich głównego nurtu, w Kościele rzymskokatolickim i Kościołach niezależnych pojawiły się miliony charyzmatyków. Szacuje się, że łączna liczba zielonoświątkowców i charyzmatyków wynosi obecnie ponad pięćset milionów osób. Tak dynamiczny rozwój skłonił niektórych historyków do określenia XX wieku mianem „stulecia zielonoświątkowego".

Z pewnością ta krótka lekcja historii jest dość ciekawa. Dlaczego ruch ten pojawił się właśnie na przełomie XIX i XX w.? Czyż nie jest to ważna dla nas data? Czy nie jest ciekawym, że ruch charyzmatyczny mógł się tak mocno rozwinąć dzięki Ruchowi Ekumenicznemu, można nawet zaryzykować twierdzenie, że jest jej spoiwem? Czy nie zastanawia nas, że wg wikipedii na ok. 1 mld protestantów aż 612 mln jest charyzmatykami? To więcej niż np. liczy prawosławie i więcej niż ma wszystkich mieszkańców cała Unia Europejska! Czy to ma znaczenie? Wydaje się, że fakt ten jest równie ważny jak przedstawione powyżej argumenty biblijne. Trudno jest uwierzyć, że tak dynamiczny ruch jest ruchem Bożym, skoro powstał w kościołach, których doktryny uwłaczają Bogu – wspomnijmy tylko o piekle lub trójcy – co więcej, z czasem nie odrzucili oni bluźnierczych teorii. Ważnym jest fakt, że żaden znany nam ruch biblijny, wierzący w prawdziwego jedynego Boga tak jak my nie przyjął charyzmatów. Nie bez znaczenia są ostrzeżenia Pisma Św. mówiące o szczególnym nasileniu się fałszywych proroków w czasach końca Wieku Ewangelii.

Podsumowując:

1. Dary Ducha Św. mogli przekazywać tylko apostołowie.
2. Świadectwa historyczne potwierdzają, że do 1901 r. charyzmaty były nieobecne w chrześcijaństwie.
3. Tzw. dary Ducha Św. w obecnej formie są imitacją darów z czasów kościoła apostolskiego. Szczególnie dotyczy to flagowego daru, jakim jest mówienie językami.
4. Dynamiczny rozwój Ruchu Odnowy w Duchu Św. jako efekt ekumenizmu rozprzestrzenia się po wszystkich tradycyjnych kościołach, nie powodując zmian w głoszonych naukach, doktrynach. Nie ma oświecającego działania Ducha Św.
5. Ruch charyzmatyczny jest charakterystyczny dla trynitarzy. Nawet jeśli część kościołów zielonoświątkowych oficjalnie odrzuca trójcę, faktycznie wierzy w jedną z jej odmian.
6. Przyjęcie możliwości działania darów Ducha Św. w dzisiejszych czasach stawia objawienia i wizje charyzmatyków na równi ze Słowem Bożym. Jest to logiczna konsekwencja powyższego i otwiera to możliwość kształtowania Słowa Bożego nie tylko przez tradycję, jak to ma miejsce w Kościele rzymsko-katolickim, ale także przez indywidualne objawienia
7. Jeżeli choć jeden dar Ducha Św. ustał, oznacza to, że wszystkie dary ustały. Nie znajdujemy w Biblii podziału na dary czasowe i trwałe. A charakter darów jako cudownie dana umiejętność rozwinięta w sposób doskonały powoduje, że jest ona nieobecna w prawdziwym ruchu biblijnym. ❑

Echa z konwencji

KRAKÓW

14 KWIETNIA 2013 R.

Po raz kolejny w gościnnych pomieszczeniach Nowohuckiego Centrum Kultury w Nowej Hucie odbyła się jednodniowa konwencja, która zgromadziła wielu uczestników. Ocenia się, że z różnych, bliższych i dalszych zborów w Polsce przybyło około 1000 braci i sióstr. Wielka sala amfiteatralna i sala obok były pełne. Motto zgromadzenia wyjęte zostało z 1 Listu apostoła św. Piotra 2:5: „*I wy sami jako kamienie żywe budujcie się w dom duchowy*". Konwencja otwarta została pieśnią-hymnem 337 „*Święty, święty, święty! Pan Bóg wszechmocny!*" i modlitwą. Konwencji przewodniczył br. Adam Komanowski, który w słowie wstępnym nawiązał do słów motta. Kamień to bardzo ważny element budowli – ze względu na swe właściwości zajmuje w symbolice biblijnej ważne miejsce; każdy wierny wyznawca Boga, pomnażając dane mu talenty, buduje się w dom duchowy, który jest w niebie. Ale budowa tego domu zaczyna się na ziemi – tu przyszedł Jezus ze słowami Ewangelii, tu działają Jego wyznawcy. Bracia mówcy wygłosili cztery budujące wykłady, w których poruszyli różne aspekty apelu Apostoła.

Pierwszym wykładem, wygłoszonym piękną polszczyzną, usłużył br. Paweł Lipianin ze zboru w Białogardzie. Temat jego wykładu: „*Wysokie powołanie jako podstawa powołania niebieskiego*" (Hebr. 3:1). Brat mówca przekonująco dowodził, że powołanie to zamiłowanie do czegoś, pasja, namiętne przejęcie się czymś. Ta namiętność prowadzi ludzi na niezdobyte szczyty gór, każe im udawać się w dalekie i niebezpieczne podróże; ktoś inny namiętnie oddaje się swojej pracy, np. lekarze, pisarze, muzycy, sportowcy. Bóg także wymaga, by Jego wyznawcy oddawali Mu się bez reszty. Przykładem może być Abraham; nie pytając o nic, bez szemrania wypełniał wszelkie polecenia Boga, nawet to najcięższe, gdy Bóg polecił mu złożyć jedynego i długo oczekiwanego syna na ofiarę. W ten sposób Abraham stał się przyjacielem Boga. Przykładem powołania i pełnego oddania może być też Maria – matka Zbawiciela: „*Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego*" (Łuk. 1:38), Elżbieta – matka Jana Chrzciciela (Łuk. 1:57n). Czego Bóg oczekuje od nas, „współuczestników powołania niebieskiego" (Hebr. 3:1)? Do czego jesteśmy powołani? 1) Abyśmy byli współpracownikami Boga, jak właśnie Abraham; 2) Abyśmy odziedziczyli błogosławieństwo (1 Piotra 3:9); 3) Abyśmy błogosławili (1 Piotra 3:9); 4) Bóg powołał nas do wolności w Jezusie Chrystusie (Gal. 5:13); 5) Do jednej nadziei (Efez 4:4); 6) Do pokoju (Kol. 3:15); 6) Do cierpienia i cierpliwości (1 Piotra 2:21). Powołani zostaliśmy w sumie do tego, żeby być współpracownikami Boga, żebyśmy byli Jego narzędziami w realizacji wielkiego Boskiego Planu Wieków (1 Kor. 3:9), wszak Bóg ma tylko ludzkie ręce. Za tę pracę Bóg nas uwielbi (Rzym. 8:28-30).

Drugim wykładem usłużył br. Daniel Krawczyk ze zboru w Dąbrowie Górniczej. Mówił on na temat „*Dom duchowy w zborze*". Brat zastanawiał się, co robić, żeby się budować w dom duchowy w zborze, tej najmniejszej społeczności wyznawców Jezusa Chrystusa. Brat dowodził, że jest to zadanie wszystkich członków zboru – od nas zależy, jak tę społeczność będziemy budować z naszą Głową – z Jezusem Chrystusem. Brat przypomniał, co łączyło braci w pierwotnym kościele: „*I trwali w nauce apostolskiej i we wspólnocie, w łamaniu chleba i w modlitwach*" (Dzieje Ap. 2:42). Wszyscy członkowie zboru tworzą społeczność, do której nas powołał Bóg: „*Wierny jest Bóg, który was powołał do społeczności Syna swego Jezusa Chrystusa, Pana naszego*" (1 Kor. 1:9). Społeczność ta jest wzajemna – z każdym bratem, z każdą siostrą. Różne są zadania członków zboru stosownie do talentów, które otrzymaliśmy: „*I On ustanowił jednych apostołami, drugich prorokami, innych ewangelistami, a innych pasterzami i nauczycielami*" (Efezj. 4:11); „*Cóż tedy, bracia? Gdy się schodzicie, jeden z was służy psalmem, inny nauką, inny objawieniem, inny językami, inny ich wykładem; wszystko to niech będzie ku zbudowaniu*" (1 Kor. 14:26). „*Aby przygotować świętych do dzieła posługiwania, do budowania ciała Chrystusowego*" (Efezj. 4:11). Wzajemne usługiwanie sobie sprawia, że „*cała budowa mocno spojona rośnie w przybytek święty w Panu*" (Efezj. 2:21). Każdy członek zboru powinien więc stale zastanawiać się, jak wygląda jego udział w budowaniu tej społeczności, co do niej wnosimy, jak służymy jedni drugim; ile zużywamy na potrzeby ducha, a ile na potrzeby ciała. Od naszego zaangażowania w służbie Pańskiej zależy nasz wzrost duchowy w zborze i nagroda. Za dobrą pracę usłyszymy ocenę: „*Dobrze, sługo dobry i wierny! Nad tym, co małe, byłeś wierny, wiele ci powierzę; wejdź do radości pana swego*" (Mat. 25:21).

Po drugim wykładzie br. Bronisław Kaczor poinformował zebranych o budowie domu zborowego w Krakowie; słowa swoje ilustrował zdjęciami. Następnie chór *Syloe* pod kierunkiem br. Sławomira Pietrzyka i s. Estery Krajcerówny wykonał kilka pięknych pieśni.

Trzecim wykładem usłużył br. Leszek Szarkowicz ze zboru w Przychojcu, który mówił na temat: „*Budowanie domu duchowego w rodzinie*". Dom rodzinny to nie tylko miejsce, w którym mieszkamy, to także pierwsza szkoła, w której się uczymy, a nasi rodzice to nasi pierwsi wychowawcy i nauczyciele. Udział we wspólnych zajęciach,

kontakty z dziadkami i krewnymi rodziców, wspólne rozmowy przy stole, modlitwy, ocena różnych wydarzeń, to okazja do przekazywania dzieciom wartości duchowych, które pozostają na całe życie. Stosunek do bliskich, do żony, męża to przekazywanie wzorów życia. W ustawie o święcie Paschy wielki nacisk Bóg położył na to, aby baranek paschalny był spożywany w rodzinie (2 Mojż. 12:3-4) – wspólny cel pomaga budować stosunki rodzinne. W ten sposób rodzina pomaga nam w rozwoju, w budowaniu naszego życia – domu duchowego.

Ap. św. Paweł wspomina Tymoteusza, który od dzieciństwa znał Pisma święte (2 Tym. 3:15) i tę znajomość wyniósł właśnie z domu; wiara była bowiem zadomowiona w jego babce i matce (2 Tym. 1:5). Rodzina pozostaje dla człowieka oparciem na całe życie – jak często korzystamy z tych wzorów, jak często wracamy wspomnieniami do naszych domów rodzinnych i do atmosfery tam panującej. Ja osobiście nigdy nie zapomnę pieśni, które śpiewaliśmy z Rodzicami, tekstów biblijnych, które czytaliśmy. Ważne jest, abyśmy wychowując dzieci, nie tylko je ganili, gdy zrobią coś niestosownego, ale także abyśmy je chwalili – wtedy utrwalamy w dzieciach poczucie własnej wartości; powinniśmy także umieć je przeprosić za coś niestosownego z naszej strony. Komu – podczas słuchania tego wykładu – nie przypomniał się piękny wiersz o domu ojcowskim pewnego protestanckiego autora: *„Tuś się dziecino pierwszy raz do matki uśmiechnęła, tuś się uczyła Boga znać, tuś modlić się zaczęła. A gdy ci przyjdzie wynijść stąd i odejść w kraj daleki, Ojcowski dom, dziecino, miej w pamięci swej na wieki”* (fragmenty).

Czwartym mówcą był br. Beniamin Pogoda ze zboru w Chrzanowie. Mówił na temat: *„Budowanie widziane z zewnątrz”* (Łuk. 14:28-30). Musimy zdawać sobie sprawę z tego, że jesteśmy obserwowani. Społeczność buduje się latami; wtedy idzie dobrze, gdy wszyscy ożywieni są jednym duchem (1 Kor. 12:4n). Pod tym względem w pierwotnym kościele pojawiły się pewne trudności, które gromił Paweł; jedni mówili: „Ja jestem Pawłowy”, a drudzy: „Ja Apollosowy” (1 Kor. 3:4). Wszystkich powinna cechować skromność, nie wynoszenie się nad innymi (Marek 9:33n). Każda następna generacja korzysta z dorobku poprzedniej, na przykład my korzystamy z myśli Jana Husa, Marcina Lutra, Karola Russella. *„W tym właśnie sprawdza się przysłowie: Inny sieje, a inny żnie”* (Jan 4:37).

Po przerwach przed kolejnymi wykładami przewodniczący br. Adam Komanowski odczytywał pozdrowienia nadsyłane do uczestników konwencji od braterstwa z kraju i zagranicy. On też dokonał podsumowania konwencji. Wspólne odśpiewanie pieśni 336 *„Zostań z Bogiem, aż się zejdziem znów”* zakończyło o godz. 16.00 budujące nasz dom duchowy spotkanie biblijne. Dodajmy jeszcze, że w trakcie konwencji jak zwykle czynne były dwa stoiska z literaturą biblijną; dla dzieci zorganizowano szkółkę, działał punkt medyczny, siostry z zespołu kuchennego serwowały smaczne przekąski.

Za uczestników konwencji br. Aleksander Zajda

TARNÓW

12 MAJA 2013 R.

„A to wiedz, że w ostateczne dni nastaną czasy trudne” – 2 Tym. 3:1.

Pod tym hasłem zgromadziliśmy się w Tarnowie na uczcie duchowej, którą dzięki łasce i pomocy Bożej zorganizowali nam Bracia z kilku okolicznych zborów.

Pierwszym wykładem, odnoszącym się do wersetu przewodniego, usłużył nam br. Jan Knop. Mówił o trzech okresach wspomnianych na kartach Słowa Bożego, które miały swoje charakterystyczne zakończenia.

Pierwszy świat (pierwszy okres) został zakończony potopem, o czym pisze w 2 Piotra 3:6: *„Dlaczego on pierwszy świat wodą będąc zatopiony, zginął”* (BG). Efektem końcowym było wytracenie niepobożnych ludzi. Koniec tego okresu był czasem próby dla ludzkości, kiedy to Noe budował arkę, jak i dla niego samego, o czym czytamy w 2 Piotra 2:5: *„Także i pierwszemu światu nie przepuścił, ale Noego samoósmego, kaznodzieję sprawiedliwości, zachował, przywiódłszy potop na świat niepobożnych”* (BG). Ludzkość prowadziła w tym czasie beztroskie życie i ulegała coraz większej degradacji. Łuk. 17:26-27: *„A jako było za dni Noego, tak będzie i za dni Syna człowieczego. Jedli, pili, żenili się i za mąż wydawali aż do onego dnia, którego wszedł Noe do korabia, i przyszedł potop, a wytracił wszystkie”* (BG). Nastała wielka swoboda obyczajów, a nieprawość wzrosła aż do samego nieba. Bóg w końcu żałował, że stworzył człowieka. Natomiast Noe głosił to, co sprawiedliwe i doskonałe.

Drugi okres czasu (Wiek Żydowski) zakończył się próbą dla narodu żydowskiego. Tą próbą było przyjście naszego Pana (Mesjasza). Naród wybrany nie przeszedł jej pomyślnie. Symeon powiedział: *„Oto ten położony jest na upadek i na powstanie wielu ich w Izraelu, i na znak, przeciw któremu mówić będą”* (Łuk. 2:34 BG). Kiedy Izrael odrzucił Mesjasza, nastąpił koniec systemu religijnego. Mat. 23:37-39: *„Jeruzalem! Jeruzalem! które zabijasz proroki, i które kamionujesz te, którzy do ciebie byli posyłani: ilekroć chciałem zgromadzić dzieci twoje, tak jako zgromadza kokosz kurczęta swoje pod skrzydła, a nie chcieliście? Oto wam dom wasz pusty zostanie. Albowiem powia-*

dam wam, że mię nie ujrzycie od tego czasu, aż rzeczecie: Błogosławiony, który idzie w imieniu Pańskim" (BG). Nastąpił koniec łaski dla tego narodu. Dzieje Ap. 13:46: „*Wamci najpierwej miało być opowiadane słowo Boże; ale ponieważ je odrzucacie, a sądzicie się być niegodnymi żywota wiecznego, oto się obracamy do pogan*" (BG). Nastąpił koniec figuralnych ofiar. Kol. 2:14: „*Zmazawszy on, który był przeciwko nam, cyrograf w ustawach zależący, który nam był przeciwny, zniósł go z pośrodku, przybiwszy go do krzyża*" (BG). Nastał też koniec narodowej egzystencji. Był to jeden z najkrwawszych okresów w dziejach Izraela. Łuk. 23:28-29: „*Nie płaczcie nade mną, ale raczej same nad sobą płaczcie i nad dziatkami waszemi (...). Albowiemci oto idą dni, których będą mówić: Błogosławione niepłodne i żywoty, które nie rodziły, i piersi, które nie karmiły*" (BG). To wszystko wykonało się do roku 70.

Trzeci okres to czas wtórej obecności. Jest to czas końca łaski dla Babilonu. Obj. 18:23: „*I światłość świecy nie będzie się więcej świeciła w tobie, i głos oblubieńca i oblubienicy nie będzie więcej słyszany w tobie*" (BG). Obj. 18:2-4: „*Upadł, upadł Babilon on wielki i stał się przybytkiem czartów i mieszkaniem wszelkiego ducha nieczystego, i mieszkaniem wszelkiego ptactwa nieczystego i przemierzłego. Iż z win zapalczywości wszeteczeństwa jego piły wszystkie narody, a królowie ziemi wszeteczeństwo z nim płodzili, i kupcy ziemscy z zbytecznej rozkoszy jego zbogacieli. I słyszałem inszy głos z nieba mówiący: Wynijdźcie z niego, ludu mój! abyście nie byli uczestnikami grzechów jego, a iżbyście nie wzięli z plag jego*" (BG). W tym czasie następuje koniec niełaski dla Izraela i powrót błogosławieństwa. Dzieje Ap. 15:16: „*Potem się wrócę, a pobuduję zasię przybytek Dawidowy upadły, a obaliny jego zasię pobuduję i znowu go wystawię*" (BG). Następuje koniec czasu pogan. Łuk. 21:24: „*I będzie Jeruzalem deptane od pogan, aż się wypełnią czasy pogan*" (BG). Nastaje koniec Wieku Ewangelii. Rzym. 11:25: „*Bo nie chcę, abyście nie mieli wiedzieć, bracia! tej tajemnicy (żebyście nie byli sami u siebie mądrymi), iż zatwardzenie z części przyszło na Izraela, póki by nie weszła zupełność pogan*" (BG). Koniec Wieku Ewangelii wiąże się również z końcem łaski wysokiego powołania i końcem obecnego porządku rzeczy. 2 Piotra 3:7: „*Lecz te niebiosa, które teraz są i ziemia temże słowem odłożone są i zachowane ogniowi na dzień sądu i zatracenia niepobożnych ludzi*" (BG). Jest to również czas wzrostu dobrobytu, łatwości komunikacji, druku, dostępności różnych przekładów Biblii. Zauważamy jednak niebezpieczeństwa związane z łatwością życia. Dochodzi do rozpadu więzi rodzinnych demoralizacji prowadzącej do grzesznych związków i wynaturzeń. Dobrobyt doprowadził do samolubstwa, a sytość chleba i pokoju już w przypadku Sodomy stała się przyczyną demoralizacji i w konsekwencji zniszczenia. Z czymś takim mamy do czynienia i teraz. Izaj. 26:10: „*Gdy się łaska pokazuje niepobożnemu, nie uczy się sprawiedliwości; w ziemi prawości nieprawość czyni, a nie dba nic na majestat Pański*" (BG). Musimy czuwać i dbać o to, by te zachowania nie przenikały do nas. Łuk. 21:28: „*A gdy się to pocznie dziać, spoglądajcież a podnoście głowy wasze, przeto iż się przybliża odkupienie wasze*" (BG).

Drugim wykładem usłużył br. Piotr Krajcer, który oparł swoje rozważanie na słowach z Ezdr. 3:10: „*A gdy zakładali budownicy grunty kościoła Pańskiego, postawili kapłanów ubranych z trąbami i Lewitów, synów Asafowych z cymbałami, aby chwalili Pana według postanowienia Dawida, króla Izraelskiego*" (BG). Brat przypomniał historię powrotu narodu izraelskiego z niewoli babilońskiej i odbudowę Domu Pańskiego. Wspominał, że Pan Bóg posyłał proroków z wezwaniem do odbudowy Świątyni. Agg. 2:7-10: „*Bo tak mówi Pan zastępów: Oto Ja jeszcze raz, a to po małym czasie, poruszę niebem i ziemią, i morzem i suchą; Poruszę, mówię, wszystkie narody, i przyjdą do Pożądanego od wszystkich narodów; i napełnię ten dom chwałą, mówi Pan zastępów. Mojeć jest srebro, i moje złoto, mówi Pan zastępów. Większa będzie sława domu tego pośledniego, niż onego pierwszego, mówi Pan zastępów; bo na tem miejscu dam pokój, mówi Pan zastępów*" (BG). Kiedy Świątynia została odbudowana, Lewici dokonali jej poświęcenia. Ezdr. 6:16: „*Tedy synowie Izraelscy, kapłani i Lewitowie, i inni z ludu, którzy przyszli z więzienia, poświęcali on dom Boży z radością*" (BG). Obłok, który napełnił Świątynię, był świadectwem, że Pan Bóg chce tam przebywać.

Podobne zjawisko mamy wspomniane przy okazji dokończenia budowy Przybytku. 2 Mojż. 40:34: „*Tedy okrył obłok namiot zgromadzenia, a chwała Pańska napełniła przybytek*" (BG). Brat wspomniał również, że Skrzynia Przymierza znajdowała się tylko w pierwszej świątyni, a w drugiej już jej nie było. Herod Wielki, będąc również wielkim budowniczym, ok. lat 20-tych przed naszą erą, postanowił rozbudować tę Świątynię. Źródła historyczne podają, że Świątynia była rozbudowana w 18-tym roku panowania Heroda Wielkiego. Zwrócono również uwagę na pewne zbieżności między zakończeniem rozbudowy Świątyni a rozpoczęciem działalności naszego Pana. Jan 10: 23: „*I przechadzał się Jezus w kościele, w przysionku Salomonowym*" (BG). Prorok Malachiasz także wspomina o przyjściu do Świątyni. Mal. 3:1: „*Oto ja posyłam Anioła mego, który zgotuje drogę przed obliczem moim; a zarazem przyjdzie do kościoła swego Panujący, którego wy szukacie, i Anioł przymierza, którego wy żądacie; oto, przyjdzie, mówi Pan zastępów*" (BG). Kiedy Pan Jezus przyszedł do Świątyni, pokazał swoją obecnością chwałę Bożą, o której pisał Aggieusz w cytowanym wcześniej drugim rozdziale. Później Świątynia została

zburzona przez Rzymian. Gdyby nie wybuchło powstanie, możliwe, że Świątynia nie zostałaby zburzona, ale właśnie tam trwały najcięższe walki. Stosując opis Świątyni obrazowo, brat zacytował również werset mówiący o tym, że teraz my jesteśmy Kościołem Bożym. 2 Kor. 6:16: „*Myśmy bowiem świątynią Boga żywego, jak powiedział Bóg: Zamieszkam w nich i będę się przechadzał pośród nich, i będę Bogiem ich, a oni będą ludem moim*" (NP). Kiedy Samarytanka zapytała, gdzie należy chwalić Boga, Pan Jezus odpowiedział że w duchu i w prawdzie (Jan 4:24). Tak więc mamy budować się w dom duchowy według tego, co czytamy w 1 Piotra 2:5: „*I wy sami, jako kamienie żywe budujcie się w dom duchowy, w kapłaństwo święte, aby składać duchowe ofiary przyjemne Bogu przez Jezusa Chrystusa*" (NP). Kiedy Pan Jezus mówił, że miasto i Świątynia zostaną zburzone, nikt nie chciał Mu uwierzyć. My jednak mamy świadomość, że słowa wypowiedziane przez proroków muszą się spełnić i na pewno się wypełnią. Widzimy, więc jak z budynku świątynnego przechodzimy do Świątyni zbudowanej z żywych kamieni.

Trzecim wykładem usłużył br. Tadeusz Wójciak, który przedstawił temat: „Olej pomazania Pańskiego jest w was". Na wstępie brat przypomniał nam siostrę Marty, Marię, która to wybrała dobrą cząstkę, chcąc słuchać nauki Pana Jezusa. Mamy świadomość, że nasze badania i zrozumienie jest cząstkowe, dlatego musimy cały czas powracać do nauki Słowa Bożego. Brat przypomniał Aarona, który według psalmisty Dawida był świętym Pańskim powołanym do pełnienia służby (Psalm 106:16). Jednym z obowiązków najwyższego kapłana było kadzenie przed Panem. Związane z tym były pewne warunki, które musiały być dokładnie spełnione. Synowie Aarona jednak zlekceważyli te dokładne instrukcje. 3 Mojż. 10:1-2: „*Synowie Aarona, Nadab i Abihu, wzięli kadzielnice, każdy swoją, włożyli w nie ogień i nasypali nań kadzidła, i ofiarowali przed Panem inny ogień, którego im nie nakazał. Wtedy wyszedł ogień od Pana i spalił ich, tak że zmarli przed Panem*" (NP). Palenie kadzidła było obowiązkiem najwyższego kapłana, a synowie Aarona wykonali pracę, której nie wolno im było robić. Ponadto złamali inny zakaz, że nie wolno im się było upijać. My również jesteśmy Bożymi reprezentantami i dajemy świadectwo swoim życiem. 1 Piotra 2:9: „*Ale wy jesteście rodzajem wybranym, królewskim kapłaństwem, narodem świętym, ludem nabytym, abyście opowiadali cnoty tego, który was powołał z ciemności ku dziwnej swojej światłości*" (BG). Według zalecenia apostolskiego możemy rozmawiać przez psalmy, hymny itd., a nie nawiązywać kontakty przez upijanie się. Efezj. 5:18-19: „*I nie upijajcie się winem, które powoduje rozwiązłość, ale bądźcie pełni Ducha, Rozmawiając z sobą przez psalmy i hymny, i pieśni duchowne, śpiewając i grając w sercu swoim Panu*" (NP). Olej do namaszczania był robiony wręcz z aptekarską starannością (2 Mojż. 30:23-25). Nie wolno było przygotowywać go nikomu innemu. Bez tego namaszczenia nie wolno było również sprawować urzędu kapłańskiego, a potem królewskiego.

Wybrańcy tego wieku też są pomazywani. 1 Piotra 2:9: „*Ale wy jesteście rodzajem wybranym, królewskim kapłaństwem, narodem świętym, ludem nabytym, abyście opowiadali cnoty tego, który was powołał z ciemności ku dziwnej swojej światłości*" (BG). Ta światłość pomazania jest dla nas niezmiernie ważna, bo jesteśmy naśladowcami innego Pomazańca. Łuk. 4:18: „*Duch Pański nade mną; przeto mię pomazał, abym opowiadał Ewangelię ubogim; posłał mię, abym uzdrawiał skruszone na sercu, abym zwiastował pojmanym wyzwolenie i ślepym przejrzenie, i abym wypuścił uciśnione na wolność*" (BG). Z chwilą śmierci naszego Pana skończyły się figury, rozpoczęła się era Ducha i przygotowanie do rzeczy przyszłych. 2 Kor. 1:21-22: „*Ale ten, który nas utwierdza z wami w Chrystusie i który nas pomazał, Bóg jest; który też zapieczętował nas i dał zadatek Ducha w serca nasze*" (BG). Duch Święty, który zstąpił na Pana Jezusa, był mocą spładzającą i pomazującą. Podobnie stało się w dniu Pięćdziesiątnicy, kiedy zostało zamanifestowane zesłanie Ducha Świętego. Wtedy nastąpiło rozpoczęcie pomazania całego Kościoła i dalej odbywa się indywidualnie (cytat z VI Tomu, str. 546). Namaszczenie związane jest również z systematycznym wzrostem i doświadczeniami potrzebnymi do duchowego rozwoju. Pan Bóg pozwala na pewne kłopoty, aby została wypróbowana nasza wiara. Rzym. 8:28: „*A wiemy, iż tym, którzy miłują Boga, wszystkie rzeczy dopomagają ku dobremu, to jest tym, którzy według postanowienia Bożego powołani są*" (BG). Jak za czasów np. Dawida nie wolno było podnieść ręki na pomazańca Pańskiego (1 Sam. 26:9), tak i dzisiaj mamy nieco trudniejsze zadanie, bo obejmuje to również naszych nieprzyjaciół. Mat. 5:44: „*Aleć Ja wam powiadam: Miłujcie nieprzyjacioły wasze; błogosławcie tym, którzy was przeklinają; dobrze czyńcie tym, którzy was mają w nienawiści, i módlcie się za tymi, którzy wam złość wyrządzają i prześladują was*" (BG). Dzięki pomazaniu wznosimy się jak po stopniach do tronu Pańskiego, by skorzystać z obietnicy wspomnianej w Obj. 3:21: „*Kto zwycięży, dam mu siedzieć z sobą na stolicy mojej, jakom i ja zwyciężył i usiadłem z Ojcem moim na stolicy jego*" (BG).

Ostatnim tematem, dotyczącym „Królestwa Bożego", usłużył br. Franciszek Olejarz. Zwrócił naszą uwagę na pojęcie „Królestwa Niebieskiego" jako dotyczącego sfery duchowej i Królestwa Chrystusowego jako tysiącletniego panowania Chrystusa wraz z Kościołem. Przy pierwszym przyjściu naszego Pana była głoszona Ewangelia Królestwa. Mar. 1:14: „*Lecz potem, gdy Jan był podany do więzienia,*

przyszedł Jezus do Galilei, każąc Ewangelię królestwa Bożego" (BG). W czasie swojej działalności Pan Jezus wiele razy rozpoczynał swoje przypowieści słowami: „*A królestwo niebieskie podobne jest…*". Podobnie uczniowie, opowiadając o Chrystusie, wspominali o Królestwie Bożym. Dzieje Ap. 8:5,12: „*Lecz Filip zaszedłszy do miasta Samaryjskiego, opowiadał im Chrystusa… A gdy uwierzyli Filipowi, opowiadającemu królestwo Boże i imię Jezusa Chrystusa, chrzcili się mężowie i niewiasty*" (BG). Odnośnie czasu, w którym żyjemy, mamy również zapis słów naszego Pana. Mat. 24:14: „*I będzie kazana ta Ewangelia królestwa po wszystkim świecie, na świadectwo wszystkim narodom*" (BG). Całym sercem pragniemy tego Królestwa, co znajduje odzwierciedlenie w Modlitwie Pańskiej: „Przyjdź Królestwo twoje".

Ewangelia Królestwa to wesoła nowina, radość i wielka łaska okazana Jezusie Chrystusie. Opowiadanie o Nim jest również naszym obowiązkiem. 1 Kor. 9:16: „*A biada mnie, jeślibym Ewangelii nie opowiadał*" (BG). Królestwo Boże powinno być przedmiotem naszych modlitw, zainteresowań i najszczerszych starań. Jeśli ktoś nie zostanie spłodzony z Ducha Świętego, nie może do niego wejść. Faza duchowa tego Królestwa będzie ustanowiona, kiedy będzie jeszcze istniała ziemska władza cywilna. Na potwierdzenie brat przytoczył fragment z Dan. 2:44-45: „*Ale za dni tych królów wzbudzi Bóg niebieski królestwo, które na wieki zepsute nie będzie, a królestwo to na inny naród nie spadnie, ale ono połamie, i koniec uczyni tym wszystkim królestwom, a samo stać będzie na wieki Tak jakoś widział, iż z góry odcięty był kamień, który nie bywał w ręku, a skruszył żelazo, miedź, glinę, srebro i złoto, przez to Bóg wielki królowi oznajmił, co ma być na potem; i prawdziwy jest ten sen, i wierny wykład jego*" (BG). Daniel napisał wyraźnie, że nie po dniach królów, ale za dni tych królów. Kamień – prawdziwy Kościół wzięty z góry, niezbudowany na ziemi, przy czym ruina czeka wszystkie królestwa świata. Pan jest obecny po raz drugi i organizuje Królestwo, jednak Jego praca jest przez wielu niezauważana. Obj. 3:18-20: „*Radzę ci, abyś kupił u mnie złota w ogniu doświadczonego, abyś był bogaty, i szaty białe, abyś był obleczony, a żeby się nie okazywała sromota nagości twojej; a oczy twoje namaż maścią wzrok naprawiającą, abyś widział. Ja którychkolwiek miłuję, strofuję i karzę. Bądź tedy gorliwym, a pokutuj. Oto stoję u drzwi i kołaczę; jeśliby kto usłyszał głos mój i otworzył drzwi, wnijdę do niego i będę z nim wieczerzał, a on ze mną*" (BG). Obecność Pańską widzi Malutkie Stadko i za swoją wierność zostanie nagrodzone. Obj. 20:6: „*Błogosławiony i święty, który ma część w pierwszym zmartwychwstaniu; albowiem nad tymi wtóra śmierć mocy nie ma; ale będą kapłanami Bożymi i Chrystusowymi, i będą z nim królować tysiąc lat*" (BG).

Kiedy pochylimy się nad 37 rozdziałem proroka Ezechiela (opis doliny suchych kości), widzimy dowody wypełniających się proroctw. Mamy piękną zachętę i pociechę naszego Pana w Ew. Jana 14:1: „*Niechaj się nie trwoży serce wasze; wierzcie w Boga i we mnie wierzcie!*" (NP). Czekajmy więc cierpliwie na to wspaniałe Królestwo i dokładajmy usilnych starań, by stać się Jego uczestnikami.

Jesteśmy wdzięczni Panu Bogu i Braciom, że zgotowali nam tę przystań duchową, a także siostrom, które jak Marty w Betanii ciężko pracowały, by nasze ciała nie przeszkadzały w słuchaniu dobrego Słowa Bożego.

W imieniu wdzięcznych uczestników br. Leszek Krawczyk

CHRZANÓW

9 CZERWCA 2013 R.

Po raz trzeci z rzędu mieliśmy z łaski Ojca Niebieskiego możliwość spotkania się w Miejskim Domu Kultury w Chrzanowie. Słoneczna pogoda tego dnia stanowiła nie tylko odmianę po wielu deszczowych dniach, ale jeszcze bardziej potęgowała dobry nastrój wynikający ze społeczności z dawno nie oglądanymi braćmi i siostrami.

Widniejący z przodu fragment wersetu z Listu do Hebrajczyków 10:38 ***„A sprawiedliwy z wiary żyć będzie"*** witał wszystkich przybywających, stanowiąc jednocześnie werset przewodni duchowych rozważań, do którego nawiązywali bezpośrednio lub pośrednio wszyscy bracia mówcy.

Konwencję rozpoczęto o godzinie 9:00 pieśnią 446 „Uwielbiam miłość niepojętą" i modlitwą. Następnie brat Tomasz Tudryn odczytał werset i komentarz „Manny" przypadający na bieżący dzień („*Na świecie ucisk mieć będziecie, ale ufajcie jam zwyciężył świat*" – Jan 16:33).

Po przywitaniu zebranych przez brata przewodniczącego i zaśpiewaniu jeszcze jednej pieśni pierwszym wykładem nawiązującym do hasła konwencji usłużył brat Stanisław Sławiński. Brat przypomniał inne jeszcze wersety Pisma Świętego mówiące o potrzebie usprawiedliwienia jako warunku koniecznego do uzyskania społeczności z Bogiem oraz o ważności wiary w życiu każdego dziecka Bożego. Nasza wiara, nasze przekonanie musi mieć pozytywny wpływ na nasze zachowanie w życiu codziennym. Jako wymowny tego przykład brat przypomniał szczegóły z życia Abrahama – męża wiary.

Myślą przewodnią drugiego wykładu, którym usłużył brat Edward Pietrzyk, była usilna prośba apostoła św. Pawła zapisana w 2 Kor. 5:20: „*Jednajcie się z Bogiem*".

Apostoł przekonuje, że misją apostolską „na miejscu Chrystusowym", czyli działaniem jako Jego przedstawiciele, ambasadorzy, było nawoływanie, zapraszanie do pojednania się z Bogiem. Posłannictwo pojednania jest dziełem całej klasy kapłańskiej. Dlatego powinniśmy zauważyć oraz docenić ten przywilej i godnie wypełniać rolę Pańskich ambasadorów (2 Kor. 5:18-19, „Manna" 13 sierpnia). Brat wspomniał również, że z tematem pojednania wiążą się ściśle trzy zagadnienia: czas, przedmiot i treść pojednania. Pełne pojednanie mogło być zaproponowane dopiero wtedy, gdy Boska sprawiedliwość otrzymała zadośćuczynienie. Posługa „na miejscu" lub „w miejsce" Chrystusa dotyczy tylko Wieku Ewangelicznego. Przyszłe dzieło naprawienia i pojednania ogółu ludzkości z Bogiem będzie także udziałem Kościoła, lecz odbywać się będzie „wraz" z Chrystusem. Brat zwrócił również uwagę na naszą odpowiedzialność przed Bogiem, nie tylko jako ambasadorów, ale także na to, „żebyśmy nadaremno łaski Bożej nie przyjmowali" (2 Kor. 6:1).

Kolejnym wykładem, na temat *„Niewiasto, wielka jest wiara twoja"* (Mat. 15:21-28), usłużył brat Mirosław Suchanek. Cudowne uzdrowienie córki niewiasty kananejskiej jest jednym z kilku odnotowanych w Piśmie Świętym przypadków cudownego uzdrowienia osoby spoza społeczności żydowskiej. Pan Jezus wiedział, że Jego misja miała dotyczyć głównie „owiec, które zginęły z domu izraelskiego" (Mat. 15:24). Jednakże Pan miał świadomość i tego, że Jego dzieło miało kiedyś pójść dalej. Wyraził to między innymi w podsumowaniu podobieństwa o winnicy i winiarzach, zapowiadając, że nadejdzie czas, gdy Gospodarz najmie winnicę innym winiarzom, którzy będą mu oddawać należne pożytki we właściwym czasie (Mat. 21:41). Kolejne przytoczone przez brata przykłady: uzdrowienie syna dworzanina (Jan 4:46-50) oraz uzdrowienie sługi setnika (Łuk. 7:1-10) – cuda skuteczne dzięki silnej wierze. W podsumowaniu brat zwrócił uwagę na potęgę i potrzebę wytrwałej, ufnej modlitwy – największego przywileju dziecka Bożego.

Ostatnim wykładem na tej konwencji usłużył brat Lucjan Pulikowski. Jego temat: „Powrót do łaski narodu wybranego" oparty był na słowach naszego Pana opisujących wydarzenia kończące Wiek Ewangelii, a zapisane w 24 rozdziale Ewangelii Mateusza, szczególnie w wersetach 3 i 32-34. Spośród wielu wskazanych przez naszego Pana znaków symbolika odmładzającego się drzewa figowego jest szczególnie wymowna, bo mająca swe wypełnienie na oczach naszego pokolenia. Brat zwrócił także uwagę na symbolikę wydarzeń z historii Józefa, mających swe odbicie w życiu i działalności naszego Pana. Godnym podkreślenia jest fakt, że rozpoznanie Józefa przez braci nastąpiło po przyprowadzeniu przed jego oblicze Benjamina, przedstawiającego klasę Wielkiego Grona.

Chwile braterskiej społeczności umilane były śpiewem, który prowadził brat Krzysztof Wącior przy akompaniamencie zawsze chętnych do grania młodych braci.

Na zakończenie brat przewodniczący podziękował Panu Bogu za taki właśnie przywilej społeczności braterskiej, wszystkim uczestnikom za przybycie, a także wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do zorganizowania konwencji i atmosfery na niej panującej.

Po zaśpiewaniu pieśni, wspólnej modlitwie Pańskiej i zaśpiewaniu hymnu z Psalmu 133 konwencję zakończono o godzinie 16:30.

To krótkie z konieczności streszczenie nie odda w żaden sposób atmosfery konwencji. Niech będzie jednak cząstką tego, co przeżywaliśmy i podziękowaniem dla tych braci i sióstr, którzy pamiętali o nas w swoich modlitwach oraz przysłali serdeczne życzenia i pozdrowienia. Niech będzie to dla wszystkich zachętą do dalszego podążania za Wodzem naszego zbawienia aż do dnia doskonałego.

Z upoważnienia Zboru: *Uczestnik konwencji.*

Konwencje w roku 2013

- 29-30 czerwca – **Kostki Duże**
- 6-7 lipca – **Kraków, Konwencja Generalna,** NCK
- 13-14 lipca – **Białystok/Supraśl**
- 20-21 lipca – **Budziarze**
- 2-4 sierpnia – **Białogard**
- 18 sierpnia – **Bielsko-Biała,** Wyższa Szkoła Administracji, ul. A. F. Modrzewskiego 12
- 25 sierpnia – **Chełm,** Miejski Dom Kultury, Pl. Tysiąclecia 1
- 15 września – **Andrychów,** Miejski Dom Kultury
- 29 września – **Poznań/Swarzędz**